



HARLEQUIN®

ŚWIATOWE ŻYCIE®

EXTRA



MIESIĄC  
W NOTTING HILL

MELANIE MILBURNE

**Melanie Milburne**

**Miesiąc w Notting Hill**

Tłumaczenie:  
Ewa Pawełek

## ROZDZIAŁ PIERWSZY

- Nie będę obsługiwać klienta przy dziewiątce! - oświadczyła gniewnie Kat Winwood, wchodząc do barowej kuchni i mijając zaskoczoną Meg. Może i miała aspiracje, żeby zostać wielką aktorką, ale odgrywanie usługowej kelnereczki dla tego zarozumiałego i wyniosłego adwokacyny w drogim włoskim garniturze, szytym na miarę, znacznie wykraczało poza jej repertuar. Nie mogła jednak pozwolić sobie na to, by stracić i tę pracę. Przynajmniej dopóki nie uda jej się zdobyć roli w wymarzonej londyńskiej sztuce. To będzie początek świetlanej kariery. Jak jej się powiedzie, już nigdy więcej nie będzie musiała obsługiwać nadętych klientów albo grać w nędznych reklamach papieru toaletowego.

Meg dyskretnie spojrzała na klienta.

- Czy to nie Flynn Carlyon? Słynny adwokat tych wspaniałych aktorów, Richarda i Elisabetty Ravensdale?

- Owszem - parsknęła Kat, wrzucając z impetem noże do zmywarki, jakby wbijała je w oczy Flynnu Carlyona. Jak ją odnalazł? I to już kolejny raz!

Kat nie chciała, żeby koleżanki z pracy, a już tym bardziej szef, dowiedzieli się, że jest wstydliwą tajemnicą Richarda Ravensdale'a. „Dzieckiem miłości”. A tak naprawdę, parszywym skandalem. Nieślubnym dzieckiem jego i pokojówki pracującej w hotelu, w którym kiedyś się zatrzymał. Już sama myśl o tym była dla niej gorzka, a czytanie o tym w najgorszych szmatławcach, wyłożonych w każdym londyńskim kiosku i supermarkecie przez ostatnie trzy miesiące, było prawdziwym piekłem. Nie mogła uwierzyć, że Richard Ravensdale mógł być tak dwulicowy. Publicznie cieszył się z jej „odnalezienia”, ale nikt nie wiedział, jak wyglądała prawdziwa historia. „Dziecko miłości”, dobre sobie. Miłość nie miała nic wspólnego z jej poczęciem, które było wynikiem wyłącznie chwilowego pożądania. Była wsty-

dliwym sekretem, za którego pozbycie się Richard odpowiednio zapłacił.

Jak do tej pory nikt w nowej pracy jej nie rozpoznał. Ufarbowała i obcięła włosy, więc niełatwo było skojarzyć dziewczynę z fotografii w prasie bulwarowej z nią. Zmieniła nawet nazwisko, żeby wścibscy dziennikarze wreszcie zostawili ją w spokoju. Przez ostatnie miesiące Flynn robił, co mógł, aby zgodziła się odgrywać rolę „szczęśliwie powracającej na łono rodziny”, ale nie zamierzała pozować do fotografii, na których obejmuje swojego biologicznego ojca i wykrzykuje, jak bardzo się cieszy, że go odnalazła. Nigdy w życiu! Jeśli Flynn sądził, że czeka z pokaznymi sumami będą w stanie ją kupić, to grubo się mylił.

- Czy ty go znasz? - spytała Meg ze zdziwieniem. - Mam na myśli, osobiście?

- Znam go na tyle, by wiedzieć, że pije podwójne espresso i zawsze prosi o szklanekę wody źródlanej, bez lodu - stwierdziła sucho, podając jej tacę.

Meg podeszła niepewnie do stolika Flynn'a, który wydawał się zatopiony w lekturze lokalnego dziennika. Gdy wróciła do kuchni, jej mina nie wróżyła nic dobrego.

- Powiedział, że jak nie obsłużysz go w ciągu najbliższych dwóch minut, porozmawia z menedżerem - wyszeptała przeproszająco.

Kat spojrzała na swojego szefa, Joe, z którym nie była w najlepszych układach. Jeśli straci i tę pracę, nigdy nie uda jej się zbierać wystarczająco pieniędzy, aby wynająć dla siebie choćby najmniejsze mieszkanie. Na szczęście dziś wieczorem zaczęła swoją nową, tymczasową pracę. Miała się opiekować luksusową willą w Notting Hill oraz kotem, podczas nieobecności właścicieli. Praca była tylko na cztery tygodnie, ale miała nadzieję, że przez ten czas uda jej się odłożyć sumę na wynajem.

Wyprostowała się dumnie i podeszła do stolika Flynn'a z profesjonalnym uśmiechem dobrze wytresowanej kelnerki.

- W czym mogę panu pomóc? To, co zwykle? - spytała słodko.

- A więc teraz nazywasz się Kathy... - stwierdził, uśmiechając się z triumfem w oczach, pod hasłem „i tak cię znalazłem”. - Tak, poproszę o kawę, ale w filiżance, nie rozlaną na moich

spodniach.

- Czy życzy pan sobie coś do kawy? Ciastko?

- O której kończysz pracę?

- Do moich obowiązków należy obsłużyć pana, jeśli chce pan coś zjeść albo się napić, ale nie dzielić się szczegółami z mojego prywatnego życia.

- Czy twój szef wie, kim naprawdę jesteś?

- Nie. I wolałabym, żeby tak pozostało. A więc, co podać? - spytała, wyjmując ołówek.

- Richard wydaje przyjęcie z okazji swoich sześćdziesiątych urodzin. Bardzo chciałby, żebyś się na nim pojawiła.

Jego ton sugerował, że jest przyzwyczajony do tego, że zawsze dostaje to, co chce. Ale nie na próżno Kathy odgrywała w przedszkolu rolę najbardziej upartego osiołka.

- Dlaczego chciałby, żebym pojawiła się na tym jego przyjęciu, skoro zapłacił mojej matce, żeby się mnie pozbyła, zanim się urodziłam?

Gdzie był, gdy najbardziej go potrzebowała? Jak wiele razy w dzieciństwie modliła się o ojca, który by ją kochał i się nią opiekował. Tymczasem Richard nawet nie miał na tyle odwagi, aby przyjść i spotkać się z nią twarzą w twarz. Zamiast tego wysłał tego aroganckiego adwokata.

- Niepotrzebnie się upierasz.

Niepotrzebnie? Oczywiście, że potrzebnie. Jej duma była wszystkim, co jej pozostało, po śmierci matki.

- Powtórzę to drukowanymi literami. NIE.

Flynn spojrział na nią takim wzrokiem, że Kat zrobiło się nagle gorąco. Jego usta rozciągnęły się w leniwym uśmiechu, a ona nie mogła oderwać od nich oczu. Jak mężczyzna, którego tak bardzo nie cierpiała, mógł mieć tak wspaniałe usta? Jedyne słowo, jakie przychodziło jej na myśl, by je opisać to: grzeszne. Kat była doskonale świadoma, że jej obsesja jest wynikiem celibatu, do którego zobowiązały się razem z Maddie Evans, najbliższą przyjaciółką. W listopadzie postanowiły nie spotykać się z żadnymi mężczyznami, zawierając pakt wstrzemięźliwości na trzy miesiące. Kat postanowiła, że go nie złamie. Pozostał jej jeszcze tylko miesiąc. Nie zamierzała powtarzać scenariusza

z życia matki. Sami nieodpowiedzialni faceci, jeden po drugim. Kat na pewno mogła wytrzymać bez seksu przez trzy miesiące.

- A więc espresso i woda bez lodu? - spytała, przywołując się do porządku.

- On jest twoim ojcem. Jedynym rodzicem, jaki ci pozostał - stwierdził Flynn.

- Z takim ojcem wolę od razu trafić prosto do sierocińca - odparowała.

Coś zastanawiającego przez chwilę pojawiło się w jego wzroku, ale natychmiast zniknęło.

- Czy chciałabyś zjeść dziś ze mną kolację?

- Czy tobie naprawdę się wydaje, że wszystkie kobiety będą robić dokładnie to, co im powiesz? Mam wrażenie, jakby jeszcze nigdy żadna ci nie odmówiła.

- Nic nie podnieca mnie bardziej jak wyzwanie. Im trudniejsze, tym bardziej ekscytujące.

Joe pojawił się znikąd.

- Kat, ty pracujesz, czy tracisz czas na flirtowanie z klientami?

- Przepraszam - odpowiedziała zakłopotana. - To było wyjątkowo skomplikowane zamówienie.

- Stolik siódmy i dziesiąty czekają na rachunek. Trzeba posprzątać stoliki dwa i osiem. To bar, a nie agencja towarzyska - rzucił Joe, odchodząc.

- To się panu nie uda, panie Carlyon - stalowe nuty zabrzmiały w jej głosie. - Nieważne, ile razy jeszcze stracę przez pana pracę. I tak nie zamierzam zrobić tego, na co mnie pan namawia.

Flynn odchylił się z nonszalancką miną, jakby miał przed sobą mnóstwo czasu do stracenia.

- Swoją drogą, byłaś doskonała w tej reklamie papieru toaletowego. Bardzo przekonująca.

Kat poczuła, jak oblewa się rumieńcem. Tylko jedna rzecz mogła być bardziej upokarzająca od zagrania w reklamie papieru toaletowego - że oglądał ją jej największy wróg.

- O czym rozmawialiście? - spytała Meg zaciekawiona. - Jesteś tak rozpalona, że mogłabym usmażyć jajecznicę na twoich

policzkach.

- Rozpalona? Ostatkiem sił powstrzymywałam się, żeby nie wybuchnąć. Nie rozumiem, co kobiety widzą w tym aroganckim typie.

- Dla mnie jest przepiękny - stwierdziła Meg, uśmiechając się w rozmarzeniu, podczas gdy Kat w milczeniu szykowała kawę.

- Proszę - zachęcała słodko, stawiając przed Flynnem filiżankę. Przybrała przy tym pozę, która świadczyła o jej dobrych kelnerskich manierach.

- Powinnaś zostać aktorką - roześmiał się Flynn.

- Taki jest plan - odpowiedziała poważnie.

- I jak ci idzie?

Kat nie zamierzała mu mówić o przesłuchaniu, jakie miała za kilka dni w teatrze West End. Przymierzali się do grania *Sylwii* A.R. Gurneya. Nie mogła lepiej trafić. Była to jej ukochana sztuka i wiedziała w głębi duszy, że jest idealna do roli tytułowej *Sylwii*, która była psem. Świat uwielbiał tę sztukę, a najbardziej właśnie tę postać. Jeśli dostałaby rolę, to mógłby to być początek jej wielkiej kariery. Chciała zdobyć tę rolę ze względu na własny talent, a nie wstawiennictwo sławnego aktora, swego biologicznego ojca. Nie ufała Flynnowi i obawiała się, że mógłby powiedzieć o tym Richardowi, który zrobiłby wszystko, by ją wypromować, dla swojej korzyści, oczywiście.

- Dziękuję. Czy podać coś jeszcze?

- Chciałbym zobaczyć się z tobą dziś wieczorem.

- Nie ma takiej możliwości - stwierdziła stanowczo. - Mam dziś spotkanie z pewnym bardzo kulturalnym i wytwornym kotem.

- Nie wiedziałem, że masz kota.

- Nie mam. Dostałam tymczasową pracę, jako opiekunka kota i całego domu, pod nieobecność właścicieli.

- Na jak długo?

- Na miesiąc.

- Tu, w Londynie?

- Dlaczego miałabym panu to powiedzieć? - spytała z cynizmem. - Żeby dniem i nocą prześladował mnie pan naleganiem,

bym spotkała się z pewnym niczego nieświadomym dawcą nasienia?

- A więc do zobaczenia przy najbliższej okazji - pożegnał się, uśmiechając się enigmatycznie.

Mam nadzieję, że już nigdy więcej, pomyślała, odwracając się na pięcie i bez słowa wracając do barowej kuchni.

Flynn przyglądał jej się, aż zniknęła za drzwiami. Polowanie na nową kobietę zawsze go ekscytowało, ale to było coś więcej. Kat Winwood była wyjątkowa. Bardzo seksowna. Udawała, że go nie cierpi, ale za błyskawicami jej spojrzeń dojrzał coś więcej. Coś, do czego ona sama nie chciała się przed sobą przyznać. Pociągał ją. Zrozumiał to, gdy przyglądała się jego ustom, jakby ją przyciągała niewidoczna i nieodparta siła. Czuł dokładnie to samo, gdy tylko znalazł się blisko niej. Być może potrwa to dłużej niż zwykle, aż skapituluje, ale to właśnie sprawiało, że był jeszcze bardziej zdeterminowany. Przyzwyczyił się, że od razu dostawał wszystko, czego chciał. Robiło się to już coraz bardziej nudne. Nie mógł sobie przypomnieć, gdy po raz ostatni jakaś kobieta powiedziała mu „nie”.

Od kiedy Claire go porzuciła. Starał się zablokować te wspomnienia. Nie chciał wracać pamięcią do tego, jak bardzo czuł się wtedy odrzucony. Pragnął bezgranicznie czyjejś bliskości, rodziny, wspólnej przyszłości i zostało to okrutnie wykorzystane. Teraz był już innym człowiekiem. Interesowały go wyłącznie romanse. I właśnie na to miał ochotę z Kat Winwood. Chciał poczuć jej wspaniałe ciało na sobie, jej usta na swojej skórze, jej język pieszczący wewnątrz jego ust. Chciał usłyszeć ten słodki, szkocki akcent, gdy wykrzykuje jego imię, wibrując z rozkoszy. Kat mogła udawać, że nic do niego nie czuje, ale jak długo jeszcze będzie mogła ignorować ten wzajemny pociąg? Szczególnie, gdy znajdzie się o wiele bliżej niej, niż kiedykolwiek mogłaby przypuszczać.

Znacznie bliżej.



## ROZDZIAŁ DRUGI

Na pewno musi być jakiś haczyk, pomyślała Kat, otwierając masywne drzwi wiktoriańskiej posiadłości przy Notting Hill. Agencja podała jej właśnie ten adres, ale Kat nie mogła uwierzyć, gdy przybyła na miejsce. Można ją było nazwać pesymistką, ale z doświadczenia wiedziała, że jeśli coś jest zbyt piękne, by było prawdziwe, to zwykle właśnie prawdziwe nie było. Klucz jednak pasował i po chwili znalazła się w wytwornym wnętrzu. Otaczał ją luksus, o jakim marzyła, gdy jako dziecko wyrastała w nędznych przedmieściach Glasgow. Nawet powietrze w tym domu pachniało bogactwem. Poczowała nuty ekskluzywnych perfum, zmieszane z pachnącymi olejkami, które sprawiały rozkosz jej zmysłom. Zamknęła za sobą drzwi, a kryształowe elementy wielkiego żyrandola zadrżały w styczniowym wietrze, niczym poruszone oddechem ducha domu.

Kat zignorowała delikatny niepokój, jaki ją ogarnął. To było śmieszne. Nie powinna dawać się ponieść wyobraźni. To na pewno tylko nerwy przed przesłuchaniem w teatrze, jakie czekało ją w następnym tygodniu. Już teraz czuła tremę na samą myśl o tym, że będzie musiała stanąć przed komisją. Jeśli uda jej się zdobyć rolę w tej sztuce, jej kariera wreszcie się rozpocznie, i już nigdy więcej nie będzie się musiała opiekować starymi domami. Będzie ją stać, by kupić sobie własną luksusową posiadłość, mieć własną przestrzeń, zamiast wypożyczać od obcych. Zwykle domy, którymi się opiekowała, były o wiele skromniejsze. Ale nie zamierzała się skarżyć. Na pewno jednak po czterech tygodniach spędzonych w tym rajach, trudno jej będzie wrócić do małego tapczanika w wynajętym pokoju.

Ktoś przewidujący zostawił włączone ogrzewanie, choć może to raczej ze względu na kota, pomyślała Kat. Nie była wielką zwolenniczką kotów. Zawsze wołała psy. Ale najwyraźniej Monty był domowym kotem, który wołał luksusowe wnętrza, za-

miast polowania na małe, dzikie bestie, do których miała wstręt. W każdym razie rezygnować z pracy tylko dlatego, że nie przepadała za kotami, nie mieściło się w chwili obecnej w jej opcjach. Poza tym była przecież aktorką, czyż nie? Będzie mogła udawać, że lubi koty.

Kat zaczęła zwiedzanie domu, który przepelniony był zdjęciami mieszkającej w nim rodziny. Carstairsowie byli oboje prawnikami, ona adwokatem, a on notariuszem. Mieli też dwójkę wspaniałych dzieci, dziewczynkę i chłopca, którzy nie skończyli jeszcze pięciu lat. Teraz byli właśnie z dziećmi w podróży po Australii, by pokazać je rodzinie, przynajmniej tak jej powiedziano w agencji.

Nie było łatwo patrzeć na te zdjęcia i nie czuć przebłysków zazdrości. Może nawet więcej niż przebłysków. Otchłani zazdrości, wciągającej ją w swoją głębię coraz mocniej i mocniej. Dzieciństwo Kat nie wyglądało tak, jak dzieciństwo tych dzieci. Po pierwsze, nie miała ojca. Miała go teraz, ale to zupełnie inna historia. Po drugie, jej matka nigdy nie wyglądała na tak rozluźnioną i zadowoloną jak matka na zdjęciach. A jeśli chodziło o wakacje za granicą... Jedyne wakacje, jakie spędzała z matką, to wizyty u dziadków na wyspie Harris. Ale one nie trwały dłużej niż kilka dni, zanim matki nie zmęczyły kazania w stylu „a nie mówiliśmy” jej prezbiteriańskich rodziców.

Kat znalazła więcej zdjęć w przepięknym salonie, który wychodził na jeszcze wspanialszy ogród. Nawet jeśli teraz, w początkach stycznia, wyglądał raczej surowo, Kat mogła doskonale wyobrazić sobie dwójkę dzieci bawiących się w nim w ciepłe, letnie popołudnie, albo dwoje dorosłych, przy lampce wina, opowiadających sobie o zmierzchu wydarzenia mijającego dnia.

Kat spojrzała na zdjęcie w ślicznej drewnianej ramce stojące na mahoniowym stoliku przy oknie. To było zdjęcie ze świąt Bożego Narodzenia. Zobaczyła pięknie przystrojony salon oraz jasną choinkę, pod którą leżała masa prezentów owiniętych w złoty papier i przewiązanych czerwoną, szeroką wstążką. Zresztą choinka, jeszcze przystrojona, wciąż tu stała. Jednym z zadań Kat było ją spakować i znieść do piwnicy przed powrotem właścicieli. Na zdjęciu było kilkanaście osób, dzieci z przo-

du, a dorośli z tyłu. Nagle zauważyła charakterystyczne szerokie ramiona. Podniosła zdjęcie, żeby lepiej mu się przyjrzeć.

A co on tu robi? Kat ostrożnie odłożyła zdjęcie drżącą ręką, mimo że miała największą ochotę rzucić nim o ścianę. Co robi Flynn Carlyon na zdjęciu z rodziną, której domem się opiekowała? Podejrzenie zaczęło w niej narastać i nagle wszystko ułożyło się w logiczną całość. Pomyślała, że to trochę dziwne, że właściciele nie chcieli się z nią spotkać, zanim powierzyli jej dom, szczególnie że chodziło też o ich faworyta. Czasem ludzie potrafili być bardziej przywiązani do zwierząt niż do dzieci. Ale w agencji powiedziano jej, że ktoś ją polecił. Nie agencję, ale właśnie ją, z imienia i z nazwiska. Który klient mógł to zrobić? Wszystko było już jasne. Do czego Flynn zmierzał? Przecież powiedziała mu już nieraz, że nie chce mieć nic wspólnego ze swoim ojcem. Nie potrzebuje ani się z nim widywać, ani korzystać z przywilejów, jakimi chciał ją obdarzyć, a już na pewno nie jego pieniędzy. Nie rozmawiała z prasą, nawet jeśli dziennikarze prześladowali ją od tygodni. Ale udało jej się zniknąć im z radarów. Była dyskretna i nie sprawiała kłopotów. Nawet na przesłuchanie do teatru zgłosiła się pod przybranym nazwiskiem, żeby nie kojarzono jej z rodziną Ravansdale. Gdyby zgłosiła się jako Katherine Winwood, każdy od razu by wiedział, że jest „dzieckiem miłości” Richarda Ravensdale’a i mogłaby dostać rolę tylko dzięki tej protekcji. A tego nie chciała. Żadnego nepotyzmu. Swoje sukcesy chciała zawdzięczać wyłącznie własnemu talentowi, a nie więzom krwi ze sławnym aktorem. Te właśnie więzy krwi postanowiła kompletnie zignorować, bo to przecież ojciec był pierwszym, który ją odrzucił i nie pragnął jej istnienia. Dlaczego miałyby chcieć mieć coś wspólnego z mężczyzną, który nie tylko nalegał na aborcję, ale za nią od razu zapłacił? Najwyraźniej Ravensdale’owie przypisywali pieniądзом ogromną moc. Wydawało im się, że w jednej chwili mogą zapłacić, aby się jej pozbyć, a już w kolejnej, aby grzecznie się pojawiła, wdzięczna za okazane łaski.

Kat miała pokusę, by poznać Mirandę, swoją przybraną siostrę. Było jej trochę dziwnie z tym, że miała teraz liczne przyrodnie rodzeństwo. Nie tylko siostrę, ale i dwóch starszych

o dziesięć lat braci bliźniaków, Juliusa i Jake'a. A sama Miranda była tylko dwa miesiące starsza od Kat, co oznaczało, że Richard spotkał się z jej matką, gdy jego żona dopiero co zaszła w ciążę. Elisabetta Albertini ciężko przeżyła tę zdradę. Tabloidy pełne były przewidywań co do ich potencjalnego rozwodu.

Ale mimo że Kat niezwykle tęskniła za rodziną, z tą właśnie nie chciała mieć nic wspólnego. Nawet z Jasmine Connolly, słynną projektantką, która wychowywała się razem z Mirandą w Ravensdene. Jasmine była córką ich ogrodnika, a niedawno zaręczyła się z Jakiem Ravensdale'em. Wydawała się bardzo miła, szczerza i bezpośrednia i Kat miała wrażenie, że mogłaby się z nią zaprzyjaźnić, ale skoro prawie już należała do tej rodziny, nie było takiej opcji.

Kat pogodziła się już z odejściem matki. Nawet jeśli między nimi nie zawsze układało się idealnie, była jedyną bliską jej osobą. Co prawda, im bardziej dorastała, tym bardziej oddalała się od stylu życia, jaki prowadziła matka, i poczucie samotności wzrastało. W końcu, jeśli nie mogła porozmawiać z mamą, to komu innemu mogła zaufać?

Ale już z pewnością nie potrzebowała bogatej i sławnej rodziny, która chciałaby mieszać się do jej życia i kariery. Sama sobie ze wszystkim poradzi. Nie potrzebowała żadnych przysług, pomocnej dłoni czy zaproszeń do paradowania na czerwonym dywanie. A już na pewno nie potrzebowała żadnych piekielnie seksownych, zbyt przystojnych, by można im było zaufać, londyńskich prawników, pociągających za sznurki zza sceny. Jakie miał powiązania z rodziną Carstairsów? Czy znali się ze studiów? Co Flynn chciał osiągnąć, polecając ją do tej pracy? Czy zakładał, że będzie mu w ten sposób łatwiej „wpadać na nią”, by dalej flirtować i się drażnić? Nie pozwoli na to! Nie chciała mieć nic wspólnego z Flynnem Carlyonem. To był dokładnie typ mężczyzny, jakich unikała. Zbyt przystojny, zbyt pewny siebie, zbyt pociągający. Stanowczo za bardzo pociągający.

Nagle Kat usłyszała przeciągłe miauknięcie i zobaczyła, jak do jej nóg łąsi się ogromny, perski kot w bursztynowym kolorze.

- Cześć, Monty - powitała go zachęcająco i schyliła się, by go pogłaskać, ale Monty w tej samej chwili uskoczył na bezpieczną

odległość. – Przez kilka najbliższych tygodni będziemy razem mieszkać, powinniśmy się więc lepiej poznać – kusiła, wyciągając dłoń w geście zaufania. Monty łypnął na nią swoimi zielonymi oczami i najwyraźniej nie miał zamiaru skorzystać z jej zaproszenia. Gdy przysunęła się bliżej, prychnął na nią odgłosem godnym horrorów Stephena Kinga i szybkim ruchem zadrapał wyciągniętą dłoń.

– A więc tak? Lepiej nie drap ręki, która dziś wieczorem ma cię nakarmić – pouczała cierpliwie. Kot odwrócił się z godnością i wyszedł z salonu, z wysoko uniesionym ogonem. Właśnie dlatego wolę psy, pomyślała Kat. Nie są tak snobistyczne.

Rozpadało się na dobre i musiała szczególnie uważać na drogę, gdy wracała z zakupami godzinę później. Widziała, że właściciele zostawili zapas karmy dla kota i suto wypełnili lodówkę, ale dla siebie wolała sama kupić jedzenie. Mogła zamówić w internecie, byłoby na pewno o wiele taniej niż w delikatesach w jednej z najdroższych dzielnic w Londynie, ale jej karta kredytowa nadal była zablokowana po wydatkach związanych z pogrzebem matki. Myśl o tym okazałym czeku, którym Flynn wymachiwał jej przed nosem kilka miesięcy temu, przegoniła jej duma. Czy on myślał, że można ją kupić? Wykluczone.

Gdyby chciała rozmawiać z prasą, zrobiłaby to. Gdy będzie chciała spotkać się z ojcem, zrobi to w swoim czasie i na swoich warunkach. Choć oczywiście wcale nie zamierzała tego robić. Ani teraz, ani nigdy. Nie mogła sobie wyobrazić, że kiedykolwiek mogłaby czuć coś innego poza pogardą do człowieka, który w ten sposób potraktował jej matkę. Nie zamierzała nagle zmienić się w wybaczącą i kochającą córeczkę tylko dlatego, że zawdzięcza mu połowę swojego DNA. Gdzie się podziewał, gdy było im tak trudno? Nie przyczynił się w najmniejszym stopniu do jej wychowania. Dał matce pieniądze na usunięcie ciąży, a potem szybko zniknął i zapomniał o wszystkim. Pieniądze nie starczyły nawet na pierwszy rok życia. Od kiedy pamiętała, żyły z matką w bardzo trudnych warunkach. Wstydu, że nigdy na nic nie wystarczało, że pragnęła więcej, ale nie miała czym za to zapłacić, nie było łatwo zapomnieć. Matka zatrudniała się jako barmanka i sprzątaczką, ale nigdzie nie udało jej

się zagrzać miejsca. Zawsze pojawiały się jakieś problemy. Kat czuła się zupełnie bezradna, patrząc, jak matka miotała się między przesadnym entuzjazmem na początku, który jednak dość szybko przechodził w skrajną depresję. Potem zmieniały miejsce i wszystko zaczynało się od początku. Raz za razem.

Kat była jeszcze małą dziewczynką, gdy postanowiła, że zrobi, co w jej mocy, by życie matki było łatwiejsze. Myślała, że jeśli udałoby jej się znaleźć jakieś wsparcie i finansową stabilizację, wówczas mama, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, stałaby się mamą, o jakiej zawsze marzyła. Ale nie była w stanie. Zmarła na raka, a Kat czuła wściekłość do biologicznego ojca, który z łatwością mógł zapewnić im przyzwoite warunki. Oprócz wściekłości czuła też ból. To bolało wiedzieć, że Richard Ravensdale zupełnie o nią nie dbał. Własne dziecko było dla niego nikim. Tylko problemem, którego łatwo można się pozbyć. Na zawsze.

Miejsce do parkowania przed domem Carstairów nie było zbyt obszerne, a deszcz dodatkowo utrudniał jej widoczność. Samochód Kat nie był duży, ale nie było łatwo wcisnąć się w szparę między szarometalowym BMW, a czarnym mercedesem. To tak, jakby próbować wcisnąć słoniową nogę w baletki, pomyślała z humorem. Nie da rady. Spróbowała znowu, ale samochody zaczęły już ustawiać się za nią w korku. Wycofała się i w tej chwili usłyszała za sobą przeraźliwy klakson. Miała ochotę opuścić szybę i pokazać niecierpliwącemu się wymowny środkowy palec, gdy nagle jakaś sylwetka pojawiła się obok drzwiczek samochodu.

Kat poczuła nagły atak paniki. Czy ten zdenerwowany kierowca nie wyciągnie jej zaraz z samochodu i nie pobije do nieprzytomności, a potem zostawi w rynsztoku? Już widziała te wielkie tytuły w pismach bulwarowych: „Początkująca aktorka w rynsztoku za nieumiejętne parkowanie”. Będą też pewnie zdjęcia i masa komentarzy pod nimi. Akcja się rozkręci. Artykuł będzie miał miliony odsłon w mediach społecznościowych, a ona będzie sławna, ale nie z tych powodów, co chciała.

Kat odwróciła się w stronę swojego przyszłego oprawcy z odwagą, której ani krzty nie czuła. Ale taką przynajmniej miała

korzystać z kursów aktorstwa. Była w stanie zmierzyć się ze wściekłym kierowcą. Tymczasem mężczyzna nie krzyczał ani nie wygrażał jej, potrząsając pięściami. Uśmiechał się.

Kat opuściła szybę i znalazła się twarzą w twarz z rozbawionym Flynnem Carlyonem.

- Spytałabym cię, co, u licha, tu robisz, ale chyba nawet nie chcę znać odpowiedzi.

- Czy chcesz, żebym pomógł ci zaparkować? - spytał, pochylając się.

- Nie, dziękuję - odpowiedziała tonem grzecznej nauczycielki, prosto z podręczników do aktorstwa. - Doskonale sobie poradzę z zaparkowaniem własnego samochodu.

Nie była to prawda. Zawsze miała problemy z parkowaniem. Z tego powodu trzy razy oblała egzamin na prawo jazdy.

- Na to wygląda - przyznał, ale w kąciku jego ust czaił się zdradziecki uśmiech.

Kat zacisnęła zęby i postanowiła się nie poddawać. Kolejne dwa samochody zatrąbiły, czekając niecierpliwie, aż zaparkuje. Flynn odwrócił się i dał znak samochodom, by przejeżdżały. Stał tak blisko, że przez opuszczoną szybę Kat mogła dotknąć jego płaszcza. Była pewna, że materiał to sto procent kaszmiru. Wyglądał na niezwykle drogi. Chwyciła mocno kierownicę, zastanawiając się, dlaczego planety sprzysięgły się przeciwko niej i Flynn Carlyon musiał być świadkiem jej upokorzenia na ruchliwej ulicy Notting Hill.

Flynn odwrócił się i zastukał w dach jej samochodu.

- W każdym razie uważaj na samochód, który masz za sobą - przestrzegł. - To mój.

- Twój? - spytała z niedowierzaniem.

- Tak, nie powiedziałem ci? - Uśmiechnął się od niechcienia. - Jesteśmy sąsiadami.

Później Kat zastanawiała się, jak udało jej się zaparkować i nie uderzyć w samochód. A bardzo, bardzo chciała. Nic nie sprawiłoby jej większej przyjemności, jak zniszczyć ten jego powód do dumy i radości. Wycofywać i uderzać raz za razem.

Wysiadła i udawała, że nie widzi, jak jej samochód nie pasuje do tego otoczenia. Ściśnięty między BMW i mercedesem wyglądał

dał niczym osioł między końmi pełnej krwi na królewskich wyścigach w Ascot. Kat dogoniła Flynna.

- Odpowiedz mi tylko na jedno pytanie. Czy masz coś wspólnego z tym, że dostałam pracę u Carstairsów?

- Szukali kogoś do opieki nad domem. Twoje nazwisko się pojawiło.

- Dlaczego ja? - spytała podejrzliwie. - Przecież nic o mnie nie wiesz.

- Wprost przeciwnie, panno Winwood - odpowiedział, z tym swoim impertynenckim uśmiechem. - Wiem o tobie mnóstwo.

- Jak co na przykład?

- Twoim ojcem jest Richard...

- A poza tym faktem?

- Dlaczego nie chcesz się z nim spotkać?

- Pierwszy raz, gdy rozmawialiśmy, chciałeś mnie powstrzymać przed spotkaniem z nim. Teraz chcesz, żebym przyszła na to jego przyjęcie. Skąd mam wiedzieć, czego Ravensdale będzie chciał jutro czy za tydzień?

Flynn wzruszył ramionami.

- Twój ojciec zmienił się w ostatnim czasie - stwierdził. - Chciałby mieć z tobą kontakt. Żałuje, że tak wyszło..

- „Tak wyszło”? - zaśmiała się gorzko. - To on chciał się mnie pozbyć, zanim jeszcze przyszłam na świat. Okropnie potraktował moją matkę. Pewnie jedyne, czego żałuje, to że matka powiedziała mi, kim jest mój ojciec. Pewnie to mu przeszkadza. Myślał, że pozbył się swojego wstydliwego sekretu. Ale jego agent zobaczył w tym szansę na poprawienie jego wizerunku. Założę się, że Richard ma zupełnie gdzieś spotkanie ze mną. Jedyne, na czym mu zależy, to odegranie roli wspaniałomyślnego ojca.

- Pozostała część rodziny także chciałaby cię poznać. Nie zrobili tobie ani twojej matce niczego złego.

Co do tego Kat musiała przyznać mu rację. Wciąż jednak nie była gotowa na spotkanie z rodziną. Nie tylko dlatego, że to by było po myśli Richarda, ale przede wszystkim Flynna.

- A co z jego żoną, Elisabetą Albertini? - spytała. - Założę się, że nie czeka na mnie z otwartymi ramionami, by mnie powi-



tać na łonie rodziny.

- Nie, ale jestem pewien, że i ona zmieni swój stosunek do ciebie, jak tylko będzie miała okazję cię poznać i przekonać się, jak wspaniałą jesteś osobą.

- Wydawało mi się, że ona chciała się z nim rozwieść. Kogo będziesz reprezentował, jeśli do tego dojdzie? Teraz chyba pracujesz dla nich obojga?

- Mam nadzieję, że nie dojdzie do rozwodu. Byłby dla nich bardzo kosztowny.

- Dlaczego miałbyś się tym martwić? W każdym wypadku zarobiłbyś mnóstwo pieniędzy.

- W przeciwieństwie do tego, co możesz myśleć, pieniądze nie są dla mnie pierwszą motywacją, jeśli chodzi o reprezentowanie moich klientów - stwierdził sucho. - Ravensdale'owie to ludzie, których głęboko podziwiam i szanuję. A teraz, jeśli pozwolisz, nie chciałbym już dłużej stać w tym deszczu.

Kat ledwie zauważyła, że pada, ale gdy o tym wspomniał, poczuła, jak zimne krople spływają jej po karku strużkami. Wołała nawet nie myśleć, co się dzieje z jej fryzurą. Musiała wyglądać żałośnie z mokrymi włosami, wiszącymi w strąkach. Nie, żeby się przejmowała, jak wygląda w obecności Flynna Carlyona. Nie obchodziła jej jego opinia w najmniejszym stopniu. I co z tego, że kobiety, które oglądał, zawsze były piękne, niczym z paryskich żurnali. Nie miało to najmniejszego znaczenia.

- Zastanawiam się, co chciałeś osiągnąć, załatwiając mi tę pracę, zaraz koło twojego domu.

Jego spojrzenie było nieprzeniknione.

- Jeśli jest ci z tym tak źle, to możesz zawsze zadzwonić do agencji i poprosić o inną pracę.

Na pewno by tak zrobiła, gdyby w grę nie wchodziły tak znaczne pieniądze. Carstairsowie płacili jej dodatkowo za to, żeby łączyła się z nimi codziennie na Skypie, by mogli w ten sposób zobaczyć się też ze swoim kotem. Dziwne, ale prawdziwe. Miała tylko nadzieję, że Monty będzie umiał wysiedzieć na jej kolanach podczas rozmowy, by rodzina mogła go zobaczyć po drugiej stronie oceanu.

- Gdy już się do czegoś zobowiązę, to staram się nikogo nie

zawieść.

- Ja również - przyznał, i obdarzając ją kolejnym ze swoich irytujących uśmiechów, odwrócił się i wszedł do domu.

Flynn popijał w zaciszu salonu swojego ulubionego drinka, podczas gdy jego pies Cricket spał wiernie u jego stóp. Starał się skoncentrować na przemyśleniu strategii dla jednego ze swoich klientów, ale jego myśli wciąż uporczywie wracały do rozmowy z Kat Winwood. Chociaż bardziej niż rozmowę przypominało to fechtunek. Jak tylko spotkał ją po raz pierwszy, w październiku, poczuł pragnienie, by znów ją zobaczyć. Nawet gdy Richard powiedział mu, żeby odpuścić i nie starał się nawiązać z nią kontaktu, Flynn wiedział, że to zrobi, z własnych powodów, a nie klienta.

Po prostu nie mógł o niej zapomnieć. Jej ogromne zielonoszare oczy, jej piękne brązowe włosy z odcieniami miedzi, jej doskonała figura, ostry język i temperament były niezwykłą kombinacją. Seksownym, uderzającym do głowy koktajlem, który chciał smakować tak często, jak tylko możliwe.

Gdy jego sąsiedzi zadzwonili do niego i spytali, czy nie zna kogoś, kto mógłby się zaopiekować ich domem i kotem, od razu pomyślał o Kat. Dlaczego miałby jej nie polecić? Wiedział, że w agencji cieszyła się nieposzlakowaną opinią. Pasowało mu, że miał ją blisko siebie. Był pełnoprawnym członkiem klubu „trzymaj blisko swoich przyjaciół, a swoich wrogów jeszcze bliżej”.

Nie, żeby była jego wrogiem. Była dla niego wyzwaniem, któremu nie mógł się oprzeć.

Jego zdaniem Kat mogła wiele wygrać, gdyby się pogodziła ze swoim ojcem. Flynn nie wierzył, że Richard naprawdę chce nadrobić stracony czas. Jego motywy nie były do końca jasne. Sądził, że chodziło bardziej o to, by wszyscy myśleli, że Richard robi dla Kat to, co powinien. W stosunku do matki Kat zachował się okropnie, ale czy jego przeprosiny i poczucie winy były szczerze? W każdym razie nie bez kozery dostał te wszystkie nagrody za doskonałą grę aktorską.

Kat była bardzo uparta. Flynn rozumiał jej motywy, ale jego zdaniem powinna była odstawić uprzedzenia na bok i zbudować

jakaś relację ze swoim biologicznym ojcem. Miała szczęście. Przynajmniej wiedziała, kim są jej rodzice.

On nie miał pojęcia, kim byli jego. I nigdy się nie dowie.

Przez ostatnie kilka miesięcy Kat wypełniała jego myśli zarówno za dnia, jak i w bezsenne noce, których miał zbyt wiele. Nie był pewien, co było w niej takiego, że tak bardzo go intrygowała. Spotykał się z wieloma pięknymi kobietami, od kiedy Claire go opuściła, ale żadna z nich nie była dla niego tak atrakcyjna. Tęsknił za tym, żeby ją zobaczyć. Była inteligentna i zabawna, a jej słodki szkocki akcent dodawał jej tylko uroku. Uwielbiał jej energię, a przebłyski jej niepohamowanego temperamentu sprawiały, że zastanawiał się, jaka jest w łóżku.

Musiał ściągnąć ją na to przyjęcie. To była jego misja. Jego cel. Nie tylko dlatego, że Richard mu to zlecił, ale dlatego, że gdy założył sobie jakiś cel, zawsze go osiągał. Nie pozwalał, by cokolwiek stanęło na drodze do wygranej. I zawsze wygrywał najwyższe stawki.

Tym razem będzie podobnie.

Przyjęcie miało być transmitowane na żywo przez lokalną telewizję. Jego reputacja była w grze. Wszyscy wiedzieli, że jego zadaniem było ściągnięcie Kat do rodziny. Nie mógł sobie pozwolić na porażkę. W ogóle nie było takiej możliwości.

Kat odmawiała spotkania z Richardem przez lojalność względem matki. Nie było w tym nic złego. Rozumiał to. Nawet podziwiał. Ale nie chodziło tylko o jej ojca. Cała rodzina chciała ją poznać, a oni byli zupełnie w porządku i zależało im na niej. Poza tym Kat nie miała przecież nikogo. Nie było powodu, dla którego nie powinna wykorzystać szansy przynależenia do jednej z najbogatszych i najbardziej utalentowanych londyńskich rodzin. Mogliby pomóc jej dostać się na szczyty sławy, o których marzyła.

Cricket nagle podniósł głowę, stanął ochoczo na łapach, opierając się o kanapę i zaszczekał.

- Chcesz wyjść? O tej porze?

Cricket zamachał radośnie ogonem w odpowiedzi. Flynn odłożył dokumenty i uśmiechnął się.

- Wiesz, że to właśnie dlatego moja matka cię oddała, praw-

da? Masz czasami wygórowane wymagania. - Pokręcił głową i wziął smycz.

## ROZDZIAŁ TRZECI

Kat szykowała się właśnie, żeby się położyć spać, gdy zdała sobie sprawę, że nie widziała kota, od kiedy dała mu kolację. Czy raczej próbowała. Rozmowa przez Skype'a też nie zakończyła się pełnym sukcesem. Zadrapania na jej rękach były na to dowodem. Ale przynajmniej poznała rodzinę Carstairsów, którzy byli tak samo uroczy, jak na zdjęciach. Zapewniali ją, że Monty nie będzie schodził jej z kolan, jak tylko nabierze do niej zaufania. Jednak ani razu nie wspomnieli o swoim przystojnym sąsiedzie, co wydało jej się lekko podejrzane. Skoro był najbliższym przyjacielem rodziny, czego dowodem było jego centralne miejsce na zdjęciu ze świąt Bożego Narodzenia, to powinni byli, jej zdaniem, wspomnieć o nim.

Nie mogła się powstrzymać, by nie patrzeć na to zdjęcie za każdym razem, gdy wchodziła do salonu. To nie tylko Flynn i jego uśmiechnięta twarz przyciągała jej spojrzenie, ale to, jak doskonale wyglądał wśród dzieci. Mały Josh patrzył w górę na Flynna jak na super bohatera, podczas gdy trzyletnia Bella siedziała mu na kolanach, zapatrzona w niego jak w obrazek. Kat zaczęła się zastanawiać, czy zamierzał się kiedyś ustatkować i mieć własną rodzinę. Był znany z tego, że otaczał się wieloma pięknymi kobietami, zupełnie jak Jake Ravensdale, zanim poznał Jasmine Connolly. Ale jeśli Flynn spotykał się z kimś na poważnie, przynajmniej w prasie nie było nic na ten temat. Albo Kat na nic takiego nie trafiła. Jediną kobietą, z którą go ostatnio fotografowano, była paradoksalnie ona sama.

Szukała w każdym pokoju, ale kota nigdzie nie było. Sprawdziła też, czy przypadkiem któreś z okien nie było otwarte, przez które mógłby wyjść. Dopiero, gdy zeszła do pralni, zauważyła, że w drzwiach była zainstalowana klapka dla kotów. Nie widziała jej wcześniej, ale to pewnie dlatego, że nie sądziła, że Monty wychodzi na zewnątrz. Wyczyściła jego kuwetę, a nie

myślała, że w zimie, przy deszczu, chciałby wystawić nos na zewnątrz. Lub, co gorsza, przynosić stamtąd jakieś na wpół przyduszone okropne małe futerkowe stworzenia. Klapka nie była zamknięta. Czy powinna ją zamknąć? Ale co, jeśli kot był na zewnątrz? Nie mógłby się wtedy dostać do środka.

Kat zdecydowała jeszcze raz poszukać go w domu. Nie mógł przecież wyjść na dwór w tak zimną i deszczową noc.

Przechodziła właśnie przez salon, gdy usłyszała charakterystyczne trzaśnięcie otwierającej się i zamykającej klapki. Monty zamiauczał jakoś dziwnie. Kat poczuła, jak włosy jeżą jej się na karku. Wiedziała, co to oznaczało. To było miauknięcie triumfu. Łowy się powiodły. A teraz kot wzywa właściciela, by pochwalić się swoją zdobyczą.

Ale Kat nie była jego właścicielką i nie miała najmniejszej ochoty oglądać myszy. Właśnie dlatego nigdy nie chciała mieć kota i nie przepadała za nimi. Przynosiły do domu myszy, martwe ptaki i nie wiadomo co jeszcze.

Przerażona, nie mogła się ruszyć. Miauknięcia, które słyszała coraz bliżej, wydawały się być zduszone, jakby pyszczek kota był pełen... czegoś. Dlaczego coś takiego musiało ją spotkać? I to od razu pierwszej nocy w tym pięknym, wspaniałym domu! Gdy zobaczyła, jak Monty dumnie wkracza do salonu, a z jego pyszczka zwisają nóżki i ogon, nie była w stanie powstrzymać się od wrzasku. Krzyknęła tak głośno, że miała wrażenie, że pękają kryształowe żyrandole. Albo obudzi sąsiadów. Aż we Francji. Ale potem ten głupi kot wypuścił z pyszczka zdobyczę i było jeszcze gorzej, bo przerażone zwierzątko natychmiast zniknęło pod jedną z kanap. Kat wybiegła z pokoju i zatrzasnęła za sobą drzwi. Złapała płaszcz i wybiegła z domu, prawie zderżając się z Flynnem, który spacerował z psem.

- Czy wszystko w porządku? - spytał zaniepokojony. - Usłyszałem twój krzyk.

- M-Monty... - jęknęła. - Monty przyniósł coś do domu.

- Co takiego?

- Nie wiem. Może to mysz albo szczur. Ale ja nie mogę tam wrócić, dopóki to tam jest. Czy mógłbyś mi pomóc się tego pozbyć? Proszę.

Kat nigdy nie płakała. Chyba że wymagał tego od niej scenariusz. Wtedy nie miała z tym problemu. Ale ulga, jaką poczuła, na myśl, że jest ktoś, kto może jej pomóc, sprawiła, że miała ochotę wypłakać się jak dziecko w jego silnych ramionach.

- Wiem, że to głupie, ale mam fobię gryzoni. Nic na to nie poradzę.

- Spójrz na mnie, Kat - powiedział miękko, podnosząc jej podbródek. Kat była przekonana, że ją wyśmiej, ale jego spojrzenie pełne było troski.

- Monty wypuścił je z pyska i „to” uciekło pod sofę - wyjąkała.

Flynn uścisnął ją pocieszająco.

- Razem z Cricketem poradzimy sobie z tym.

- Z Cricketem?

Mały piesek, słysząc swoje imię, zamerdał dumnie ogonkiem. Nie był to pies, jakiego spodziewała się zobaczyć. Myślała, że ktoś taki jak Flynn będzie miał ogromnego czarnego doga niemieckiego albo przynajmniej wytworzonego wyżła. Cricket był małym kundlem, o sierści w nieokreślonym burym kolorze.

- Moja prawa ręka. Ekspert od pozbywania się gryzoni - zarekomendował przyjaciela.

Kat odetchnęła z ulgą.

- Będę ci ogromnie wdzięczna.

- Czy chcesz poczekać u mnie w domu, dopóki nie załatwimy sprawy?

- Naprawdę mogłabym?

- Tędy, proszę - zaprosił, uśmiechając się i pokazując jej drogę.

Kat nie przejmowała się, że odgrywa rolę panienki w opałach. Była w prawdziwych opałach! Już tysiąc razy bardziej wolałaby zmierzyć się z drapieżnym lwem niż z tą kreaturą pod sofą. Poza tym to była doskonała okazja, by zobaczyć, jak mieszka Flynn.

Otworzył drzwi i wpuścił ją do środka. Powiedział, żeby czuła się jak u siebie w domu i obiecał, że wróci jak najprędzej. Cricket machał radośnie ogonem, jakby przeczuwał, że czeka go świetna zabawa.

Gdy tylko wyszli, Kat rozejrzała się dookoła. Dom był podobny do tego, jaki należał do Carstairsów, po sąsiedzku, ale wnętrza różniły się znacznie. Podczas gdy u Castairsów wszędzie rozmieszczone były fotografie i pamiątki, w tym domu nie było ani jednego zdjęcia rodziny Flynna. Zresztą w ogóle nie było w nim zdjęć. Było za to kilka pięknych dzieł sztuki. Jak również kilka olśniewających antyków, które wskazywały, że był raczej tradycjonalistą, jeśli chodziło o meble. Półki pełne były książek, od kodeksów prawniczych po dzieła klasyczne i historyczne, ale także literaturę współczesną. Dostrzegła też całą serię powieści kryminalno-psychologicznych szkockiej autorki, którą i ona uwielbiała. Kto by pomyślał, że mieli podobny gust?

W salonie stał także piękny, czarny fortepian. Usiała przy nim, ale umiała wystukać tylko kilka taktów piosenki, jakiej nauczyła się w dzieciństwie. Flynn na pewno świetnie grał. Poczuli nagły ból zazdrości na myśl o tym, że gdyby ojciec się jej nie wyrzekł, tylko zaopiekował się nią i mamą, na pewno też miała by szansę nauczyć się grać na fortepianie. Nie miała wątpliwości, że jej przyrodnie rodzeństwo mogło nieskrępowanie rozwijać swoje talenty. Na pewno chodzili do najlepszych szkół i wyjeżdżali na najdroższe wakacje, zimą na narty w Alpy, a latem na egzotyczne rajskie wyspy. Jej siostra mogła chodzić na balet do najlepszej londyńskiej akademii, a chłopcy rozwijać się we wszelkich możliwych sportach.

A co ona miała? Duże, wielkie nic. Dlatego też było jej tak trudno. Musiała wiele nadrobić. Dopiero niedawno mogła zacząć chodzić na lekcje aktorstwa, bo wcześniej nie było jej na nie stać. Wciąż też nie mogła sobie pozwolić na trenera głosu. Jej szkocki akcent był w porządku, jeśli akurat to było przydatne w danej sztuce. Ale potrzebowała też nauczyć się innych akcentów, a do tego konieczne były regularne ćwiczenia z trenerem, na które nie miała pieniędzy. Mogła oczywiście dołączyć do jednej z amatorskich grup aktorskich, grających na przedmieściach, ale jej ambicje sięgały wyżej.

Chciała grać na West End w Londynie. To było jej marzenie i jej cel, od kiedy była dzieckiem.

Nie chodziło jej o sławę. To nie miało dla niej większego zna-



czenia. Chodziło o to, aby móc grać, w najlepszych sztukach, u najlepszych reżyserów. Dawać z siebie wszystko na scenie i cieszyć się reakcjami widowni, wywoływać w nich emocje i je słyszeć – śmiech, westchnięcia, cichy okrzyk przerażenia... Granie w filmie, to zupełnie coś innego. Momenty były krótkie i często grane w różnej kolejności. Granie do kamery to zupełnie coś innego, niż do żywej publiczności. To właśnie kochała. O tym marzyła i tęskniła za tym. To było dla niej jak narkotyk. Ale była też inna strona aktorstwa, która dla niej była jak terapia. A nawet jak katharsis. Wejście w rolę dawało jej szansę zastawienia własnego życia, pełnego bólu i wstydu.

Nagle Kat usłyszała, jak Flynn otwiera drzwi wejściowe, szybko więc wstała od fortepianu i usiadła na najbliższej kanapie. Cricket wbiegł pierwszy, na swoich krótkich łapach, merdając ogonkiem i patrząc na swojego pana z miną „czyż nie jestem najlepszym psem na świecie?”.

- Wszystko załatwione – stwierdził krótko Flynn.

Kat mimowolnie spojrzała na pyszczek Cricketa, szukając śladów morderczego aktu, który rozegrał się po sąsiedzku.

- Na pewno?

- Twój nieproszony gość trafił prosto do serowego rajku.

Kat odetchnęła z ulgą.

- Naprawdę nie wiem, jak ci dziękować.

- No cóż, byłby pewien sposób – zaczął niewinnie.

Kat zerwała się na równe nogi.

- Nie ma mowy. Nie zmusisz mnie do tego, żebym spotkała się z ojcem.

- Zawsze warto próbować – mruknął. - Masz może ochotę na drinka, żeby uspokoić nerwy?

Chciała powiedzieć nie, ale nie wiadomo dlaczego zupełnie inna odpowiedź popłynęła jej z ust.

- Tylko jednego. Ale niezbyt mocnego.

- Może być szkocka whisky?

Kat wzięła od niego szklaneczkę, po raz drugi tego wieczora dotykając jego dłoni. Mimowolnie poczuła, jak przeszywa ją dreszcz nagłego pożądania.

- Czy mieszkasz tu sam? – spytała obojętnie, by ukryć swoją

reakcję na jego dotyk.

- Tak.

- Nie masz dziewczyny?

Jego ciemne oczy rozbliły.

- Jestem w trakcie procesu rekrutacji.

Kat starała się nie patrzeć na jego usta, ale coś, jakby siła tyśiąca magnesów, przyciągała jej wzrok do jego szalenie zmysłowych warg.

- I jak ci idzie?

- Mam nadzieję, że już wkrótce proces zakończy się powodzeniem.

- A jakie są twoje kryteria? Długie blond włosy i wymiary top modelki?

Spojrzał na nią rozbawiony.

- Moje oczekiwania są nieco bardziej wygórowane. A ty?

- Co ja?

- Spotykasz się z kimś?

Kat uniosła jedną brew.

- Myślałam, że wiesz o mnie wszystko.

- Nie dokładnie wszystko, ale wiem, że przez ostatnich kilka miesięcy z nikim się nie spotykałaś.

Skąd wiedział? A może myślał, że żaden mężczyzna nie chciał się z nią spotykać? Czy nie pasowała do jego wysokich standardów? Czy miała wypisane na czole, że jest singielką? W każdym razie nie mógł zakładać, że z nikim się nie kochała w ostatnich miesiącach. A może w jakiś sposób dowiedział się o tym głupim romansie z Charlesem, mężczyzną, który zapomniał jej wspomnieć, że jest żonaty.

- Skąd możesz to wiedzieć? - spytała.

- Po prostu takie mam wrażenie - odpowiedział, wznosząc ramionami.

- Myślałam, że prawnicy opierają się na dowodach, a nie na wrażeniach.

Flynn uśmiechnął się.

- Czasem intuicja też się przydaje.

Kat rozejrzała się dookoła, szukając czegoś, co pozwoliłoby jej zmienić temat.

- Mam wrażenie, że ten dom przypomina rozkład domu twoich sąsiadów. Długo już tu mieszkasz?

- Siedem lat. Mam jeszcze dom na prowincji.

- Tylko jeden? - spytała, przewracając oczami. Flynn roześmiał się. - Jak to jest być takim szczęściarzem i żyć w tym nieprzyzwoitym bogactwie?

- Na pewno dobrze jest wiedzieć, że masz coś, czego nikt nie może ci odebrać - stwierdził, a wyraz jego twarzy stał się nagle poważny.

- Czy zawsze tak żyłeś?

- Moi rodzice nie byli bogaci, ale dorastałem w dość komfortowych warunkach.

Kat rozejrzała się po dziełach sztuki zawieszonych na ścianach. To nie były kopie, ale oryginały.

- Muszą być bardzo z ciebie dumni. Tak wiele udało ci się osiągnąć.

Nie odpowiadał przez chwilę.

- Tak, cieszą się moimi sukcesami.

Kat spojrzała na niego uważnie, zaskoczona suchym tonem jego głosu.

- Jesteście ze sobą blisko?

- Żyję swoim życiem, a oni swoim.

Dlaczego nagle, mówiąc o rodzinie, stał się taki ostrożny?

- Czy masz braci lub siostry?

- Dwóch młodszych braci.

- Co oni robią?

- Felix jest hydraulikiem, a Fergus budowlańcem, podobnie jak mój ojciec w Manchesterze. Moja mama przestała pracować, gdy się pojawiłem. Ale teraz zajmuje się księgowością w firmach moich braci. Bardzo dobrze sobie z tym radzi.

Kat nigdy by nie przypuszczała, że pochodził z Manchesteru. Nie było śladu regionalnego akcentu w jego głosie. Chociaż on akurat mógł sobie pozwolić na trenera wymowy.

- A od jak dawna mieszkasz w Londynie?

- Od kiedy skończyłem dziesięć lat. Dostałem stypendium w tym samym college'u, do którego chodziło rodzeństwo Ravensdale'ów. W zasadzie spędzałem z nimi o wiele więcej czasu

niż z moją własną rodziną.

- Ale żaden z twoich braci nie dostał stypendium?

- Nie.

- Nie byli o to zazdrośni?

- Nie bardzo lubili się uczyć. Woleli założyć własne firmy i zająć się czymś konkretnym.

- Mam wrażenie, że nie masz z nimi wiele wspólnego.

- Bo nie mam.

Kat zastanawiała się, dlaczego tak bardzo różnił się od reszty swojej rodziny. Jego ojciec i dwóch braci byli zwykłymi robotnikami, podczas gdy on był jednym z najlepszych londyńskich adwokatów, znanym ze swojej bystrej inteligencji. Czy to właśnie te różne szanse edukacyjne stworzyły przepaść między nim a jego rodziną, której nie był już w stanie pokonać? A może był jedną z tych osób, dla której praca była najważniejsza i nie miał czasu dla rodziny? W jego salonie nie było żadnych rodzinnych zdjęć. Jego luksusowy i wyrafinowany dom wyglądał jak z katalogów: pięknie, ale bezosobowo.

Kat nie była dziewczyną, której pierwszy lepszy przystojniak mógłby zawrócić w głowie, ale Flynn miał w sobie coś takiego, że jej zmysły szalały. Była świadoma jego męskości, jak nigdy wcześniej żadnego innego mężczyzny. Jej ciało reagowało na jego bliskość niczym radar nastawiony na odbieranie najbliższych nawet sygnałów. Nawet już za pierwszym razem, gdy przyszedł do kawiarni, w której pracowała, i przedstawił się, jej ciało odpowiedziało falą niezwykle zmysłowej energii. Gdy ich spojrzenia się spotkały, poczuła jego zmysłową męską siłę, z jaką nigdy wcześniej nie miała do czynienia. Myśl, że mógłby jej ponownie dotknąć, była dla niej błogo ekscytująca.

Cricket przydreptał na swoich krótkich łapach i usiadł, wpatrując się w nią psim spojrzeniem pełnym oddania. Kat podrapała go za uszami.

- Od jak dawna go masz?

- Od świąt Bożego Narodzenia.

- Skąd go wzięłeś? Ze schroniska?

Zauważyła, że Flynn zawahał się, zanim odpowiedział.

- W pewnym sensie.

- Co masz na myśli?

Odstawił szklanę, ale zauważyła, że prawie nic nie wypił.

- Moja matka ma w zwyczaju przygarniać takie stworzenia, ale niestety szybko jej się nudzą i pozbywa się ich.

Kat usłyszała gorzki ton w jego głosie. Czy za historią z psem kryło się coś jeszcze? Czy to miało związek z jego dzieciństwem? Z jego relacją z matką? Z jego rodziną?

- Zawsze chciałam mieć psa, ale nie mogliśmy sobie na to z mamą pozwolić. Mieszkałyśmy w bardzo małych mieszkaniach.

- Ale teraz mogłabyś już mieć, prawda?

- Mój obecny styl życia nie bardzo mi na to pozwala - przyznała, patrząc na niego przeciągle. - Często się przeprowadzam, szukając pracy jako aktorka.

- Masz coś na oku?

Kat nie była pewna, czy chciała mówić mu o swoich planach, na wypadek, gdyby zdradził je Richardowi Ravensdale'owi. Chciała dostać rolę w sztuce ze względu na własny talent, a nie wpływy sławnego ojca.

- Nie bardzo.

- Zawsze chciałaś być aktorką?

- Od kiedy pamiętam. Od dzieciństwa uwielbiałam grać. W przedszkolu i szkole zawsze brałam udział w przedstawieniach. Nigdy nie zapomnę tego uczucia, gdy patrzyłam na to morze wpatrzonych we mnie oczu. Czułam się, jakbym wreszcie dotarła tam, gdzie zawsze marzyłam. Musieli mnie ściągać ze sceny. Wcale nie chciałam, żeby sztuka się skończyła. Oczywiście moja matka domyślała się, skąd we mnie ta pasja, ale nigdy mi nie powiedziała. Dopiero na kilka dni przed śmiercią. Ale zawsze starała się mnie zniechęcić do aktorstwa. Nie pozwalała mi nawet na lekcje tańca. Zresztą i tak nie mogliśmy sobie na nie pozwolić.

Flynn patrzył na nią zamyślony.

- To musiał być dla ciebie wielki szok, dowiedzieć się, kim jest twój ojciec. A co matka wcześniej ci mówiła, że kto nim jest?

- Powiedziała mi, że sama nie wiedziała. Gdy byłam już wy-

starczająco duża, by to zrozumieć, powiedziała mi, że spędziła noc z mężczyzną, którego nigdy więcej już nie spotkała. A nic o nim nie wiedziała. Uwierzyłam jej, bo właśnie w ten sposób żyła, gdy dorastałam. Mężczyźni przychodzili i odchodzili, cały czas. Żaden z jej związków nie trwał długo. Wyszła za mąż jak miała osiemnaście lat, jak tylko odeszła z domu, ale rozwiodła się już dwa lata później. Nie miała szczęścia do mężczyzn. Przyciągała niewłaściwych facetów. Nie potrafiła ich przejrzeć.

- Byłyście ze sobą blisko?

Kat lubiła myśleć, że właśnie tak było. Do pewnego stopnia. Ale teraz, gdy wiedziała, jaki sekret matka ukrywała przed nią przez całe życie zastanawiała się, czy nie wyobraziła sobie, że ich relacja była bliższa niż w rzeczywistości, tylko po to, aby czuć się z tym lepiej. Dopiero teraz zrozumiała, jak bardzo matka sabotowała swoje własne próby, aby zrobić coś dobrego i wartościowego ze swoim życiem. Kat z kolei wyznaczała sobie i osiągała kolejne cele. Jeśli już coś postanowiła, nikt nie był w stanie jej od tego odwieść.

- Kochałam ją, ale jednocześnie to było bardzo dla mnie frustrujące patrzeć, jak nie stara się zawalczyć o lepsze życie dla siebie, dla nas. Wydawało się nawet, że w ogóle jej na tym nie zależy. Sprzątała pokoje hotelowe albo pracowała w barze, od kiedy odeszła z domu rodziców. Nawet nie chciała spróbować podjąć wysiłku, by znaleźć inną pracę.

Co ja wyprawiam, pomyślała w popłochu. Piorę przed nim moje domowe brudy. Czy dlatego, że zdobył moje zaufanie swoją rycerską postawą? Że nie śmiał się z mojej fobii przed gryzoniami? Nigdy wcześniej nie rozmawiała z nikim tak szczerze. Nawet Maddie prawie nic nie wiedziała o jej dzieciństwie. Życie ciężko ją wtedy doświadczyło. Zawsze czuła się jak wyrzutek. Była dzieckiem ubieranym w używane ubrania i buty z najtańszego sklepu. Dzieckiem, które musiało żyć w bardzo skromnych warunkach, a pieniędzy zawsze brakowało. Zastanawiała się czasami, czy ta jej bezkompromisowa determinacja w życiu nie wynikała z przeciwstawienia się bezradności matki.

- Nie wiesz o tym, ale jesteś bardzo podobna do swojego ojca. On też zaczął grać na scenie w wieku pięciu lat. Bardzo często

on i Elisabetta mówią o tym szalonym uczuciu spełnienia, gdy grają dla prawdziwej widowni. To dla nich jak narkotyki. Nie mogliby bez tego żyć.

Kat nie była pewna, czy chce, by Flynn jej przypominał o tym, jak wiele ma ze swojego ojca. Miała jego zielonoszare oczy i ciemne włosy, choć miedziane przebłyski odziedziczyła po matce. Raczej lubiła swój wygląd, i dziękowała niebiosom, że ma świetną figurę. Na scenie był to ogromny atut. Ale teraz to wszystko było dla niej raczej ciężarem. Przypomnieniem, jak jej matka została wykorzystana przez bezwzględnego, bogatego i sławnego mężczyznę, który nie miał najmniejszych skrupułów, by ją porzucić.

Nie oszukiwała się jednak, że to miłość jej matki do Richarda była odpowiedzialna za to, w jaki sposób żyły. Już zanim go spotkała, jej życie nie wyglądało najlepiej. A on był po prostu kolejnym mężczyzną, który ją wykorzystał, utwierdzając w przekonaniu, że nie zasługuje na to, by traktować ją z szacunkiem. Od dzieciństwa słyszała tylko, że nic nie jest warta. Kat spytała matkę, na krótko przed śmiercią, dlaczego nie skontaktowała się z Richardem i nie powiedziała mu, że ma córkę. Matka odpowiedziała, że nigdy nie przyszło jej to do głowy. Wzięła pieniądze, jakie jej dał, i to zamykało sprawę. Było to dla niej typowe zachowanie. Nigdy nie starała się wziąć spraw w swoje ręce i wykorzystać okazji, jakie stawiało przed nią życie.

- Nie zamierzam się z nim spotkać, możesz więc sobie darować wszelkie próby pogodzenia nas. Są z góry skazane na niepowodzenie.

- Ale twój ojciec mógłby ci pomóc w karierze aktorki. Wiesz, że jego nazwisko zapewniłoby ci role w najlepszych teatrach w Londynie. Dlaczego nie chcesz wykorzystać swojej szansy?

- Może to jest sposób, w jaki prawnicy robią kariery, wykorzystując swoje znajomości - zadrwiła - ale ja wolę wspinać się sama po drabinie. Nie chcę ani nie potrzebuję pomocy mojego ojca. Nie było go przy mnie, gdy najbardziej go potrzebowałam, i jeśli chodzi o mnie, jest już za późno, żebym przyjęła ją teraz.

- A co jeśli on nie oferuje ci pomocy? Może po prostu chce cię poznać? Może chce spróbować być dla ciebie prawdziwym oj-

cem?

- Ale ja nie chcę go znać. Nie potrzebuję ojca. Nigdy go nie miałam. Dlaczego akurat teraz miałabym go potrzebować?

- Czy masz jeszcze jakąś rodzinę, która została ci po odejściu matki?

Kat nie lubiła myśleć, jak bardzo sama teraz została na świecie. Nie, żeby wcześniej nie czuła się samotna, ale brak kogokolwiek żyjącego z rodziny powodował, że czuła się ogromnie osamotniona, jak gdyby pozostawiono ją na bezludnej wyspie, pośrodku oceanu, bez żadnej nadziei na ratunek. Dziadkowie zmarli kilka lat wcześniej, a ponieważ mama nie miała rodzeństwa, nie było mowy o żadnych ciociach, wujkach czy kuzynach.

Święta Bożego Narodzenia, które niedawno minęły, były jednymi z najsmutniejszych w jej życiu. Była sama w pustym pokoju i jadła tuńczyka z puszki, starając się nie myśleć o tych ciepłych, przepełnionych światłem domach, gdzie rodziny zbierały się wokół pachnącej choinki, rozpakowując prezenty, a potem śmiejąc się i żartując przy suto zastawionym stole. Brakowało jej zawsze prawdziwego, szczęśliwego domu. Zawsze tęskniła za poczuciem bezpieczeństwa, przynależności, jakie dawały rodzinne tradycje, miłość i wsparcie kręgu najbliższych.

- Zostałam sama - przyznała - ale to żaden problem. Przynajmniej nie muszę pamiętać o żadnych urodzinach czy kartkach i kosztownych prezentach na święta.

Flynn przyglądał jej się i nagle jego oczy zatrzymały się na jej ustach. Kat poczuła, jak powietrze przepełniło się błyskami zmysłowej energii, która pojawiła się między nimi w jednej chwili. Wzajemne przyciąganie. Bezbłędne. Mocne. Ekscytujące.

Była go świadoma od pierwszej chwili, gdy spojrzała na niego. To samo czuła teraz. W swoim ciele, w tym, jak skóra pragnęła jego dotyku, a zmysły zaczynały szaleć, jak nigdy wcześniej. Sam jego wzrok na jej ustach wywoływał dreszcz.

- Czy chciałabyś zostać na noc?

Kat roześmiała się, by ukryć, jak bardzo wrażliwa była na tę pokusę.

- Raczej wrócę do siebie, skoro nie ma tam już żadnych nie-



proszonych gości.

- Nie chodziło mi o to, by się z tobą przespać.

Kat wolałaby umieć kontrolować rumieniec, który wykwitł jej na policzkach, nie tyle z zakłopotania, co z pragnień, których nie powinna odczuwać. I z tego, że Flynn musiał się tego domyślać.

- I tak nie byłabym zainteresowana.

- Kłamczucha. Jesteś zainteresowana od momentu, w którym wszedłem do kawiarni, gdzie pracowałaś, z czekiem od twojego ojca. To dlatego od października nie spotykałaś się z nikim innym.

Kat zastanawiała się, skąd mógł mieć takie informacje. Czy wynajął kogoś, by ją śledził? Ostatnia rzecz, jakiej chciała, to żeby ktoś się dowiedział, że przez własną naiwność spotykała się z żonatym mężczyzną. Jej początkująca kariera ległaby w gruzach, gdyby jej romans z Charlesem Longmorem przedostał się do prasy. Na szczęście on też był zbyt przerażony, że jego żona może się dowiedzieć.

- Z nikim się nie spotykałam, bo razem z moją najlepszą przyjaciółką zawarłyśmy pakt celibatu. Do lutego żadnych mężczyzn.

- Poczekam.

Kat uniosła brwi w zdziwieniu.

- Nie sądziłam, że jesteś aż tak cierpliwym mężczyzną.

- Wiem, że mogę czekać na coś, co jest tego warte. Tym lepiej potem smakuje.

Kat nie dziwiła się już, że odnosił zwycięstwa w sądzie. Jego sposób mówienia powodował, że wszyscy pewnie topnieli, jak ona. Postanowiła jednak się nie poddawać.

- Nie ciesz się zbyt wcześniej. Być może chwila przyjemności nigdy nie nadejdzie.

- Nie wątpię, że nadejdzie. Nie będziesz w stanie się powstrzymać.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Śnieg nie przestawał padać, gdy Flynn odprowadzał Kat pod drzwi domu. Było to zaledwie kilkanaście metrów, ale cieszyła się z jego obecności, czując ciepło i bezpieczeństwo, jakie od niego biło. Chętnie zatopiłaby się w jego szerokich ramionach. Zastanawiała się, czy pojawi się w kawiarni, następnego dnia. Zrozumiała, że cieszy się na myśl o tym, że mogłaby go zobaczyć. Nie chciała się przyznać sama przed sobą, jak ją pociąga, ale fakt, że uratował ją przed gryzoniem i nie wyśmiewał się z fobii, sprawił, że spoglądała na niego łaskawszym okiem. To była dla niego doskonała okazja, by z niej drwić. A mimo to zajęła się problemem, jak gdyby w pełni rozumiał, co mogła czuć.

Kat otworzyła drzwi i odwróciła się w jego stronę.

- Jeszcze raz bardzo ci dziękuję za pomoc.

- Bardzo proszę. Zamknąłem kłapkę dla kota w drzwiach. Zamki zakleiłem taśmą, bo mam wrażenie, że nauczył się je odsuwać. Monty to bardzo sprytny kot.

Kat nie mogła przestać wpatrywać się w jego hipnotyzująco piękne oczy.

- Dziękuję, że nie drwiłeś ze mnie.

- Dlaczego miałbym to robić?

- Z powodu moich śmiesznych lęków.

Flynn spojrzał na nią uważnie.

- Gdy byłem dzieckiem, bardzo bałem się ciemności. Przez lata spałem przy zapalanej lampce.

- Trudno mi sobie wyobrazić, żebyś się mógł bać czegokolwiek.

Flynn nie odpowiedział. Kat patrzyła na niego i coraz bardziej była świadoma jego męskiej urody i siły. Pragnęła jego dotyku, pragnęła czuć skórę pod swoimi palcami, wdychać zapach. Flynn jakby czekał na jej ruch. Minęły miesiące, od kiedy czuła wargi mężczyzny na swoich. Nagle przypomniała sobie, jakie to

wspaniale. Jak cudownie czuć się pożądaną. Dłonie Flynna spoczęły na jej ramionach delikatnie, niczym opadające płatki śniegu. Opuścił głowę i poczuła, jak jego oddech miesza się z jej własnym w tym nieskończenie długim momencie, zanim ją pocałował. Ale to nie on wykonał ten ostateczny gest. Zastygł w oczekiwaniu, milimetry od jej ust, jakby wiedział, że to ona pierwsza się przełamie.

Jeśli go pocałujesz, jesteś stracona.

Ale ja chcę go pocałować.

Tak, on o tym wie. I dlatego czeka, aż pierwsza to zrobisz.

Nikt mnie nie całował od miesiący.

To prawdopodobnie też wie.

Ale to już tak długo trwa. Już prawie zapomniałam, jak to jest, czuć się kobietą.

Jeśli go pocałujesz, nie będziesz w stanie przestać.

Kat mierzyła się w bezgłośnej walce z własnym sumieniem. Przez cały ten czas Flynn cierpliwie czekał. Położyła dłoń na jego piersi, potem obie. Płaszcz był miękki, na pewno z kaszmiru. Gdyby podeszła tylko pół kroku, dotykałaby go swoim ciałem. Nawet nie zbliżając się bardziej, wiedziała, że jej pragnie. Czowała to. Jego ciało komunikowało się z jej drogami zmysłów, wysyłając sobie nawzajem te same sygnały. Była świadoma, jak oddycha coraz szybciej, a jej ciało domaga się spełnienia.

- Jeśli się szybko nie zdecydujesz, to oboje zamarzniemy na śmierć - zauważył Flynn.

Kat opuściła dłonie i cofnęła się.

- Myślałeś, że wygrasz i tym razem, prawda?

- To tylko kwestia czasu - stwierdził, uśmiechając się przeciągle.

- Możesz sobie pomarzyć, Carlyon - parsknęła.

Jego spojrzenie pociemniało, jakby wyzwanie jeszcze bardziej go pociągało.

- Powinnaś coś o mnie wiedzieć. Ja zawsze wygrywam.

Teraz i Kat poczuła się podekscytowana. Gdy tylko ktoś zakładał, że nie będzie w stanie czegoś zrobić, robiła wszystko, żeby dowieść, że jak najbardziej. A jeśli ktoś był przekonany, że coś zrobi, brała sobie za punkt honoru pokazać mu, że właśnie nie.

Nawet jeśli w głębi duszy czuła, że oprzeć się Flynnowi Carlyonowi to będzie prawdziwe wyzwanie, była przekonana, że o ile będzie się trzymać na bezpieczną odległość, nie powinna mieć z tym większych problemów.

- Jestem pewna, że twoja arogancja pomaga ci odnosić sukcesy w sądzie, ale na mnie absolutnie nie robi wrażenia.

Flynn zdjął rękawiczkę i koniuszkiem palca objechał zarys jej dolnej wargi.

- Chciałem cię pocałować pierwszego dnia, jak tylko cię zobaczyłem.

Ja też! Ja też! Kat starała się wyglądać beznamiętnie, nawet jeśli czuła, jak przyspieszył jej puls.

- Nie sądziłam, że jestem w twoim typie.

- Nie jesteś - wyznał z rozbrajającym uśmiechem.

Co, u licha?

- Nie mieszasz się z pospółstwem, prawda?

- Czy tak właśnie się postrzegasz? - spytał, marszcząc brwi.

To inni tak ją zawsze postrzegali, od kiedy pamiętała. Była ofiarą różnic klasowych, jeszcze zanim wiedziała, co to wyrażenie znaczy. Matka sprzątaczką i barmanka nie pozwalała wspiąć się na tyle wysoko po społecznej drabinie, żeby doświadczyć zawrotów głowy.

- Wiem, skąd pochodzę - stwierdziła oschle, wzruszając ramionami. - Na pewno nie z tego samego podwórka, co ty.

- Nie powiedziałbym - stwierdził i zawahał się na chwilę, zanim dodał: - Tak naprawdę nie wiem, kim byli moi rodzice.

Kat spojrzała na niego zdezorientowana.

- Opowiadałeś mi przecież o swoim ojcu i matce.

- Oni nie są moimi prawdziwymi rodzicami.

Kat nie kryła niedowierzania.

- Nie są twoimi prawdziwymi... Chcesz powiedzieć, że jesteś adoptowany?

Flynn miał w tym momencie minę w stylu „żałuję, że to powiedziałem”. Ale po chwili wahania przytaknął.

- Tak, gdy miałem osiem tygodni.

- Och... nie wiedziałam. Czy wiesz, kto jest twoją biologiczną matką?

- Nie. - Na jego twarzy pojawił się grymas uśmiechu.
- Szukałeś jej?
- Nie ma takiej potrzeby.
- Dlaczego? Nie chcesz wiedzieć, kim jest? Kim są twoi rodzice?

Flynn podniósł kołnierz swojego płaszcza i zacisnął go szczelnie, chroniąc się przed coraz mocniej padającym śniegiem. Kat miała wrażenie, że to nie przed zimnem chce się ochronić, ale dlatego, że uznał, że powiedział o wiele więcej, niż chciał.

- Już wystarczająco długo cię przytrzymałem - stwierdził krótko. - Wchodź do środka, zanim złapiesz zapalenie płuc. Dobrej nocy.

Patrzyła za nim, gdy długimi krokami zniknął w śnieżną noc, z powrotem do siebie. Nie obejrzał się ani razu. Widziała jeszcze, jak otwiera drzwi swojego domu i znika w środku, zatrzasnąwszy je za sobą. Jakby chciał jej powiedzieć „trzymaj się ode mnie z daleka”.

Flynn zamknął za sobą drzwi, przeklinając w duchu. Co ty, u diabła wyrabiasz? No właśnie, to był jego problem. Gdy był blisko Kat Winwood, przestawał logicznie i chłodno myśleć. Co w niego wstąpiło, że zaczął się tak zwierzać? Nigdy z nikim nie rozmawiał o swojej rodzinie adopcyjnej. Nigdy.

Cricket ocierał się ufnie o jego nogi, jakby czuł zagubienie swojego pana. Flynn pochylił się i podrapał go za uszami.

Nawet przyjaciele, Julius i Jake Ravensdale, bardzo mało wiedzieli o jego historii. Wiedzieli, że był adoptowany, ale nie wiedzieli, że był znajdą. Dzieckiem zostawionym na progu. Nawet nie było karteczki z napisem, jak ma na imię. Żadnej daty urodzenia. Żadnej matki czy ojca, którzy by się do niego przyznali. Żadnych dziadków. Nic.

To poczucie opuszczenia cały czas w nim tkwiło. Głęboko zakotwiczone w jego osobowości - poczucie, że w życiu mógł polegać tylko na samym sobie. Nawet jego adopcyjni rodzice przestali się nim interesować, jak tylko na świecie pojawiły się ich własne, biologiczne dzieci. Flynn doskonale pamiętał to powolne, ale stałe wycofywanie się rodziców, którzy poświęcali mu coraz mniej uwagi. Felix i Fergus byli za to nieustannie w cen-

trum ich świata. Pamiętał, że czuł się jak wyrzutek na spotkaniach rodzinnych, na których dziadkowie przepadali za jego młodszymi braćmi, a jego w ogóle nie zauważali. Więzy krwi były silniejsze. Rozumiał to, bo zawsze za tym tęsknił. Niewiedza, kim się jest i skąd się pochodzi, bolała. Pustka. Był mężczyzną bez przeszłości. Bez historii. Bez genealogii. Nie miał szans na odnalezienie rodziny, w której się urodził. Gdy go znaleziono, próbowano odszukać jego matkę, ale bez powodzenia. Latami zastanawiał się, co zmusiło matkę do porzucenia go jak przedmiot na progu obcego domu. Dlaczego nie chciała go zatrzymać? Dlaczego czuła, że nie miała innego wyboru, jak zostawić go na zimnym, twardym progu obcych ludzi? Miał mniej niż tydzień. Jego narodziny nie były nigdzie zarejestrowane. Było tak, jakby pochodził znikąd. Co potem stało się z jego matką? Czy miała jeszcze więcej dzieci? Kto był jego ojcem? Czy matka i ojciec kochali się nawzajem? A może wydarzyło się między nimi coś, co sprawiło, że matka nie mogła zatrzymać dziecka, które razem poczęli? Czy ojciec w ogóle był świadom jego istnienia? Myśli o pochodzeniu nie dawały mu spokoju. Za każdym razem, jak widział małe dziecko, zastanawiał się, co sprawiło, że matka go porzuciła.

To był też jeden z powodów, dla których nie szukał trwałego związku, od kiedy rozstał się z Claire. Gdy był młodszy, zaraz po studiach, chciał wypełnić tę pustkę, budując swoją przyszłość z kimś bliskim, kochanym, mieć własną rodzinę. Gdy Claire, zaledwie po kilku miesiącach, od kiedy zaczęli się spotykać, powiedziała mu, że jest w ciąży, oświadczył jej się z marszu. Spełniło się jego marzenie. Ale gdy Claire zorientowała się, że jednak nie spodziewa się dziecka, po kilku dniach zerwała zaręczyny. To było dla niego prawdziwy cios. Jakby znów ktoś porzucił go na progu.

Od tego czasu nie był w stanie zaangażować się na poważnie w żaden związek. Był już ostrożny i nie chciał przeżywać ponownie takiego rozczarowania. A ponieważ nie wiedział, kim jest, nie miał też pojęcia, kim mógł się stać. A co, jeśli nie byłby dobrym ojcem? Może było coś w jego DNA, co by mu na to nie pozwalało?

Teraz, po trzydziestce, gdy jego koledzy i przyjaciele zaczęli budować rodziny i zostawać ojcami, jeszcze bardziej czuł tę pustkę. Julius i Holly byli już małżeństwem, a Jake i Jasmine zaręczyli się. Ślub Mirandy i Leandra miał się odbyć w marcu. Został tylko on. Sam.

Dlaczego zwierzył się właśnie Kat Winwood? Czy dlatego, że było w niej coś, co przypominało mu jego samego? Ta postawa, w stylu, „jestem twarda”. Bo mogła polegać tylko na samej sobie. Jej determinacja, żeby osiągnąć sukces za wszelką cenę. Wszystko w niej uwrażliwiało jego zmysły do granic możliwości. Jej wspaniałe ciało. Jej piękne oczy, w kolorze morskiej tafli. Jej perłowa skóra. Jej gęste, brązowe włosy z miedzianymi pobłyskami, które spływały na ramiona w luźnych falach. Kwiatowe perfumy, nuty fiołków, bzu i czegoś jeszcze, co należało tylko do niej.

Od pierwszej chwili, gdy ją zobaczył, zastanawiał się, jak będą smakować jej wargi. Bezsenne noce spędzał, myśląc o niej. Wyobrażał sobie, jak by to było kochać się z nią. Był pewien, że się nie mylił, czując, że i on ją pociągał. Mógł to powiedzieć po sposobie, w jaki patrzyła na jego usta. Jakby jakaś siła przyciągała jej wzrok, wbrew jej woli. Nawet gdy patrzyła na niego tym swoim inteligentnym i wyzywającym wzrokiem, widział, jak rozszerzały jej się źrenice, a koniuszek języka bezwiednie zwilżał jej wargi. Uwielbiał sprawiać, że się rumieniła. To pokazywało, że nie była na niego tak odporna, jak starała mu się udowodnić. Uwielbiał się z nią droczyć.

Każdy zmysł jego ciała cieszył się z wyzwania, jakim dla niego była. Zdobywanie miał we krwi. To dawało mu energię. Podniecała go myśl, że tak mocno z nim walczy. I sama ze sobą. Że nie poddawała się łatwo. Był już zmęczony łatwymi podbojami. Mógł zdobyć dziewczynę jednym spojrzeniem. To straciło już dla niego cały urok. Chciał więcej.

Jej silna wola ciągle zderzała się z jego, i to właśnie sprawiało, że była tak atrakcyjna. Nie pozwoli nikomu sobą rządzić. Nie podda się, a przynajmniej nie bez walki.

Jej żelazna wola, żeby nie spotykać się z ojcem, była sposobem przejęcia kontroli, byciem panią sytuacji. Richard zranił jej

matkę. Kat chciała, żeby sprawiedliwości stało się zadość, i to był jej sposób, by o nią zawalczyć. Chciała ukarać ojca, ale nie zdawała sobie sprawy, że w rzeczywistości karze samą siebie i swoje przyrodnie rodzeństwo.

Ale Flynn nie zamierzał się poddawać, aż nie osiągnie założonego celu. Chciał Kat Winwood na tym przyjęciu. Chciał Kat Winwood i kropka.

Kat patrzyła przez okno z sypialni na piętrze, jak Flynn wyprowadza Cricketa na poranny spacer. Musiał wstać wcześniej, żeby odgarnąć śnieg sprzed domu. Po chwili, gdy spojrzała na chodnik, zauważyła, że i on jest odśnieżony. Ciepłe uczucie, niczym kaszmirowy szal, otuliło ją miękko. Czy zrobił to specjalnie dla niej?

Flynn był ciepło ubrany, tym razem w zimową kurtkę i grube rękawiczki. Widziała, że zabawa z psem sprawia mu prawdziwą przyjemność, a merdający radośnie krótki ogonek Cricketa widziała nawet z tej odległości. Co to była za historia z tym małym stworzeniem? Wspomniał, że jego matka pozbyła się go, gdy się nim znudziła. Czy to właśnie spotkało Flynną? Matka i ojciec przestali się nim interesować, jak tylko pojawiły się ich własne dzieci? Czy właśnie dlatego został wysłany do szkoły z internatem? Pojawienie się jego braci musiało być dużym zaskoczeniem, ale Kat słyszała o tym, że czasem właśnie po adopcji kobiecie, która miała wcześniej problemy, udaje się zająć w ciąży. Tak wiele pytań przemykało jej przez myśl. Chciała wiedzieć o nim więcej. Chciała wiedzieć o nim wszystko.

No i proszę. Znów to samo.

Co? Jestem tylko ciekawa jego przeszłości.

Akurat.

Naprawdę!

Przede wszystkim chcesz z nim iść do łóżka. I to by było na tyle, jeśli chodzi o twój pakt celibatu.

Nie zamierzam się z nim przespać. Chcę się tylko czegoś więcej o nim dowiedzieć.

Wiesz, że i tak nie będziesz w stanie mu się oprzeć.

Ależ tak. Oczywiście, że mogę. Jestem silna. Jestem niezależ-



na. Umiem trzymać się w ryzach.  
Już przepadłaś.

Kat wracała późno z pracy w kawiarni, ponieważ musiała zastąpić jedną z kelnerek, która zachorowała. Z powodów opadu śniegu, wszędzie były horrendalne korki. Jezdnie były bardzo śliskie, a temperatura wciąż spadała. Przed domem Carstairsów nie udało jej się znaleźć ani jednego miejsca do zaparkowania. Krążyła po okolicy przez dobre dwadzieścia minut, zanim wreszcie udało jej się znaleźć jedno zaraz obok BMW Flynna, który przyjechał na chwilę przed nią. Typowe, pomyślała, on trafia na najlepsze miejsce od razu, podczas gdy ja godzinami muszę się kręcić w kółko. Stał na chodniku, wyjmując jakieś dokumenty z tylnego siedzenia, gdy Kat podjechała, próbując zaparkować. Ale za każdym razem podjeżdżała albo zbyt blisko, albo zbyt daleko, a fakt, że Flynn na nią patrzył, dodatkowo pogłębiał frustrację.

Flynn, widząc jej zmagania, zostawił papiery w samochodzie i podszedł do niej.

- Pomóc ci zaparkować?

Duma Kat przyszła jej z pomocą. Już drugi raz proponował, że za nią zaparkuje. Co on sobie myślał? Że jest zupełnie bez nadziejna? Oczywiście, to było miłe z jego strony, że odgarnął śnieg sprzed jej domu, ale przecież jest w stanie zaparkować swój własny samochód. Jeśli zacznie mu ulegać, to jak się to skończy? Pewnie w jego łóżku, a tego właśnie scenariusza chciała uniknąć.

- Nie, dzięki, poradzę sobie.

- Stanę z tyłu, żeby cię poprowadzić. Jedź powoli.

Kat widziała go we wstecznym lusterku. Zaparkowałaś już tysiące razy w o wiele mniejszych miejscach, powtarzała sobie. Nie daj mu satysfakcji. Po prostu jedź. Poradzisz sobie. Wrzuciła wsteczny, odpowiednio nastawiła koła i powoli ruszyła. Szło jak po maśle. Nagle przejeżdżający obok samochód zatrąbił i Kat straciła koncentrację. Przycisnęła odruchowo mocniej pedał gazu. Nagle poczuła, jak uderzyła w samochód za nią, a Flynn stoi na chodniku, w dziwnej pozie, na jednej nodze, za

zbołałą miną.

- O mój Boże, czy wszystko w porządku? Nic ci się nie stało?  
- wykrzyknęła, wysiadając z samochodu i podbiegając do niego.

Flynn opierał się o samochód, starając się postawić nogę, ale jego twarz wykrzywił grymas bólu.

- Kto cię uczył parkowania?

Kat czuła, że to nie jest moment na dyskusję. Gdyby jej nie drażnił, na pewno bez problemu poradziłyby sobie. No cóż, zawsze można zakładać, że była taka możliwość.

- Dlaczego stanąłeś zaraz za samochodem? Powinieneś stać na chodniku, jeśli chciałeś mi pomóc.

- Nie chciałem patrzeć, jak wjeżdżasz prosto w mój samochód. Mam go dopiero od miesiąca - stwierdził sucho.

Puścił się samochodu i spróbował zrobić kilka kroków, ale nie mógł powstrzymać jęku. Kat zastanawiała się zakłopotana, co powinna zrobić. Najlepiej by było nie zbliżać się zbyt blisko, ale nie mogła go tak zostawić, zwłaszcza że dopiero co przejechała mu po stopie. Sprawiał wrażenie, jakby za chwilę miał się przewrócić.

- Chcesz, żebym zadzwoniła po pogotowie?

- To nie będzie konieczne.

Kat starała się nie obrażać za jego opryskliwy ton. W końcu musiało go bardzo boleć.

- Przepraszam cię. Nie chciałam. To na pewno przez moje opony...

- Twoje opony zupełnie nie nadają się do jazdy zimą. Nie zaważyłaś tego? Czy nie zdajesz sobie sprawy, jakie to może być niebezpieczne? Nie tylko dla ciebie, ale i dla innych na drodze?

Kat dumnie uniosła podbródek. On oczywiście mógł sobie pozwolić na tyle par zimowych opon, ile chciał. Mógł też dokupić do każdej z nich odpowiedni samochód. A ona musiała sobie radzić, jak się dało.

- Założę się, że wcale aż tak bardzo cię nie boli. Jesteś na pewno jednym z tych mężczyzn, którzy jak raz kichną, to muszą się od razu położyć na tydzień do łóżka.

Flynn potrząsnął głową z niedowierzaniem. Miał minę zrezygnowanego rodzica, który nie potrafi sobie poradzić z krnąbr-

nym dzieckiem.

- Jesteś nieznośna.

Kat odwróciła się na pięcie i odeszła bez słowa. Była nawet zadowolona, że przejechała mu po stopie. Dobrze mu tak. Zrobiłaby to jeszcze raz, gdyby miała taką okazję. Najlepiej po obu stopach naraz.

## ROZDZIAŁ PIĄTY

- Złamana? - spytał Flynn, z niedowierzaniem przyglądając się prześwietleniu, które jego przyjaciel, doktor Joaquim Barantes, pokazywał mu na ekranie komputera.

- W trzech miejscach - potwierdził Joaquim. - Powiedz mi jeszcze raz, jak to się stało?

Flynn spojrzał na niego wymownie.

- Nie pytaj.

Joaquim uśmiechnął się.

- A więc jak ci się układa z tą małą Szkotką? Udało ci się już zaprosić ją na randkę?

- Pracuję nad tym.

- Od ilu już miesięcy? - spytał Joaquim, żeby się z nim podrozczyć. - Nigdy jeszcze nie potrzebowałeś aż tak dużo czasu. Chyba tracisz talent.

- Zmieniłem taktykę. Powoli, ale pewnie. To mój nowy *modus operandi*.

- No cóż, obawiam się, że teraz będziesz musiał jeszcze bardziej zwolnić. Ale wszystko powinno być w porządku, będziesz musiał tylko odpocząć przez jakiś czas. Nie założę ci gipsu. Wystarczą mocne bandaże elastyczne i kule przez cztery tygodnie. Kostki w stopie są małe, ale nie powinieneś ich zbyt obciążać, przynajmniej na początku, żeby zaczęły się zrastać.

Kule? - pomyślał Flynn zaniepokojony. Jak będzie mógł być wiarygodny w sądzie, jeśli będzie się poruszał o kulach? Nie będzie wtedy wyglądał na kogoś, kto ma wszystko pod kontrolą. Z drugiej strony nie zamierzał iść na zwolnienie. Zanudziłyby się na śmierć. A żaden wyjazd w ciepłe kraje i leżenie na plaży albo nad basenem nie było jego sposobem spędzania wakacji. Wyjazd do rodziny do Manchesteru też nie wchodził w grę po tym, co się wydarzyło w święta. Zresztą, kto wychodziłby z Cricketem dwa razy dziennie?

Nagle w jego głowie zrodził się pewien pomysł. Flynn nie cofał się nawet przed emocjonalnym szantażem, jeśli w ten sposób mógł osiągnąć swój cel. Poza tym Kat była mu coś winna, nieprawdaż? Nawet jeśli nie najechała mu na stopę specjalnie, to nie pozwoli jej uciec przed odpowiedzialnością. Poza tym to będzie bardzo zabawne mieć ją za opiekunkę. W ten sposób będzie mógł się z nią spotykać kilka razy dziennie. Każdego poranka. I każdego wieczoru. Kto wie, do czego uda mu się ją przekonać, gdy tak często będą przebywać razem.

- A mogę prowadzić samochód? - spytał.

Joaquim potrząsnął głową.

- Gdyby to była lewa noga, to może byłoby ci łatwiej. Nie mów mi, że tak bogatego prawnika jak ty nie stać na kilka taksówek.

- Zabawne - zauważył Flynn. - Tacy bogaci doktorzy, jak ty, mają szczęście, że ci bogaci adwokaci są na zawołanie, gdy pacjenci chcą ich pozwać.

- Odpukać - zaśmiał się Joaquim, stukając palcami w blat biurka.

Kat wyglądała właśnie przez okno w salonie, ciekawa, czy śnieg przestał padać, gdy zobaczyła Flynną wysiadającego z taksówki. Poczowała ucisk w żołądku, gdy zobaczyła, jak kierowca wyjmuje dwie kule z bagażnika i podaje mu, a Flynn stara się nie stawać na grubo zabandażowanej stopie. O rany! Co ona narobiła! Czy teraz ją pozwie? Był przecież prawnikiem. Wysokiej klasy. Pewnie zaraz naśle na nią komornika. Nie, żeby coś posiadała, ale zawsze... Myśl, że mogła kogoś zranić, była dla niej jak przekleństwo. Teraz, gdy już się uspokoiła, zdała sobie sprawę, jak bardzo była niegrzeczna. Zachowywała się, jakby to była jego wina, że przejechała mu stopę. A to przecież była jej wina. Zawsze miała problemy z parkowaniem. Była do niczego.

W jednej chwili złapała płaszcz i wybiegła z domu. Zimne powietrze owiało jej policzki, ale była pewna, że nie ochłodzi palącego ją rumieńca.

Flynn już prawie dokuśtykał do drzwi swojego domu, gdy dobiegła do niego.

- Och! Czy to złamanie?

- W trzech miejscach.

- Zwrócę ci koszty leczenia - zapewniła żarliwie, jednocześnie przypominając sobie swoje skromne zasoby na koncie i zastanawiając się, jak będzie w stanie tego dokonać.

- Daj spokój.

- Ale na pewno mogę coś dla ciebie zrobić?

Wydawał się zastanawiać nad jej pytaniem przez chwilę, aż wreszcie spojrzął jej prosto w oczy.

- Umiesz gotować?

- Tak, ale...

- To dobrze - stwierdził. - Będę potrzebował kolacji w tygodniu i obiadu oraz kolacji w weekendy, dopóki nie będę mógł wychodzić. Te kule doprowadzają mnie do szału.

Kat zmarszczyła brwi w zdziwieniu.

- Nie masz gosposi?

- Tylko panią do sprzątanania, raz w tygodniu - odpowiedział. - Będę potrzebował pomocy przy zakupach i wyprowadzaniu Cricketa rano i wieczorem. Dałabyś radę?

Starła się nie pokazać, że ma mu za złe jego pragmatyczne podejście, biorąc pod uwagę, jaką rolę odegrała w tym wydarzeniu, ale nic nie mogła poradzić na to, że czuła się, jakby wymyślił to wszystko, by osiągnąć swoje cele. Nie miała najmniejszych wątpliwości, że spędzanie z nim czasu to było jak prosić się o kłopoty, bez których żyło jej się o wiele lepiej.

Był zbyt pewny siebie. Zbyt seksowny. Nawet o kulach. Miał jakąś niewytłumaczalną władzę nad jej kobiecymi hormonami. Buzowały w niej jak szalone, gdy tylko na nią spojrzął swoimi ciemnymi oczami. Gdy patrzył na jej usta, marzyła tylko o tym, by poczuć jego zmysłowe wargi na swoich. Nie, żeby miała pozwolić, żeby do tego doszło. Jeśli mu się wydawało, że mu się uda ją uwieść, to głęboko się mylił.

Specjalnie połamałaś mu tę stopę.

Oczywiście, że nie! To był wypadek.

Teraz będziesz musiała spędzić z nim wiele godzin, robić dla niego różne rzeczy. Zachowywać się jak żona.

Nie będę się zachowywać jak żona. Będę wyprowadzać psa,

wyrzucać śmieci, odbierać jego rzeczy z pralni, gotować... Racja. Będę się zachowywać, jakbym była jego troskliwą żoną.

- Czy nie masz kogoś innego, kto mógłby ci pomóc? - spytała.

- Przecież możesz sobie pozwolić na to, by kogoś opłacić.

- To ty połamałaś mi stopę. Dlaczego miałbym płacić za problemy, które pojawiły się z twojej winy?

Kat chciała powiedzieć, że to czysty szantaż, ale on był bogatym prawnikiem, a jej nie było nawet stać na to, żeby się wybronić. Domagał się swoich praw, a mógł ją przecież pozwać do sądu i otrzymać wysokie odszkodowanie. Nie miała przy nim najmniejszych szans. Nie mogła sobie pozwolić na obrońcę.

- Chyba nie mam więc wyboru...

- Świetnie. Załatwione. Jeśli masz teraz czas, pokażę ci kuchnię. - Szczególny błysk pojawił się w jego oku, gdy dodał: - mam chyba nawet fartuszek, który będę mógł ci pożyczyć. Chyba że masz swój...

Kat spojrzała na niego pochmurnie.

- Dziwnym trafem czegoś takiego akurat nie mam w swojej garderobie.

Jak tylko Flynn otworzył drzwi, Cricket wybiegł jak szalony, skacząc wokół nóg Kat z radości jak piłka. Przykucnęła, a on natychmiast polizał jej twarz.

- Mały wariat - zaśmiała się i odsunęła, zanim zdążył jej zlizać cały makijaż. - Tylko matka mogła kochać taką paskudną mordkę.

Kat zorientowała się, że Flynn patrzy na nią z nieodgadniętym wyrazem twarzy.

- Przepraszam - wyszeptała, wstając. - Nie chciałam...

- W porządku - stwierdził krótko. - To kochane stworzenie.

Kat weszła za nimi do domu. Wzięła od Flynnna jedną z jego kul i pomogła mu zdjąć płaszcz. Czuła ciepło jego ciała, które jakby rozgrzewało jej duszę.

- Czy twoi bracia także byli adoptowani?

Wziął od niej gwałtownie kule i odsunął się. Przez chwilę myślała, że jej powie, żeby zajęła się swoimi sprawami i dała mu spokój. Ale po chwili jakby się odprężył i odpowiedział spokojnie:

- Nie, mojej matce udało się zająć w ciążę trzy lata po adopcji.

Czy dlatego nie był blisko z własną rodziną? Czy dlatego został odesłany do szkoły z internatem? Jego rodzice nie potrzebowali go już dłużej, jak tylko udało im się mieć dzieci własnej krwi? Był jak mała zabawka, która przestała bawić, gdy tylko zaczął dorastać i sprawiać naturalne dla swojego wieku problemy?

- Czy dlatego nie jesteś z nimi blisko? Zaczęli cię traktować inaczej, jak tylko pojawiły się ich biologiczne dzieci?

Flynn wzruszył ramionami.

- Adopcja jest darem dla dziecka, pod warunkiem, że jest udana.

Serce Kat ścisnęło się na myśl o tym małym, opuszczonym chłopcu. Jakże bolesne dla niego musiało być to odrzucenie. Dzieci od razu zauważają i czują zmiany w zachowaniu rodziców. Myśl, że Flynn już w tak młodym wieku się zorientował, że nie jest ważny dla swoich rodziców, musiał wyrzucić dewastujące efekty na jego psychice.

- Twoi adopcyjni rodzice nie powinni byli traktować cię inaczej, gdy pojawiły się ich własne dzieci. Zobowiązali się w stosunku do ciebie na całe życie.

Flynn uśmiechnął się smutno.

- To niestety nie zawsze tak działa. Dopasować dzieci to rodziców adopcyjnych to nie matematyka. Najwyraźniej byłem trudnym dzieckiem. A gdy pojawił się Fergus i Felix, zorientowali się, że to nie oni są złymi rodzicami, ale że to ja sprawiam problemy. Po prostu nie należałem do tej rodziny.

Kat zmarszczyła brwi.

- Nie wierzę w to ani przez sekundę. Zaadoptowali cię jako małe dziecko. Powinni byli cię pokochać jak swoje własne, bez względu na cokolwiek. Nie rezygnuje się z dziecka dlatego, że nie spełnia oczekiwań. Każde dziecko jest wyjątkowe. Każde musi podążać swoją ścieżką. To na rodzicach, biologicznych czy adopcyjnych, spoczywa odpowiedzialność za jego przyszłość. Ich zadaniem jest upewnić się, że pomogą mu wykorzystać każdą okazję, by stał się takim człowiekiem, jakim pragnie.



Cricket szczechnął głośno, jakby zupełnie zgadzał się z tym, co Kat przed chwilą powiedziała. Flynn uśmiechnął się, drapiąc go za uchem.

- Nie każde dziecko ma takie szczęście, prawda, Cricket?

Kat nie mogła się powstrzymać, by nie zapytać o coś jeszcze.

- Powiedziałeś, że nie ma najmniejszego sensu, żebyś szukał swoich biologicznych rodziców. Co chciałeś przez to powiedzieć?

Flynn odwrócił się i bez słowa poszedł w stronę kuchni.

- Trzeba nakarmić Cricketa. Zwykle zabieram go na półgodzinny spacer po śniadaniu i po kolacji.

Kat weszła za nim do kuchni.

- Flynn, dlaczego nie chcesz rozmawiać o swoich biologicznych rodzicach? Zamykasz się przede mną na cztery spusty, jak tylko o nich wspomina.

Flynn wskazał jedną z szafek, unosząc kulę.

- Tutaj znajdziesz suchą karmę, a mięso jest w lodówce. Zapasy są w zamrażarce. Możesz je stopniowo wyjmować.

A więc wyznaczył granice. Podeszła zbyt blisko i dawał jej znak, że dalej nie może się już zapuszczać. Ale im dalej się odsuwał, tym bardziej ona chciała się przybliżyć. To nie był już tylko ten arogancki i zarozumiały, bezduszny prawnik, za którego go uznała, sądząc po pozorach. Była w nim głębia. Tajemnicza głębia. Nie mogła nie czuć współczucia dla cierpiącego kolegi z Klubu Odrzuconych.

- Czy stopa bardzo cię boli? - spytała troskliwie.

- Dali mi środki przeciwbólowe w szpitalu, ale chyba już pójdę się położyć. Nie jestem w najlepszej formie - przyznał.

- Wyprowadzę Cricketa, a potem zaniosę ci na górę coś do jedzenia. Czy masz może zapasowy klucz, żebym mogła wejść z powrotem?

- Jest na stoliku przy wejściu.

Kat wróciła po czterdziestu minutach spaceru z Cricketem. Był przekochany. Nie odstępował jej ani na krok, jakby ukończył jedną z najlepszych szkół psiego posłuszeństwa. Sztuka, w której starała się o rolę, to była *Sylwia*, A.R. Gurney'a. Była to historia o żonatym mężczyźnie w średnim wieku, który przynosi

do domu psa znalezionego w parku. Jego żona jest z tego bardzo niezadowolona, bo chciała ciszy i spokoju. Kat starała się właśnie o rolę psa o tytułowym imieniu Sylwia, rolę będącą niezwykłym wyzwaniem na każdym szczeblu. Rolę męża, Grega, miał grać kanadyjski aktor, ale nikt nie wiedział jeszcze, kto będzie grał rolę Kate, żony. Najwyraźniej było to tajemnicą reżysera. Miało to zostać ogłoszone, jak tylko skończą się przesłuchania.

Kat bardzo pragnęła tej roli. To była dla niej ogromna szansa. Ta rola mogła zrobić z niej gwiazdę. Publiczność zawsze kochała Sylwię. To właśnie aktor grający psa odpowiadał za powodzenie sztuki. Gdyby udało jej się zdobyć rolę, mogłaby dowieść swojego talentu.

Przygotowała sałatkę i postawiła ją na tacy koło omletu z serem, który przygotowała. Cricket deptał jej po piętach, gdy wchodziła na górę. Nie miała pojęcia, w którym pokoju mieści się sypialnia Flynna, ale założyła, że będzie w tym samym pokoju, co sypialnia jej chlebodawców. Oba domy miały praktycznie identyczny rozkład. Gdy weszła do pokoju, zauważyła, że usnął w ubraniu. Jego przystojne rysy wydawały się spokojne i zrelaksowane. Nie wyglądał już na groźnego pogromcę złoczyńców w sądzie.

Powoli podeszła do łóżka, nie chcąc go obudzić. Nie mogła się powstrzymać, by nie znaleźć się bliżej niego. Postawiła tacę z jedzeniem na nocnym stoliku i spojrzała na niego. Impuls, którego nie była w stanie wytłumaczyć ani powstrzymać, sprawił, że delikatnie pogłaskała go po policzku.

Otworzył oczy i w tym samym czasie przytrzymał jej dłoń. Palce zacisnęły się wokół jej nadgarstka silnym uchwytem niczym stalowa bransoletka.

- Zmieniłaś może zdanie co do tego pocałunku?

Kat starała się uwolnić rękę, ale Flynn trzymał ją mocno.

- Ja tylko... chciałam sprawdzić, czy nie masz przypadkiem temperatury. Trzeba być ostrożnym ze złamaniami. Możesz mieć wewnętrzne krwawienie, infekcję i możesz...

- Jestem rozpalony?

Za bardzo. Stanowczo za bardzo, żeby była w stanie sobie

z tym poradzić.

- Przyniosłam ci kolację. Zjedz i zostaw tacę. Posprzątam jutro rano.

Flynn puścił jej dłoń i wskazał miejsce obok siebie.

- Usiądź. Porozmawiajmy.

Nie rób tego.

Dlaczego? On tylko chce porozmawiać.

Akurat.

Potrzebuje towarzystwa. Ma połamaną stopę.

Ale nie usta ani ręce, ani sama wiesz co. Cała reszta jest w świetnej formie.

Kat usłyszała echa batalii emocji z rozsądkiem toczącej się w głowie, nie mówiąc już o tym, co działo się w jej ciele. Wiedziała, że powinna wyjść, ale jakaś jej część chciała zostać. Pociągał ją, jak żaden inny mężczyzna wcześniej. Było w nim coś takiego, że wszystkie jej zmysły stały na baczność, gdy tylko znalazła się w tym samym pokoju, co on i oddychała tym samym powietrzem. Miał potężną władzę nad jej zmysłami. Sprawiał, że stawała się w pełni świadoma swojej kobiecości, swoich potrzeb - potrzeb, które pokazały, że niezwykle trudno je zignorować, zwłaszcza gdy przebywała blisko niego. Wystarczająco blisko, by znów go dotknąć, obrysować zmysłowy kontur jego pociągających ust. Pochylić się i wpić swoje wargi w jego, i zobaczyć, jak wybuchną fajerwerki, bo na pewno wybuchną. Czowała to do szpiku kości.

- Może więc tylko na chwilę... - usiadła na brzegu łóżka.

- To bardzo miłe z twojej strony, że zostałam i przygotowałam mi kolację. Nie byłem pewien, czy to zrobisz.

Kat wzruszyła ramionami.

- To nic takiego, tylko omlet.

Jego ręka ponownie chwyciła jej nadgarstek i pod palcami czuł szalone bicie pulsu. Spojrzenie mu pociemniało.

- Szkoda, że spotkaliśmy się w tych właśnie okolicznościach. Być może, gdyby było inaczej, nie siedziałabyś tutaj, ale leżała obok mnie, wtulona w moje ramiona.

Kat poczuła przyływ pożądania, ale starała się je ukryć spojrzeniem pełnym wyrzutu.

- Przez ciebie straciłam wtedy pracę, w tej kawiarni.

Jego mina świadczyła, że też nie czuł się z tym dobrze.

- Wiem. Ale, prawdę mówiąc, miałem szczęście, że mnie nie poparzyłaś, gdy wylałaś na mnie gorącą kawę.

Kat przypomniawszy sobie ten dzień. Pojawienie się Flynna w kawiarni w dzień po pogrzebie jej matki, z czekiem od Richarda Ravensdale'a, było jak posypanie solą świeżej rany. Myśl, że zostanie opłacona za zachowanie milczenia na temat tego, co nigdy w ogóle nie powinno być tajemnicą, było jak policzek. Podobnie jak fakt, że jej ojciec wysłał prawnika, zamiast przyjechać i spotkać się z nią osobiście. To ją bardzo zraniło. Nie powinno było, ale nie mogła tego uniknąć. Jeśli jej ojciec chciał nawiązać z nią kontakt, prawdziwą relację, to dlaczego wysłał kogoś innego?

Ale nie, Richard wolał opłacić kogoś, aby dał jej pieniądze, żeby trzymała gębę na kłódkę, jeśli chodziło o jego romans z pokojówką. Teraz Richard chciał być dla niej jak prawdziwy ojciec. Dlaczego? Czy po to, aby to się przełożyło na wzrost jego popularności? Żeby fani podziwiali jego szczodrość? Na pewno nie dlatego, że mu na niej zależało.

Ale Flynn w jednym miał rację. Być może, gdyby spotkali się w innych okolicznościach, może zgodziłaby się pójść z nim na randkę. Był najbardziej interesującym mężczyzną, jakiego spotkała. Gdy na niego patrzyła, miękły jej kolana. Ale był kimś więcej, niż tylko przystojnym facetem. Kat najbardziej pociągała jego inteligencja. Był zabawny i czarujący, i były w nim pokłady tajemniczej głębi, które trzymał ukryte. Enigmatyczne głębie, które sprawiały, że chciała się do niego zbliżyć tak blisko, jak tylko własna śmiałość jej na to pozwalała.

- Przykro mi z powodu tej kawy, ale to wszystko to było dla mnie wtedy zbyt wiele. Dopiero co zdążyłam wrócić z Glasgow z pogrzebu. Nie miałam nawet pojęcia, że ktoś dowiedział się o ich romansie. To był dla mnie wielki szok, gdy zobaczyłam te wielkie tytuły w tabloidach.

- Najprawdopodobniej to jedna z koleżanek z pracy twojej mamy podała tę informację prasie. A reszta, jak mówią, to już historia.

- Czasem żałuję, że zgodziłam się przeprowadzić te badania genetyczne. Ale chciałam mieć pewność.

- Przynajmniej wiesz, kto jest twoim ojcem. Mnóstwo ludzi nigdy się tego nie dowie.

Kat spojrzała na niego i dostrzegła pionową zmarszczkę na czole, jak gdyby myślał o czymś, co było dla niego bolesne. Już dwukrotnie próbowała się czegoś dowiedzieć o jego biologicznych rodzicach, ale za każdym razem zmieniał temat. Dlaczego był taki uparty?

Wielu adoptowanym dzieciom udało się nawiązać mocne i dobre relacje z biologicznymi rodzicami, jak tylko podjęto kontakt.

- Gdyby twoi biologiczni rodzice zaczęli cię szukać, to chciałbyś się z nimi spotkać?

- Nie bardzo widzę, żeby to było możliwe. Nie po trzydziestu czterech latach.

- Nadzieja umiera ostatnia.

Flynn prawie się uśmiechnął.

- Właśnie to powtarza twój ojciec.

Kat nie chciała myśleć o ojcu, którego nie zamierzała poznać. Przypadek Flynnna to zupełnie co innego.

- Czy stopa bardzo cię boli?

- Nie aż tak bardzo.

Kat wstała.

- Powinieneś coś zjeść, a potem się wyspać.

Znów chwycił jej dłoń i lekko uścisnął.

- Dziękuję ci.

Kat spojrzała na ich złączone dłonie. Jego skóra była lekko opalona, jakby niedawno wrócił z wakacji w ciepłych krajach. Jego palce były szczupłe, ale i tak o wiele mocniejsze niż jej, co sprawiało, że czuła się bardzo kobieca. Gdyby pozwoliła sobie jeszcze na dłuższe paznokcie, zamiast obcinać je krótko i praktycznie, być może czułaby się bardziej kobieco.

- Naprawdę mi przykro z powodu twojej stopy.

Ale gdy nie usłyszała żadnej odpowiedzi i spojrzała na niego, przekonała się, że zapadł w głęboki sen.

Flynn przeklinał pod nosem, gdy wychodził spod prysznic

następnego ranka. Nie tylko zasnął, co powodowało, że spóźni się na swoje pierwsze spotkanie z klientem, ale też ochrona przed zmoczeniem, jaką zastosował na bandaż, w postaci plastikowej toby, nie spełniła swojej funkcji. A stopa bardzo go bolała. Pokuśtykał do sypialni, owinięty w ręcznik, gdzie natknął się na Kat, zabierającą tacę z nocnego stolika.

Odwróciła się w jego stronę, ale po chwili szybko uciekła spojrzeniem.

- Przepraszam, myślałam, że jesteś jeszcze pod prysznicem. Pukałam, ale...

- W porządku. - Sięgnął po bokserki i podkoszulek. - Spóźnię się do pracy. Czy Cricket jest już po porannym spacerze?

Nadal była odwrócona do niego tyłem, wygładzając pościel i prześcieradło z drobiazgową precyzją, niczym profesjonalna pokojówka.

- Tak, wróciliśmy już jakiś czas temu.

- Dlaczego mnie nie obudziłaś?

- Nie wiedziałam, że wpisałeś budzenie na moją listę obowiązków.

- Przemoczyłem bandaż.

Odwróciła się w jego stronę i zobaczył delikatny rumieniec.

- Biedactwo.

- Nie mam czasu na śniadanie. Mam spotkanie z klientem przed przesłuchaniem w sądzie. Czy mogłabyś podać mi spodnie?

- Te?

- Nie, te szare.

- Bardzo proszę.

Flynn mrugnął do niej zachęcająco.

- Byłabyś wspaniałą żoną.

Odpowiedziała lodowatym spojrzeniem.

- Mam inne ambicje.

Wciągnął pasek do spodni, balansując na jednej kuli.

- Nie chcesz wyjść za męża i mieć dzieci?

- Najpierw chcę zadbać o moją karierę. Mężowie mają czasem zdolność stanięcia jej na drodze. A dzieci jeszcze bardziej.

Flynn zastanawiał się, czy była z nim do końca szczerą. Spo-

tkał tylko kilka kobiet, które nie chciały mieć wszystkiego: kariery, męża, dzieci... On też chciał mieć wszystko i wydawało mu się to możliwe, dopóki jego marzenia nie rozpadły się w jednej chwili, co sprawiło, że zmienił optykę. Ale po tym, jak wrócił do Londynu po świątecznym obiedzie z rodzicami, ratując Cricqueta przed podrzuceniem do schroniska na pewne uśpienie, rodzina Carstairsów zaprosiła go na kolację. Różnica między tymi domami była dla niego zadziwiająca. Nie było żadnej sztywności, jak u jego rodziny, gdzie udawali, że czują się w jego towarzystwie swobodnie, podczas gdy wcale tak nie było. Dzieci Carstairsów, Josh i Bella, podbiegli do niego od razu i nie odstępowali go ani na krok, uśmiechnięci, radośni i najwyraźniej przeszczęśliwi, że do nich dołączył. Patrzył w milczącej zazdrości, jak Neil i Anna wymieniają pełne miłości spojrzenia ponad głowami dzieci, które były ich małymi replikami. Jeszcze teraz czuł się w porządku jako wolny kawaler, który mógł robić, co mu się podobało, ale co będzie za kilka lat? Czy wciąż będzie się czuł tak samo? Czy też będzie czuł głęboką pustkę w miejscu, które powinna wypełnić miłość żony i dzieci? Był już zmęczony chodzeniem na randki. Chciał wracać do domu do kogoś, kto chciał być z nim z miłości, a nie dlatego, że był bogaty, czy miał odpowiednie znajomości. Ostatnio nie mógł przestać o tym myśleć.

Było tak, jakby drzwi, które myślał, że zostały zamknięte na zawsze, nagle szeroko się otworzyły. Wpadało przez nie światło, rozjaśniając swoim blaskiem różne możliwości. Jak na przykład dzieci bawiące się z psem, którego przygarnął. Uwielbiał wracać do domu, wiedząc, że Cricket na niego czeka. Widok tej małej mordki i radosne machanie ogonem na przywitanie sprawiało, że coś w nim miękło. Flynn czuł, że jego życie mogłoby wyglądać zupełnie inaczej. Życie, w którym nie witałby go tylko pies, ale też para roześmianych dzieci, jak Bella i Josh. Dzieci, które wyglądały jak on. Które miały to samo DNA. Rodzina była czymś, co zawsze mieli inni, on nie. Był sam, z nikim nie związany, bez więzów krwi. Ale gdyby udało mu się takie stworzyć?

Odsunął od siebie tę myśl, wypychając ją za drzwi w swojej głowie i przyciskając je całą swoją determinacją, aby się upew-

nić, że są dobrze zamknięte.

- Mogłabyś wybrać mi krawat?

Kat odwróciła się z powrotem do szafy i wyjęła jeden krawat.

- Może być ten?

- Doskonały. Możesz mi go założyć?

Kat spojrzała na niego z dezaprobatą.

- Dlaczego mam wrażenie, że starasz się maksymalnie wykorzystać sytuację?

Uśmiechnął się, gdy jej ramiona oplótły mu szyję, by założyć krawat. Mógł poczuć jej wiosenne perfumy, które flirtowały z jego zmysłami. Pokusa, by ją pocałować, była niezmiernie silna. Z całej mocy starał się mieć ją pod kontrolą.

- Dlaczego mam wrażenie, jakbyś chciała mnie udusić?

Jej spojrzenie zatrzymało się na jego ustach. Palce wiązały krawat, ale mógł poczuć, jak zadrżały, gdy nieumyślnie dotknęły jego karku. Krew zaczęła mu szybciej krążyć w żyłach. Kat zagryzła dolną wargę, może dla koncentracji, a może aby zwalczyć pokusę, tę samą, którą i on czuł. Poprawiła węzeł i odsunęła się, krytycznie oceniając swoje dzieło.

- Gotowe. - Uśmiechnęła się, najwyraźniej zadowolona z rezultatu.

Flynn wpatrywał się w nią, a Kat bezwiednie wysunęła koniuszek języka, by zwilżyć suche wargi. Było to niezwykle podniecające. Pragnął jej dotknąć. Nie mógł sobie przypomnieć, kiedy ostatni raz pożył w ten sposób jakiejś kobiety. Ale chciał, żeby to ona wykonała pierwszy ruch. Widział, że walczyła sama ze sobą. Prowadził tę samą bitwę.

- Ten twój pakt celibatu nadal w mocy?

- Cze... czemu chcesz wiedzieć? - wyjąkała zaskoczona.

- Tylko się zastanawiam, co sprawia, że aż tak bardzo się kontrolujesz.

- Uważasz, że jesteś aż tak nieodparcie pociągający, prawda? - spytała wyzywająco.

- Widzę, jak bardzo mnie pragniesz - uśmiechnął się, pewny siebie.

- W ogóle mnie nie pociągasz - parsknęła.

- Ile jeszcze razy musisz to powtórzyć, żebyś sama zaczęła



w to wierzyć?

- To niewiarygodne - syknęła. - Myślisz, że skoro każda kobieta, do której się uśmiechnąłeś, padła ci do stóp, ze mną będzie dokładnie tak samo? No cóż. Mylisz się.

- To dlatego wymyśliłaś ten pakt, prawda? Wiedziałaś od pierwszej chwili, gdy się spotkaliśmy, że skończymy razem w łóżku, i dlatego zasłaniaz się umową, żeby się chronić przez samą sobą. Niezły plan, ale i tak jest skazany na porażkę.

Zaśmiała się, ale nie brzmiało to przekonywująco.

- Nie dziwię się, że tak łatwo połamaly się kostki w twojej stopie. Musiały być mocno nadwerężone dźwiganiem takiego przeośniętego ego.

- Jeśli już rozmawiamy o mojej stopie, to czy mogłabyś znieść na dół moją teczkę?

Spojrzała na niego z furią, ale po chwili jej wzrok zatrzymał się na kulach.

- A jak dotrzesz do pracy? Możesz prowadzić?

- Nie.

- Podwieźć cię?

- Nie. Wezmę taksówkę. Ale nie martw się, zachowam dla ciebie wszystkie rachunki.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Flynn nie wrócił jeszcze do domu, gdy Kat przyszła, by zabrać Cricketa na wieczorny spacer. Nie chciała przyznać, że czuła się zawiedziona. Jakie to miało znaczenie, czy był w domu, czy nie. Ostatecznie nawet lepiej, jeśli go nie było, szczególnie po tym, jak dziś rano widziała go nagim. Za każdym razem, gdy przypomniawsza sobie widok Flynnna w skąpym ręczniku, owiniętym wokół bioder, reagowała automatycznie. Jego ciało było tak samo atrakcyjne, jak jego umysł. Szczupłe, wysportowane, z odpowiednio zarysowanymi mięśniami dokładnie tam, gdzie trzeba.

Jednak gdy wracała ze spaceru z parku, z Cricketem u boku, zobaczyła, że dom jest cały rozświetlony. Drzwi wejściowe otworzyły się, zanim zdążyła wyjąć klucz, ale zamiast Flynnna pojawiła się w nich Miranda Ravensdale. Jej przyrodnia siostra. Kat wiedziała, że to Miranda, bo widziała mnóstwo zdjęć w prasie jej rodziny, kiedy wybuchł skandal.

Miranda uśmiechnęła się nieśmiało.

- Hej, jestem Miranda. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, że wpadliśmy bez uprzedzenia, ale kiedy usłyszałyśmy, że Flynn złamał nogę, razem z Jasmine pomyślałyśmy, że zobaczymy, co u niego. Nie zabawimy długo. Zresztą już wychodziłyśmy, prawda, Jasmine?

Zanim Kat zdążyła cokolwiek powiedzieć, w drzwiach pojawiła się młoda kobieta.

- Cześć! - Jasmine Connolly uśmiechnęła się do niej szeroko. - A więc wreszcie się spotykamy. Cześć, Cricket. - Przykucnęła i pogłaskała psa, który lizał jej dłonie. - Co myślisz o swojej nowej sąsiadce? To miło z jej strony, że zabiera cię na spacer.

Dlaczego Jasmine mówiła to tak, jakby wyprowadzała psa, bawiąc się w dobrą Samarytanę? Kat nie mogła przestać przyglądać się Mirandzie, szukając w jej rysach podobieństwa do wła-

snych. Jej przyrodnia siostra. Jej rodzina.

- Miło was poznać.

Miranda spojrzała na nią z niepokojem.

- Czy ta sytuacja nie jest dla ciebie za bardzo krępująca? Chciałam powiedzieć, że możemy już sobie iść.

- Myślałam, że zostaniemy i zjemy kolację z Flynnem - bąknęła Jasmine.

- Przeprowadziłam tylko Cricketa - powiedziała szybko Kat, widząc wymianę spojrzeń między kobietami.

- Dlaczego nie zostaniesz? Mogłybyśmy zjeść razem kolację. - Spojrzenie Mirandy było szczere i otwarte, z rodzaju „witaj w rodzinie”. - Zrobiłyśmy tyle jedzenia, że mogłybyśmy wykarcić całe wojsko. A nawet dwa, siły lądowe i armię powietrzną. Juliusa i Jake'a nie ma tutaj, jeśli to cię martwi. Julius jest z Holly w Argentynie, a Jake z Leandrem, moim narzeczonym, załatwiają jakieś interesy.

Kat wiedziała, że zachowałyby się dziecinnie, gdyby odmówiła. Ale spotkanie z przyrodnią siostrą bez ostrzeżenia kompletnie ją zaskoczyło. Nie wątpiła, że stał za tym Flynn. Jej wściekłość na niego rosła z każdą chwilą i obawiała się, że wybuchnie. Ośmielił się wyreżyserować to spotkanie, którego nie chciała, i na które emocjonalnie wcale nie była gotowa. A co, gdyby zaprosił też jej ojca? Całą rodzinę?

- Gdzie jest Flynn? - spytała.

- W salonie, z nogą na poduszkach - odpowiedziała Miranda.

- Nalegałam, żeby odpoczął. Wygląda okropnie. Mam wrażenie, że za dużo chodził na tej nodze, nawet jeśli lekarz mu zabronił.

- Powiedział wam, jak to się stało? - spytała Kat, zdejmując rękawiczki.

- Powiedział, że potknął się na schodach - stwierdziła Jasmine. - Chociaż to raczej nie w jego stylu, prawda, Mirando?

- Absolutnie. Ja jestem niezdarna i takie rzeczy mi się przytrafiają od czasu do czasu, ale nie jemu.

Kat nie wiedziała, jak zareagować. Dlaczego nie powiedział im prawdy? Dlaczego nie wyjaśnił sytuacji? Dlaczego twierdził, że się potknął, podczas gdy to była jej wina?

Błękitne oczy Jasmine uśmiechnęły się do niej znacząco.

- A jak wam się układa? Od dawna się spotykacie?

Kat wyprostowała się.

- Nie spotykamy się. Ja tylko...

- Jesteś sąsiadką, która mu pomaga... akurat - droczyła się Jasmine. - Dobrze się złożyło, prawda? - mrugnęła porozumiewawczo.

Kat uniosła podbródek, przyjmując ton wyniosłej nauczycielki ze szkółki niedzielnej.

- Pan Carlyon zarekomendował mnie państwu Carstairs, gdy potrzebowali opieki nad domem. Nic więcej.

Jasmine ciągnęła niezrażona.

- Pan Carlyon? Słodkie. Czy on mówi do ciebie „panno Winwood”?

Kat spojrzała na Mirandę, która wpatrywała się w nią swoimi wielkimi, szczerymi oczami jelonka Bambi. Zorientowała się, że to spotkanie może być tak samo trudne dla Mirandy, jak i dla niej. To ona była intruzem. Nową przyrodnią siostrą. Wstydlwym sekretem, który wyszedł na światło dzienne po dwudziestu trzech latach milczenia. To musiało być trudne dla Mirandy stanąć twarzą w twarz z żywym dowodem zdrady ojca. Teraz Miranda nie była już najmłodsza w rodzinie. W prasie pisali nawet, że Kat była najładniejsza ze wszystkich sióstr. Wcześniej Mirandę zawsze porównywano do jej matki, klasycznej piękności, a teraz jeszcze do przyrodniej siostry. Jak Miranda czuła się z tym wszystkim? Czy była na nią zła? Czy miała jej za złe tę całą sytuację?

Jak dotychczas nic takiego nie mogła stwierdzić. Miranda starała się wyrzucić na niej jak najlepsze wrażenie. Wyglądało, jakby zależało jej na tym, by nawiązać z nią więź, ale nie była pewna, jak zostanie przyjęta.

- Co mężczyzna musi zrobić, żeby wreszcie ktoś podał mu drinka? - usłyszały głos Flynna z salonu.

Jasmine odwróciła się na swoich wysokich szpilkach i poszła do salonu.

- Nie wolno pić alkoholu, gdy bierze się środki przeciwbólowe.

Miranda uśmiechnęła się nieśmiało do Kat.

- Wiem, że to musi być dla ciebie straszne... takie niezapowiedziane spotkanie... Wiem, że nie chciałaś się z nami widzieć. Rozumiem to. Naprawdę. Cała sytuacja musi być dla ciebie koszmarem, ale bardzo bym chciała, żebyśmy zostały przyjaciółkami. To wszystko nie jest twoja wina. Nikt cię nią nie obarczy... no, może poza mamą, ale nie ma co o tym teraz mówić.

- Dzięki - Kat starała się uśmiechnąć. - To trochę dziwne, ale nie straszne. Potrzebuję czasu, żeby to sobie poukładać.

Napięte rysy Mirandy rozluźniły się wyraźnie.

- I nie gniewaj się na Jasmine. Ona po prostu by chciała, żeby każdy był tak szczęśliwy, jak ona, właśnie teraz, gdy zaręczyli się z Jakiem. Jesteś ostatnią Ravensdale'ówną, która jest singielką... To znaczy, rozumiem, że może nie myślisz o sobie jak o jednej z rodzeństwa Ravensdale, czy coś w tym stylu, tylko...

- Miranda wyraźnie się zarumieniła. - Przepraszam cię, wszystko pokręciłam. Zawsze mówię za dużo, jak się zdenerwuję.

- A ja robię się wtedy dziwnie spokojna - przyznała Kat.

- Naprawdę? To zupełnie tak jak Julius. Nie mogę się doczekać, aż poznasz chłopców. Są wspaniałymi starszymi braćmi. Naprawdę bardzo chcą się z tobą spotkać. Ale oczywiście tylko wtedy, jeśli i ty tego chcesz. Nie powinnaś się czuć zmuszona do tego, żeby poznać ojca. Potrafi być bardzo dominujący. - Miranda przewróciła oczami. - Nie wspominając już o mamie. Ale nie pozwól mi zaczynać, bo nigdy nie przestanę cię zanudzać opowieściami rodzinnymi.

Kat uśmiechnęła się, z łatwością tym razem.

- Jest jedną z moich ulubionych aktorek.

- Naprawdę?

- Jest wspaniała na scenie. Urzekająca. Mogłabym oglądać ją bez przerwy.

- Wiesz, dla mnie jej sława zawsze była trochę ciężarem. Wiem, że jest niezwykle utalentowana i tak dalej, ale nieraz chciałam, żeby była zwykłą mamą, rozumiesz?

- A co to znaczy zwykła mama? - Kat spojrzała na nią kpiąco.

Miranda dotknęła jej ramienia, a jej oczy wypełniły się współczuciem.

- Ogromnie mi przykro z powodu twojej straty. Musisz szale-

nie tęsknić za swoją.

Kat zawstydzila się lekko, zdając sobie sprawę, że wcale aż tak bardzo nie brakuje jej matki. Nie w ten sposób, w jaki powinno się tęsknić za rodzicem. To była dla niej ulga, że nie musiała się już zmagać z jej problemami. Alkohol, depresja, nigdy nie wiedziała, co usłyszy w słuchawce. Jej minorowe nastroje...

- Dzięki - powiedziała cicho.

Cricket przybiegł do nich, podskakując z radości przy Kat.

- Wygląda na to, że szaleje na twoim punkcie - zaśmiała się Miranda.

- I wzajemnie - powiedziała Kat.

Miranda dołączyła do Jasmine, która przygotowywała kolację, i Kat postanowiła wykorzystać tę chwilę, by porozmawiać z Flynnem na osobności. Jak tylko weszła do salonu, spojrzał na nią badawczo.

- A więc poznałaś już połowę rodziny.

- Jesteś z siebie bardzo zadowolony, prawda?

- To musiało się stać prędzej czy później. Miranda i Jasmine są dla mnie jak siostry. Znam je od dzieciństwa.

- Domyślam się, że następnym razem i Richard wpadnie od niechcienia? Jeśli to planujesz, to wiedz, że odwrócę się na pięcie i wyjdę. Nieważne, że to niegrzecznie.

Flynn przyglądał jej się przez chwilę.

- Nie wiedziałem, że dziewczyny przyjadą. Rozmawiałem z Jakiem i wspomniałem mu o złamanej stopie. Musiał powiedzieć Jasmine, a ona Mirandzie. Najwyraźniej postanowiły zabawić się w pielęgniarki. Przyjechały, jak wysiadałem z taksówki.

- Dlaczego, u licha, powiedziałeś im, że potknąłeś się na schodach?

Flynn wzruszył ramionami.

- Nie chciałem, żeby to było dla ciebie krępujące.

- Myślałam, że o to właśnie ci chodzi. Żeby to było dla mnie jak najbardziej krępujące.

- Dziewczęta bardzo chcą się z tobą zaprzyjaźnić.

Kat podeszła i wyjęła mu z dłoni szklanekę ze szkocką whisky.

- To niedozwolone. Słyszałeś, co mówiła Jasmine. Nie powinieneś mieszać leków z alkoholem.

- Miałem właśnie taką wizję, ciebie w stroju pielęgniarki. Grałaś kiedyś taką rolę?

- Przestań! Dziewczyny nas usłyszą.

- A przecież dziewczęta nie mogą wiedzieć, że coś jest między nami, prawda, panno Winwood? - spytał prowokująco.

Kat zdążyła tylko spiorunować go wzrokiem, bo do salonu weszła Jasmine, niosąc tacę wypełnioną smakołykami. Spojrzała na minę Kat, a potem na Flynna, który miał minę niczym kot, któremu przed chwilą zabrano talerz pełen śmietanki.

- Ten twój słynny czar chyba trochę przestał działać, Flynn.

- Znasz mnie. Im trudniej mi coś zdobyć, tym bardziej się cieszę ze zwycięstwa.

- Chyba trafił swój na swego. Nie widziałam cię takim od czasów Claire.

Nagle atmosfera się zmieniła, jakby Jasmine wrzuciła do pokoju odbezpieczony granat. Flynn zachował kamienną twarz, ale Kat poczuła powiew jego lodowatej wściekłości. Spojrzała na Jasmine, ale ta wydawała się nie przejmować. W tym momencie weszła Miranda.

- Czy coś się stało? - spytała zaniepokojona wrogą ciszą.

- Wymieniłam to słowo na „c” - stwierdziła Jasmine obojętnie, zajadając się.

- Wybaczcie, ale nie jestem głodny - stwierdził Flynn, podnosząc się i wychodząc z pokoju o kulach.

Kat patrzyła na niego, jak wychodził, nie rzucając ani jednego spojrzenia w jej stronę, ani jednej żartobliwej uwagi. Widziała, jak bardzo jest spięty. Interesujące...

- Kim jest Claire?

- Jego była narzeczona. Dokładnie sprzed jedenastu lat. Od tego czasu konsekwentnie unikał wszelkiego zaangażowania.

- Naprawdę nie powinnaś była nic mówić - stwierdziła z wyrzutem Miranda. - Wiesz, jak on nienawidzi, gdy się ją wspomina.

Jasmine wzruszyła ramionami.

- O co takie wielkie halo? Miałam trzech narzeczonych i nie robię problemu, jak ktoś ich wspomina.

- Jak długo Flynn był zaręczony? - spytała Kat.

- Tylko kilka tygodni - odpowiedziała Miranda. - Ale musiał naprawdę ją kochać. Był kompletnie załamany, gdy zerwała za ręczyny. Nie chciał w ogóle o tym rozmawiać. Chyba nawet nasi bracia nigdy się od niego nie dowiedzieli, co poszło nie tak. Czasem potrafi być bardzo skryty.

- Myślę, że to musi mieć coś wspólnego z tym, że był adoptowany. Co znowu? - stwierdziła Jasmine, widząc pełne wyrzutu spojrzenie Mirandy.

- Wiesz, że on nie lubi, żeby wszyscy o tym wiedzieli.

- W porządku - zapewniła Kat. - Powiedział mi, że został adoptowany.

Mirandy oczy rozszerzyły się ze zdumienia.

- Naprawdę?

- A widzisz? - stwierdziła triumfalnie Jasmine. - Mówiłam ci, że tu się szykuje coś poważnego.

- Czy spotkałyście ich rodzinę? - spytała Kat, starając się zignorować zdradliwe drżenie podniecenia, w jakie wprawił ją komentarz Jasmine. - Mam na myśli, jego adopcyjną rodzinę?

Jasmine pochyliła się, aby nakarmić niecierpliwego Cricketa kawałkiem wędzonego łososa.

- Spotkałam jego matkę rok temu w Manchesterze, gdy pojechałam tam na targi ślubne. Była miła, ale w bardzo nieprzystępny sposób. Mam wrażenie, że nigdy nie rozumiała Flynna. Sądzę, że onieśmielał ją swoją inteligencją. A przecież to nie jego wina, że jest taki bystry i tak świetnie mu się powiodło w życiu. Zawsze był zdeterminowany i nakierowany na osiągnięcie celu.

- Powiedział, że nie jest zainteresowany tym, by poznać swoich biologicznych rodziców. Wiecie dlaczego?

- Myślę, że wielu mężczyzn, którzy zostali adoptowani, ma takie podejście - stwierdziła Miranda. - Wydaje mi się, że trudno im zrozumieć, co to znaczy dla kobiety podjęcie tak ciężkiej decyzji o oddaniu dziecka.

- Może w końcu sam ci powie, skoro tak dobrze się rozumiecie - dorzuciła Jasmine, z błyskiem w oku.

- Nie ma chyba co na to liczyć - stwierdziła ponuro Kat.

Dziewczęta zostały jeszcze godzinę, ciesząc się kolacją i roz-



mawiając na lekkie tematy. Dla Kat było to zupełnie nowe i prawie surrealistyczne doświadczenie, przeżywać tę rodzinną atmosferę, być jej częścią, rozmawiać z „siostrami”, których skutecznie unikała przez ostatnie trzy miesiące. Czuła się nawet trochę smutna, jak już wyszły. Ich więź uświadomiła jej, czego jej brakowało, gdy była dzieckiem. Nie miała bliskich przyjaciół, gdy dorastała, a przynajmniej nie tak bliskich, jak blisko były ze sobą Jasmine i Miranda. Zbyt często się przeprowadzała, bo matka zmieniała pracę czy związek. Było więc trudno nawiązać przyjaźń, gdy wiedziała, że prędzej czy później wyjedzie do innego miejsca i będzie musiała znów zaczynać od początku. Jedynym wyjątkiem była Maddie, ale ją poznała, gdy była już dorosła.

Zastanawiała się, czy znów spotka Mirandę i Jasmine, i czy spotkanie z nimi przybliży ją do spotkania z ojcem. Nie była gotowa na to, by poznać Richarda Ravensdale'a. Nie sądziła, że kiedykolwiek będzie na to gotowa. Jak mogła stanąć przed człowiekiem, który nawet nie chciał, żeby przyszła na świat?

Ale myśl o spotkaniu z przyrodnimi braćmi była dla niej wielką pokusą. Miranda przedstawiła ich we wspólnym świetle. Jak to by było mieć dwóch starszych braci, którzy wzięliby ją pod opiekę? Mieć rodzinę, do której by należała? Która naprawdę chciała włączyć ją w swój krąg...

Kat przygotowała lekką kolację i zaniósła ją na tacy na górę, z Cricketem, który wszędzie chodził w ślad za nią. Drzwi do sypialni Flynna były zamknięte, postawiła więc tacę na stoliku w holu i zapukała.

- Flynn? Śpisz? Przyniosłam ci kolację.

Nie odpowiedział, więc powoli otworzyła drzwi. Flynn leżał na łóżku, z zamkniętymi oczami, ale wiedziała, że nie śpi. Całe jego ciało jest napięte. Widziała to po rysach twarzy. Nie była pewna, czy było to spowodowane bólem, jaki odczuwał, a może wspomnieniem narzeczonej? Jedenaście lat to szmat czasu, żeby wciąż cierpieć z powodu rozstania. Próbowwała go sobie wyobrazić jako zakochanego mężczyznę. Nie wydawał się typem człowieka, który pozwala, by jego emocje górowały nad rozumem. Był czarujący, ujmujący, ale zawsze miał wszystko pod

kontrolą. A może jego zgorzknienie wynikało z faktu, że to Claire odeszła? Niektórzy mężczyźni nie byli w stanie tego znieść. Być może fakt, że był adoptowany, jeszcze mocniej go na to uwrażliwił.

Kat usiadła na brzegu łóżka, czując się trochę jak mały kotek, zbliżający się do lwa.

- Jasmine dotknęła czułej struny?

- Nie czułej. Już dawno zapomnianej i pogrzebanej. - Jego ton był beznamiętny, ale słyszała cień bólu w jego głosie. - Nienawidzę, jak się to wyciąga.

- Jasmine ma swój charakter, prawda?

Flynn wymamrotał coś pod nosem.

- Polubiłam też Mirandę - ciągnęła Kat. - Bardzo. Nie oczekiwałam tego, ale okazała się zupełnie inna, niż sobie wyobrażałam. Myślałam, że będzie mnie nienawidzić, a mam wrażenie, że naprawdę chce się ze mną zaprzyjaźnić.

- Miranda jest wspaniała. Leandro jest prawdziwym szczęściarzem.

- Czy... byłeś w niej zakochany?

- W kim?

- W Claire?

Jego usta zacisnęły się mocniej, jakby chciał przefiltrować odpowiedź. Zablokować, zabronić jej sobie. Miała wrażenie, że w ciszy słyszy coraz mocniejsze bicie jego serca.

- Wolałbym o tym nie mówić... - Kat nie odpowiedziała. Ich spojrzenia się spotkały. Jej było nieustępliwe „nie wymkniesz mi się tak łatwo”. Odpowiedział atakiem: - A ty chcesz mi opowiedzieć o swoim romansie z żonatym mężczyzną?

Kat poczuła, jak płoną jej policzki.

- Skąd o tym wiesz?

- Mężczyźni pokroju Charlesa Longmore'a nie mogą się powstrzymać, żeby nie chwalić się na prawo i lewo romansami z celebrytką.

Ogarnęła ją nagła panika. Jeśli Flynn wiedział, to kto jeszcze? Czy znowu obsmarują ją wszystkie tabloidy? Każdy będzie ją winił. Zawsze tak było. Zawsze Ta Druga jest winna. Nikt nigdy nie zrzuca winy na niewiernego męża. Kat będzie przedstawi-

na jako rozbijaczka małżeństwa i nie uda jej się obronić.

- Och, nie...

- Wszystko w porządku - stwierdził Flynn, uspokajającym tonem. - Przeprowadziliśmy rozmowę i doszliśmy do porozumienia.

Kat nie mogła uspokoić przyspieszonego bicia serca.

- Skąd go znasz?

- Przez wspólnych znajomych.

Spojrzała na swoje zaciśnięte bezwiednie pięści.

- Nie wiedziałam, że jest żonaty. Okłamał mnie. Kłamstwo za kłamstwem. Zerwałam z nim, jak tylko się dowiedziałam. Najgorsze, że zawsze miałam mamie za złe to, że związała się z żonatym mężczyzną. Czułam się jak hipokrytka.

Flynn położył rękę na jej zaciśniętych do białości kostkach i delikatnie uścisnął.

- Nie bądź dla siebie surowa. To drań. Kłamca. I tak nikt by mu nie uwierzył.

- Dlaczego tak mówisz?

- Bo zupełnie nie jest na twoim poziomie.

- Czy to komplement, panie Carlyon?

- Owszem, panno Winwood - uśmiechnął się.

Kat rozluźniła palce i spojrzała na niego niepewnie.

- Myślę, że powinieneś teraz odpocząć...

- Nie byłem zakochany w Claire.

Kat zastanawiała się, dlaczego poczuła aż taką ulgę. Dlaczego miało znaczenie, czy jego serce należało do innej kobiety?

Zależy ci. Lubisz go.

Nie. No... może trochę... ale tylko dlatego, że załatwił sprawę z tym draniem Charlesem.

- Claire była przekonana, że zaszła w ciążę. Chciałem zachować się jak należy wobec niej i jej dziecka.

- Przynajmniej nie zaproponowałeś pieniędzy na aborcję.

Flynn uśmiechnął się kwaśno.

- To wszystko wydarzyło się o wiele wcześniej, niż zamierzałem, ale byłem przekonany, że to się uda, jeśli nam obojgu będzie zależało na dobru dziecka. Ale kilka dni później okazało się, że to fałszywy alarm. Wtedy zdecydowała, że koniec między

nami.

Kat z wyrazu jego twarzy starała się odgadnąć, jakie emocje nim targają. Jak się czuł, gdy przyszłość, którą planował z Claire, nagle się zawaliła? A może czuł ulgę? Wielu młodych mężczyzn byłoby przerażonych na myśl o nieplanowanym ojcostwie w tak młodym wieku.

- Dlaczego chciałeś zachować się jak należy wobec Claire i dziecka? Czy dlatego, że sam byłeś adoptowany?

Jego spojrzenie przeszło ją swoją mocą.

- To nie była zwykła adopcja.

- Co chcesz przez to powiedzieć?

Milczał przez chwilę, jakby się zastanawiał, czy powinien ujawnić coś, co tak długo pozostawało ukryte w najgłębszych zakamarkach jego myśli.

- Byłem znajdą - wyznał. - Porzuconym dzieckiem, bez nazwiska, bez daty urodzenia czy innych szczegółów, które wiązałyby mnie z inną istotą ludzką na tej planecie. Owinięty w stary koc, najgorszy, jaki pomoc społeczna kiedykolwiek widziała.

Kat wpatrywała się z niego zszokowana, jej serce ścisnęło się z bólu na myśl o tym biednym, porzuconym niemowlęciu.

- To straszne. Czy nikt się nigdy nie zgłosił?

- Nie. - Sposób, w jaki odpowiedział wskazywał, że już dawno stracił nadzieję. A może nigdy nie ośmielił się jej mieć.

Kat położyła dłoń na jego rękę. Była bardzo mała w porównaniu z jego. Flynn odwrócił swoją i splótł swoje palce z jej palcami. Ciepło jego dłoni grzało jej ciało i duszę.

- Nie jestem w stanie sobie nawet wyobrazić, jak musisz się czuć. Że nigdy niczego nie będziesz mógł się dowiedzieć.

Jego kciuk zaczął delikatnie głaskać jej dłoń.

- Może lepiej jest właśnie nie wiedzieć, tak próbuję się przekonać. Chociaż są sytuacje, w których pomaga wiedzieć, kim są rodzice. Kiedy ma się świadomość, że można odziedziczyć talent po słynnych rodzicach.

Kat zabrała rękę.

- Mam wrażenie, że uważasz, że jestem szczególnie uparta, jeśli chodzi o mojego ojca.

- Jest jedynym ojcem, jakiego możesz mieć.

- Ale nie takim, jak bym chciała.

- Tego nie możemy wybrać.

Wstała z łóżka i podeszła do okna.

- Nie jestem gotowa.

- To jest jeszcze jedna rzecz, co do której też nie możesz mieć wyboru. A co jeśli któregoś dnia po prostu na niego wpadniesz?

- Masz na myśli kolejną, niezapowiedzianą wizytę u rekonwalescenta?

- Nie zaaranżowałem wizyty Mirandy i Jasmine.

- Ale zaaranżowałaś to, że mieszkam po sąsiedzku.

- A więc?

- Więc jak mogę ci ufać?

- Pytanie, czy ja mogę ci ufać.

- Dlaczego tak mówisz? - spytała, marszcząc brwi.

- Wiesz o mnie rzeczy, których nikt, nawet Ravensdale'owie nie wiedzą. Nie mówiłem nikomu, że zostałem podrzucony. Wiedzą tylko, że mnie adoptowano.

Kat zastanowiła się, czy nie zaczęła żałować, że opowiedział jej to wszystko. Wydawała się faktycznie dziwna, jak na powierniczkę jego sekretów. Dała mu jasno do zrozumienia, że go nie lubi, a on powiedział rzeczy, których nie powiedział nikomu innemu. A może podejrzewał, że właśnie bardzo go lubi? Że lubi go bardziej, niż chce się do tego przyznać sama przed sobą.

- Dlaczego więc mi powiedziałeś?

Uśmiechnął się przebiegle, a potem wstał i sięgnął po kule.

- Nie mam najmniejszego pojęcia. Może to mieszkanka leków przeciwbólowych i alkoholu.

Kat zastanawiała się, czy to nie przypadkiem dlatego, że zobaczył w niej coś, co widział w sobie samym - głębokie poczucie opuszczenia, brak rodziny i bliskich.

- Nikomu nie powiem. Masz moje słowo.

- A gdy już coś obiecasz, to dotrzymujesz słowa, prawda?

Bezwiednie spojrzała na jego zmysłowe usta. W tej chwili żałowała, że złożyła tę durną obietnicę celibatu. Jedyne, czego pragnęła, to zatopić się w jego wargach, czuć zmysłowe ciepło jego ciała, czuć jego moc, która budziła każdy kobiecy instynkt w jej ciele, wzmagając pierwotne, szalone pożądanie.

Podszedł bliżej i znalazł się tuż obok niej. Uśmiechał się delikatnie i była pod wrażeniem jego pozytywnego podejścia do życia, biorąc pod uwagę trudne początki i odsunięcie przez rodzinę adopcyjną. Zwykle w takiej sytuacji ludzie byliby zgorzkniali i źli na cały świat. Trochę jak ja, pomyślała. Ale Flynn nie pozwolił, aby jego tragiczna przeszłość przejęła kontrolę nad jego życiem i powstrzymała przed osiągnięciem celu, jaki sobie założył. Miał zalety, które podziwiała. Nie mogła nic na to poradzić. Większość mężczyzn, z jakimi się spotykała, wykorzystało ją w jakiś sposób. A Flynn wręcz odwrotnie. Chronił ją i nie powiedział Jasmine i Mirandzie, że to ona połamała mu stopę.

Dlaczego tak?

Co to oznaczało?

Dlaczego zachowywał się, jakby miał wobec niej jakieś plany na przyszłość?

Kat spojrzała w ciemną głębię jego oczu. Flynn oparł się na jednej kuli, a drugą dłonią uniósł jej podbródek. Przybliżył się jeszcze bardziej, aż poczuła jego intensywny zapach. Koniuszkiem języka dotknął jej warg, w pieszczocie tak podniecającej, że miała wrażenie, że już dłużej nie ustoi na nogach.

W jakiś sposób, ostatkiem woli, udało jej się odsunąć.

- Pocałowałeś mnie - stwierdziła oskarżycielsko.

- To nie był pocałunek.

- Dotknąłeś moich warg swoim językiem. Pocałowałeś mnie.

Uśmiechnął się w ten nieziemsko pociągający sposób, który tak szkodliwie działał na jej samokontrolę... gdziekolwiek, do cholery, była.

- To nie był pocałunek. - Pochylił się ponownie. - Ale teraz tak.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

W końcu nie wiedziała już, kto pierwszy pokonał te ostatnie milimetry. Jedyne, co wiedziała, to że gdy ich usta się zetknęły, wszystkie opory zniknęły. Jego usta pieściły delikatnie wargi, zapraszając do pasjonującej zabawy, która sprawiała, że kolana się pod nią uginały. Otworzyła usta, a głęboki pocałunek uświadomił jej, jak bardzo się nawzajem pragnęli, od pierwszego momentu, gdy się spotkali.

Czy dlatego było jej tak trudno odejść od niego i kazać się zostawić w spokoju? Czy dlatego zgodziła się na ten pakt celibatu, bo zapragnęła go od pierwszego momentu, gdy go zobaczyła? Przeczowała niebezpieczeństwo, jakim było dla niej związać się z kimś, nie mając nad tym uczuciem żadnej kontroli?

Jej ciało pragnęło więcej niż ten pocałunek. Była to walka pragnień, podniecająca najbardziej jak to możliwe gra namiętności między mężczyzną a kobietą. Jej zmysły reagowały na jego pocałunek, jak nigdy na żaden wcześniej. Czy dlatego, że od tygodni się nie całowała? Czy też dlatego, że pocałunek Flynnna dotykał tych strun pożądania, jakich dotychczas nikt jeszcze nie potrafił wydobyć?

Chciała przywrzeć do niego całym ciałem, ale jego kule były przeszkodą. Objęła go ramionami, ale po chwili zachwiał się.

- Niezupełnie tak to sobie wyobrażałem.

Kat odsunęła się delikatnie. Co ona wyprawia? Czowała, jak palą ją policzki. Jak całe ciało płonie. Gdzie się podziała jej samokontrola? Determinacja?

- Chyba nie myślisz teraz, że pójdę z tobą do łóżka, skoro dałam ci się pocałować?

Jego oczy śmiały się z triumfem. Wiem, że mnie pragniesz, mówiły.

- Zaniósłbym cię do łóżka, ale w obecnej sytuacji nie jestem pewien, czy bym sobie poradził.

- Nie pójdę z tobą do łóżka.
- Ale chcesz tego.

Kat zaśmiała się, ale nawet w jej uszach brzmiało to fałszywie. To by było na tyle, jeśli chodzi o jej zdolności aktorskie. Będzie musiała jeszcze solidnie popracować nad spojrzeniem „nie jestem tobą zainteresowana”. Była nim zainteresowana. Pociągał ją. Był dla niej wyzwaniem. Przyprawiał ją o dreszcze. Nigdy nie spotkała tak fascynującego mężczyzny. Jej zmysły wciąż próbowały się uspokoić po doświadczeniu ich pierwszego pocałunku. Chemia między nimi wzmagала się z każdym kolejnym spotkaniem. Każda wymiana spojrzeń, każda słowna potyczka sprawiły, że ten pocałunek był czymś, czego nigdy wcześniej nie doświadczyła.

Co by się stało, gdyby pozwoliła sprawom potoczyć się jeszcze dalej?

Kochać się z Flynnem Carlyonem było dla niej bardzo niebezpieczne. Jak mogła trzymać serce w ryzach, jeśli już wziął ją w niewolę swoim poczuciem humoru, swoją inteligencją, nie wspominając o jego determinacji godnej olimpijczyka. Pragnął jej i nie bał się jej o tym powiedzieć. Świadomość jego pragnienia przemawiała do jej własnego pożądanego tajemniczym szymfrem.

- Nie ma mowy, aby coś było między nami.
- Bo jestem zbyt blisko twojego ojca?

Kat wiedziała, że to nie tylko ze względu na jej ojca. Ani ze względu na pakt celibatu. Dlatego że to nie byłby zwykły romans. Nigdy wcześniej nie czuła tego, co teraz. Nigdy wcześniej nie była zakochana. Ale też nigdy wcześniej nie poznała żadnego mężczyzny w ten sposób. Nie udało jej się do żadnego dotrzeć. Ale z Flynnem było inaczej. Miała szansę lepiej go poznać przez ostatnie kilka miesięcy. Dowiadywała się coraz więcej, kim był, czego pragnął, w co wierzył, poznawała wartości, jakie były dla niego ważne. Informacje o jego przeszłości były szczególnie osobiste, a jednak podzielił się nimi. To wszystko sprawiało, że miała wrażenie, że ich znajomość jest na zupełnie innym poziomie. Nikt wcześniej nie zbliżył się do niej na tyle, by zaczęła marzyć o zakończeniu jak z bajki o Śpiącej Królew-



nie. Do tej pory najważniejsza była dla niej kariera, a nie mąż i dzieci.

Ale Flynn sprawił, że zaczęła odczuwać też coś innego. Czego nie chciała czuć. Nie tylko potężny pociąg, ale również poczucie związku z kimś, kto rozumiał, co to znaczyło zawsze żyć poza.

Ale czego on chciał?

Nie chciał się angażować, zgodnie z tym, co powiedziały Miranda i Jasmine. Czy był nią zainteresowany tylko dlatego, żeby ją zmusić do przyjścia na przyjęcie ojca? Była zadaniem do wykonania?

A może pragnął jej, bo i on czuł to silne poczucie więzi, które przyciągało ich do siebie niczym magnes?

- Czy jesteś blisko z moim ojcem? Z kimkolwiek?

- Nie próbuj mnie analizować, Kat. - Odwrócił się, odłożył kule i usiadł na łóżku.

- Dlaczego nie miałeś żadnego poważnego związku, od kiedy rozstałeś się z Claire?

- Wystarczyło mi to jedno doświadczenie.

- A więc nie zamierzasz się ustatkować?

- Nie - rzucił stanowczo.

- Raz się sparzyłeś i już zawsze będziesz ostrożny? To trochę defetystyczne podejście. A co, jeśli się zakochasz?

- Nie zakocham się.

- Czy nad tym też masz pełną kontrolę?

- Nigdy nie spotkałem kogoś, z kim chciałbym spędzić resztę mojego życia.

- Ale to może się zmienić. Każdego dnia możesz spotkać kogoś, kto odmieni twój świat.

Flynn rzucił jej nieodgadnione spojrzenie.

- Ty także. - Ułożył się wygodnie na poduszkach, zakładając ręce pod głowę. - Wybacz, ale czy mogłabyś mi pomóc zdjąć but?

Kat podeszła do łóżka z jękiem rezygnacji.

- A może od razu podać ci też fajkę i kapcie?

Uśmiechnął się przebiegle.

- Gdybym ci powiedział, co chciałbym, żebyś zrobiła, zamieniłabyś się po same uszy.

Kat zacisnęła zęby, rozsznurowała i zdjęła but. Jęknął, gdy niechcący dotknęła drugiej stopy.

- Potrzebujesz więcej środków przeciwbólowych?
- Nie, w porządku, ale możesz zabrać tacę. Nie jestem głodny.
- Czy na pewno wszystko w porządku?
- Buzi na dobranoc nie odmówię - uśmiechnął się szelmowsko.

Wargi jeszcze nie przestały jej palić od poprzedniego pocałunku. Nie spieszyło jej się, by to powtórzyć.

- Tak łatwo się nie poddajesz, prawda?

Jego lubieżny uśmiech sprawił, że miała ochotę wskoczyć mu do łóżka.

- Chcemy tego samego. Seksu bez zobowiązań.
- To nie jest takie proste.
- Dlaczego? Może nigdy nie trafiłaś na odpowiedniego partnera? Mogę się założyć, że nie.

Kat starała się ignorować narastającą falę pożądania.

- Jak możesz być tak pewny siebie?
- Ten jeden pocałunek powiedział mi wszystko, co chciałem wiedzieć. Dlatego nie chcesz tego powtórzyć, bo wiesz, że nie będziesz w stanie się kontrolować.

- Naprawdę tak sądzisz?
- Podejź bliżej i udowodnij, że się mylę.

Kat wiedziała, że mogła odrzucić to wyzwanie, ale chciała to udowodnić tak samo sobie, jak i jemu. Może go pocałować i nie czuć absolutnie nic. Żadnych fajerwerków ani spadających gwiazd.

Podeszła bliżej i opuściła głowę, dotykając jego warg. Ale on nie zareagował. Nie zrobił nic, by przedłużyć pocałunek. Czyżby nic nie czuł? W ogóle nic? Ponownie przycisnęła swoje usta, mocniej pieszcząc jego wargi delikatnymi ruchami. Nie mogła sobie przypomnieć, czy kiedykolwiek całowanie mężczyzny sprawiało jej tyle przyjemności. Miała wrażenie, że cała wrażliwość jej ciała skupiła się właśnie na ustach. Wysunęła koniuszek języka i pieściła jego wargi powolnymi, zmysłowymi, delikatnymi ruchami. Raz, drugi, trzeci, aż Flynn otworzył usta i przejął kontrolę nad pocałunkiem. Otoczył ją ramionami, sa-

dzając obok siebie na łóżku, całując coraz mocniej i głębiej. Bezwiednie położyła się obok niego, przyciągana siłą wzajemnego pożądania. Krzyknęła cicho, gdy jedną dłonią dotknął delikatnie jej piersi, a jej ciało wygięło się natychmiast, prosząc o więcej. Nigdy wcześniej jej pragnienia nie były tak potężne. To było niczym narkotyk, który zawładnął jej ciałem i zmysłami, sprawiając, że robiła rzeczy, do których nigdy nie sądziła, że jest zdolna. Sięgnęła do paska i rozpięła mu spodnie.

Flynn wydał z siebie nieartykułowany dźwięk, gdy go dotknęła, i odpowiedział natychmiast, wsuwając dłoń pod sweter i dotykając jej piersi. Zmysły Kat rozszalały się na dobre. Nie miała nad nimi już żadnej kontroli. Pragnęła tylko więcej i więcej. Palce Flynnna pieściły jej nabrzmiałe sutki, sprawiając, że jęczała z rozkoszy. A potem, gdy myślała, że nie zniesie już więcej, bezlitośnie wziął je między swoje gorące wargi i całował namiętnie.

Kat pieściła go na całej długości, poddając go rozkosznym torturom. Nigdy wcześniej nie odważyła się na coś podobnego. Nigdy nie czuła się tak wolna. Nikt wcześniej nie rozbudził na tyle jej zmysłów i pragnień. Czuła, jak jej wewnątrz pulsuje niecierpliwie, domagając się spełnienia. Jakie znaczenie miał teraz jakiś głupi pakt celibatu? Pragnęła Flynnna. Chciała czuć go w sobie i przeżywać rozkosz, jaką obiecywało jego ciało.

Pocałował ją znów, ale właśnie wtedy, gdy myślała, że wznieście ją na kolejne wyżyny rozkoszy, odsunął się, oddychając ciężko, ale wciąż kontrolując sytuację.

- Niezależnie od tego, jak bardzo bym chciał, byśmy poszli dalej, musimy się zatrzymać.

Kat przywołała na ratunek wszystkie resztki godności, jakie jej pozostały, i przybrała obojętny wyraz twarzy.

- Myślisz, że ja nie zamierzałam?

Flynn odgarnął kosmyk włosów z jej twarzy.

- To coś innego, prawda? To, co jest między nami.

Kat odsunęła się od niego i poprawiła sweter.

- Niczego nie ma między nami. Pocałowaliśmy się i to wszystko.

- Pragnę cię, Kat, ale jestem gotowy poczekać, aż będziesz chciała przyznać, że i ty mnie pragniesz. Albo zrobimy to ra-

zem, albo w ogóle. Twój wybór.

- A czego dokładnie chcesz? Romansu? Przyszłości? Przygody na jedną noc? A może to tylko strategia, żebym się zgodziła pójść na przyjęcie mojego ojca?

- Tu chodzi o nas. Od samego początku chodziło wyłącznie o nas. Dlatego byłaś gotowa oddać mi się bez wahania. Dawać i brać.

Kat starała się nie patrzeć na jego rozpięte spodnie.

- Muszę już iść. Zobaczymy się rano, gdy przyjdę wyprowadzić Cricketa.

- Czy miałabyś ochotę zjeść jutro ze mną lunch? Jestem wolny między spotkaniami z klientami.

- Ale ja pracuję.

- To w takim razie wpadnę na lunch do twojej kawiarni. Może przynajmniej znajdziesz czas na kawę. Masz prawo do chwili przerwy, prawda?

- Jutro nie pracuję w kawiarni. Idę na przesłuchanie.

- Naprawdę? Do jakiej sztuki?

- Nic wielkiego, teatr dla dzieci.

- Gdybyś porozmawiała z ojcem, mogłabyś...

- Nie potrzebuję jego pomocy, żeby zdobyć pracę. Jeśli nie mogę na nią sama zapracować, to znaczy, że nie jestem jej warta.

- Aktorstwo masz we krwi. Nie będziesz szczęśliwa, dopóki nie osiągniesz tego, co sobie postanowiłaś.

Kat uniosła brwi w zdziwieniu.

- To raczej brzmi jak charakterystyka ciebie, nie mnie.

- To się odnosi do obojga z nas. Powodzenia jutro na przesłuchaniu. Połamania nóg - mrugnął porozumiewawczo. - A może powinienem powiedzieć: połam stopę.

Kat była w drodze do teatru na przesłuchanie, gdy zadzwoniła Maddie. Najpierw chciała nie odpowiadać, ale już i tak nie zareagowała na jej kilka ostatnich esemesów i wiedziała, że przyjaciółka może zacząć coś podejrzewać.

- Hej, Maddie. Właśnie miałam do ciebie dzwonić. Ostatnio jestem tak strasznie zagoniona.

- Co ja słyszę?! Podobno mieszkasz obok Flynna Carlyona?  
- Skąd o tym wiesz?  
- Widziałam wasze zdjęcie na twitterze. Najwyraźniej macie się ku sobie.  
- To nie to, co myślisz.  
- Czy złamałaś pakt? - spytała Maddie podejrzliwie.  
- Neeee - odpowiedziała Kat, jakby naciągała strunę. A może prawdę.  
- Pocałowałaś go?  
- Eeee... On pocałował mnie.  
- A ty odpowiedziałaś na pocałunek?  
Co za pytanie? A jaki miała wybór? To był najlepszy pocałunek w jej życiu. Wszystko w niej na niego odpowiedziało.  
- Ale nie pozwoliłam, żeby sprawy zaszły za daleko.  
To on was powstrzymał, nie ty, szepnął głos w jej głowie.  
Z pewnością bym to w pewnym momencie powstrzymała.  
Niby kiedy? Po przynajmniej trzech orgazmach?  
- Jak daleko - spytała Maddie?  
Wystarczająco daleko, by błagać o więcej. By pragnąć jego silnych ramion, czulego dotyku i wygłodniałych ust.  
- Gdzie zrobili to zdjęcie?  
- Aaa! Stosujesz taktykę dywersji? Myślisz, że uda ci się odwrócić moją uwagę? Już widzę, jak przegrasz nasz zakład.  
- Całowanie jest dozwolone. Tak się umówiliśmy.  
- Jest całowanie i całowanie - stwierdziła Maddie sentencjonalnie. - Po której stronie skali plasuje się Flynn?  
- Nie chcesz wiedzieć.  
Maddie zaśmiała się.  
- Wiedziałam, że to ty pierwsza nie wytrzymasz. Nie możesz nic na to poradzić, prawda? Przystojny mężczyzna się do ciebie uśmiechnie, a ty zakochujesz się do szaleństwa.  
- Wcale nie jestem w nim zakochana. Podoba mi się tylko jego ciało.  
- To prawda, że prezentuje się wspaniale. Nawet o kulach.  
- Widziałaś go o kulach?  
- Właśnie na tym zdjęciu, o którym ci mówiłam. Stoicie przed jego domem, śnieg pada, pies skacze... niczym w taniej roman-

tycznej komedii.

Nie było nic komediowego w ich związku. Raczej zamieniał się z dramatem. Jak będzie w stanie uniknąć pokusy, podczas gdy była zmuszona spędzać z nim czas? Nie mogła się już tego doczekać.

- Przejechałam mu po stopie.

- Specjalnie?

- Niechcący. Wiesz, jak u mnie słabo z parkowaniem. Stał za moim samochodem, gdy... nieważne. To długa historia. Wyprawiam jego psa i pomagam mu trochę w domu, póki nie wróci do formy.

- W sypialni też nie jest w formie? Nie bardzo widzę, żeby para kul mogła stanąć na drodze do celu komuś takiemu, jak on.

- A co u ciebie? - spytała pośpiesznie Kat, starając się jak najszybciej zmienić temat. - Ciebie nie korci złamać pakt?

- Nie.

- Na pewno?

Cisza trwała o sekundę zbyt długo.

- W ten weekend jadę odwiedzić dziadków i wiesz, kto tam będzie.

- Byron? Ale co on będzie tam robił? Zerwaliście przecież ze sobą kilka miesięcy temu.

- Wiem, ale dla moich dziadków nadal jesteśmy razem. Oni uwielbiają Byrona, a on się zgodził przyjechać i udawać, że między nami nic się nie zmieniło. To tylko weekend. Poradzę sobie z tym. W każdym razie powodzenia na przesłuchaniu. Zadzwoń do mnie, jak tylko będziesz coś wiedziała, dobrze?

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Kat była ostatnią kandydatką, gdy więc wreszcie wywołano jej nazwisko, była ledwo żywa ze zdenerwowania. Reżyser poprosił, żeby weszła na scenę, ale zamiast czuć zwyczajowe podniecenie i emocje, czuła się chora. A co, jeśli jej się nie uda? Co, jeśli zrobi z siebie idiotkę? Kogo chciała oszukać? Była nędzną amatorką. Nie ukończyła szkoły teatralnej. Ćwiczyła przed lustrem, a nie w prawdziwym teatrze. Nadawała się najlepiej do reklam papieru toaletowego. Była kiepską aktorką.

- Kiedy tylko będzie pani gotowa, panno McTaggart.

Minęła dłuższa chwila zanim się zorientowała, że to do niej zwraca się reżyser. Użyła nazwiska dziadków zamiast własnego.

- Tak. Już. - Weszła na scenę i stanęła na wskazanym miejscu. Czuła się słabo, a głos zupełnie uwiązł jej w krtani. Światła sprawiły, że oczy zaczęły jej łzawić. A może dlatego, że czuła się bezmiernie głupio. Jakby światła podkreślały wszystkie jej niedociągnięcia i wady. Jej niedoskonałą figurę, jej nieprofesjonalną fryzurę, tani makijaż...

Widownia była pogrążona w ciemności, ale Kat dostrzegła kobietę siedzącą w głębi. Wydawała jej się lekko znajoma.

- Czy jest jakiś problem, panno McTaggart? - niecierpliwość w głosie reżysera zawierała zimną groźbę.

- Jeszcze chwileczkę. - Kat poruszyła ramionami, by rozluźnić napięcie. - Staram się wczuć w rolę.

- Może powinniśmy rzucić ci kość - usłyszała sarkastyczny głos kobiety z głębi.

Kat prychnęła niczym kotka, co nie pomogło, bo miała grać psa. Wzięła głęboki oddech i całą złość skierowała przeciwko kobiecie, chcąc jej pokazać, że zagra najlepszą rolę w życiu. Stała się Sylwią. Wykorzystała każdy drobny szczegół zachowania Cricketa - jego błagalne spojrzenie, jego energię, jego radosny entuzjizm. Czuła się tak autentycznie psem, że żałowała, że

nie ma ogona, którym mogłaby pomerdać.

- Dziękuję, Kathy, odezwiemy się do ciebie.

Kobieta w głębi sali podniosła się z fotela.

- Już podjęłam decyzję - powiedziała z akcentem, który tym razem Kat rozpoznała bez pudła. Elisabetta Albertini. - Chcę ją. Jest najlepsza.

Kat wpatrywała się w nią zaszokowana, jak zbliżała się do sceny. Jej marzenie właśnie za chwilę rozprysnie się niczym bańka mydlana. Jak tylko Elisabetta ją rozpozna, będzie musiała wrócić do nieubłaganej rzeczywistości. Nie było szans, żeby zaangażowała nieślubne dziecko swojego męża, żywy dowód jego zdrady. Za nic w świecie. Nie będzie miało żadnego znaczenia, jak poradziła sobie na przesłuchaniu. Będzie lepiej, jak od razu oszczędzi sobie wstydu.

- Hm... tak naprawdę nie nazywam się Kathy McTaggart. Jestem...

- Katherine Winwood - dokończyła Elisabetta. - Tak, wiem.

Kat starała się nie dać się onieśmielić temu zimnemu i przenikliwemu spojrzeniu. Czy szukała rysów swojego męża?

- Bardzo chciałabym dostać tę rolę, ale rozumiem, że to niemożliwe, więc...

- Nie słyszałaś, jak powiedziałam, że chcę ciebie?

- Tak, ale myślałam, że...

- Chcę, żebyś zagrała w mojej sztuce. Leon, załatw wszystko, co trzeba - poleciła reżyserowi. - Próby zaczynamy w poniedziałek. Nie spóźnij się.

Kat nie mogła uwierzyć w to, co się właśnie wydarzyło. Czy naprawdę sama Elisabetta Albertini nalegała, żeby to właśnie ona zagrała w jej sztuce?

Ale dlaczego? Czy naprawdę miała talent? A może chodziło o jakąś tanią reklamę? Co kierowało Elisabetką? Może chciała sabotażu jej kariery? Co lepszego, niż upokorzyć ją publicznie na scenie?

- Wygląda na to, że masz tę rolę. Gratulacje - pożegnał się Leon.

- Dzięki.

Nadal była pełna wątpliwości co do motywacji Elisabetty. Oby



jej marzenie grania na scenie nie przemieniło się w koszmar.

- Ruby musi zdjąć twoją miarę, żeby przygotować kostium. Znajdziesz ją w garderobie B. Prześlę kontrakt mejlem do twojego agenta.

Flynn odpoczywał na kanapie, przeglądając jeden z kontraktów ostatniego klienta, gdy zadzwonił Jack Ravensdale.

- Jasmine powiedziała mi, że razem z Mirandą zjadły kolację z Kat Winwood. Wydawało mi się, że to na przyjęcie ojca miała przyjść, ale chyba masz wobec niej bardziej osobiste plany.

Flynn odłożył dokumenty.

- Zamierzam doprowadzić ją na to przyjęcie, a nie przed ołtarz.

- Daj spokój, dobrze wiesz, że ojcu chodzi tylko o odegranie roli kochającego tatuśka przed fanami. Kat nic go nie obchodzi. Ale Miranda i Jasmine są nią zachwycone. Myślisz, że zgodzi się spotkać ze mną i z Julusem, przy jakiejś okazji? Na przykład na waszym ślubie?

- Bardzo zabawne - skrzywił się Flynn. - Naprawdę chcę, by Kat spotkała się z ojcem. Myślę, że to dobrze na nią wpłynie. Potrzebuje zamknąć pewien rozdział. Nawet jeśli skończy się to tym, że wykrzyczy przy wszystkich, co o nim myśli.

- To akurat byłoby zabawne. A jak twoja stopa? Nie przeszkadza wam zbyt bawić się w sypialni?

- Nie mów tak - zareagował odruchowo Flynn.

- A więc to jest ta jedyna! - stwierdził triumfalnie Jack.

- Co się z wami dzieje w tej rodzinie? Wszyscy chcecie mnie wyswatać.

- Chcemy, żebyś był szczęśliwy, brachu. Nie dziwię się, że mogłeś się zrazić do małżeństwa, po tych wszystkich sprawach rozwodowych, jakie prowadziłeś, ale życie jest krótkie. Zanim się zorientujesz, już będziesz stary i na emeryturze. Co więc masz z tego życia? Praca, praca i jeszcze raz praca?

- Słuchaj, cieszę się, że wam się układa z Jasmine. Tworzycie wspaniałą parę. Ale zostaw mnie w spokoju z moim życiem i z moją pracą. To mi odpowiada.

Czy aby na pewno? Zastanowił się Flynn, jak tylko się rozłą-

czył. Od kiedy Kat pojawiła się w jego życiu, czuł się inaczej. Jego zmysły się wyostrzyły, miał więcej energii, był bardziej skupiony. Bardziej cieszył się życiem. Od kiedy poznał Kat, kilka miesięcy temu, żadna inna kobieta nie wydała mu się interesująca. Żadna inna nie miała tej uderzającej do głowy mieszanki inteligencji, kobiecości, uporu i determinacji. A chemia między nimi była wprost fenomenalna. Wystarczyło, że na nią spojrział. Ale to było więcej niż tylko fizyczne pożądanie. Przez ostatnich kilka miesięcy poznał ją lepiej i czuł, że ją rozumie. Mógł odczytać jej nastrój, nawet gdy starała się go ukryć. Pod tą całą maską obojętności, kryła się młoda, bardzo wrażliwa kobieta, której nie było łatwo w życiu. Nawet Cricket ją pokochał, co było najlepszą z możliwych rekomendacji.

Ale nie chciał brać na siebie odpowiedzialności prawdziwego związku. Czy aby na pewno? Ta myśl powracała uparcie, ostatnio coraz częściej. Zanim poznał Kat, był bardzo zadowolony ze swojego swobodnego stylu życia. Wiedział, że małżeństwo udawało się niektórym. Choćby jego rodzicom adopcyjnym. Ale widział też zbyt wiele porażek, gorzkich i mściwych, których ofiarami zawsze padały niewinne dzieci. Nie chciał czegoś podobnego.

Kat weszła do domu Flynnna, korzystając z klucza, który jej dał, aby oszczędzić mu przemieszczania się o kulach. Przyszła później niż zwykle. Przesłuchanie się przedłużyło, a potem musiała jeszcze nakarmić kota i postarać się, aby zechciał posiedzieć na jej kolanach podczas rozmowy na Skypie z Carstairsami. Cricket nie posiadał się z radości na jej widok. Gdy starała się bronić przed wybuchem jego śliniącej się miłości, Flynn dokuśtykał do przedpokoju.

- Przepraszam, że jestem dopiero teraz. Przesłuchanie się przedłużyło i...

- Jak ci poszło?

- Dostałam tę rolę - wymamrotała.

- Nie słyhać za bardzo entuzjazmu w twoim głosie.

- Nie jestem pewna, czy dostałam ją z właściwych powodów.

- Reżyser cię rozpoznał?

Nie starała się ukryć niepokoju. Flynn patrzył na nią w taki sposób, że wiedziała, że doskonale ją rozumiał.

- Nie, ale Elisabetta Albertini owszem. Gra rolę Kate w *Sylwii*. Nie wiedziałam o tym. Gdybym wiedziała, pewnie nie odważyłabym się stanąć do tego przesłuchania. Siedziała na widowni i po tym, jak najpierw wyśmiała moją treść, nalegała, żebym to właśnie ja dostała rolę.

- Musiałaś świetnie wypaść. Elisabetta jest bardzo wybredna.

- Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że coś jest nie tak. Jestem przecież kompletną amatorką. Nigdy nie byłam tak zdenerwowana. A co jeśli jej zależy tylko na tym, żeby mnie upokorzyć?

Miała wrażenie, że Flynn patrzy na nią najczulej, jak potrafi.

- Musisz popracować nad swoją samooceną, kochanie. Zje cię żywcem, jeśli pokażesz, że cię onieśmiela.

Kochanie? To na pewno nic takiego. Wielu mężczyzn używa takich zdrobnień i one zwykle nic nie znaczą. Chociaż akurat w ustach Flynna to coś znaczyło. Było jak fundament, na którym mogła stanąć, podczas gdy cała reszta świata mogła drzeć w posadach.

- Myślisz, że ona może chcieć się na mnie zemścić?

- Chcesz, żebym z nią porozmawiał?

- Nie! - Spojrzała na niego przerażona.

- Ty naprawdę się jej boisz!

Kat odrzuciła jednym ruchem włosy za ramię, gest odwagi prosto z podręcznika dla początkujących aktorów. Jakże chciała czuć obojętność, którą starała się zademonstrować.

- Oczywiście, że nie.

- A może poszlibyśmy dziś na kolację?

- Na kolację?

- Żeby uczcić twój sukces. Zdobyłaś rolę!

- No nie wiem..

- Aj!

Kat spojrzała na niego zaniepokojona.

- Wszystko w porządku? To twoja stopa?

- Raczej moje ego - uśmiechnął się szelmowsko. - Ile razy facet musi błagać kobietę, żeby zgodziła się pójść z nim na kolację?

- Tylko kolacja? - spytała Kat ostrożnie.  
- Zapropnowałbym i tańce, ale w tym stanie chyba nie byłbym wymarzoną partnerem.

Sumienie Kat i jej silna wola znów zaczęły swoje zmagania.

Kolacja jest okej.

Naprawdę tak myślisz?

Oczywiście, że tak. Napijemy się wina, zjemy coś, wrócimy do domu. Proste.

Będiesz piła szampana wpatrzona w jego urzekające oczy i zaczniesz planować, ile dzieci mu urodzisz.

Na pewno nie. On nie ma zamiaru zakładać rodziny.

Ale ty tak.

Właśnie, że nie. Chcę zrobić karierę. Chcę być gwiazdą. Chcę zobaczyć moje nazwisko na afiszu.

A potem co?

A potem będę szczęśliwa.

Ach tak?

Kat uśmiechnęła się trochę na siłę.

- Sama niezbyt dobrze tańczę. Zwykle depczę partnerowi po palcach.

- Może jeszcze nie spotkałaś tego właściwego? - uśmiechnęła się tajemniczo.

Restauracja, do której ją zabrał, należała do jednego z jego klientów. Dostali najlepszy stolik, w miejscu, które zapewniało im prywatność. Flynn zamówił szampana i wznosił toast.

- Za twoją wspaniałą karierę.

Kat wypła musujące bąbelki, czując, jak mięknie pod jego spojrzeniem. Jak, u licha, da radę się w nim nie zakochać, gdy tak na nią patrzy?

Zupełnie nieźle ci idzie.

Wcale nie. Jestem po prostu świadoma niebezpieczeństwa, to wszystko.

Przestań patrzeć na jego usta.

- Jak ci minął dzień? - spytała, starając się odwrócić wzrok.

- Spójrz na mnie, Kat.

Spojrzała. Na pełne usta, które ją całowały do utraty tchu.

Których pragnęła mocniej i mocniej z każdą chwilą.

- O co chodzi?

- Jesteś zdenerwowana.

- Nie jestem.

- Kiedy ostatni raz byłaś na kolacji z mężczyzną?

- We wrześniu. Z tym draniem Charlesem. Było mi tak strasznie wstyd. Czułam się chora, gdy się dowiedziałam, że ma żonę i troje małych dzieci. Najmłodsze miało zaledwie kilka tygodni. Jak mężczyźni mogą się zachowywać w ten sposób?

Flynn się skrzywił.

- Zawsze jest niebezpieczeństwo, że trafisz na jakiegoś palanta. Sam niejednokrotnie się z nimi zetknąłem w mojej pracy. Byłabyś zszokowana, gdybyś się dowiedziała, jak wielu mężczyzn chce ukryć dochody po to, by nie płacić na swoje dzieci, gdy rozstają się z ich matką.

- Nie rozumiem tylko, jak mogłam tego nie dostrzec. Dlaczego go nie przejrzałam? Jak mogłam się tak pomylić?

Dotknął jej dłoni w uspokajającym geście.

- Postąpiłaś jak należy, zrywając z nim, jak tylko się dowiedziałaś. Ale rozumiem, że teraz będziesz już bardziej ostrożna.

- Zawsze powtarzałam sobie, że nie będę taka, jak moja matka. Stale myliła się co do mężczyzn. Przez całe moje dzieciństwo trwał ciąg jej nieudanych związków. Nigdy nie wiedziałam, kogo zastanę, gdy wrócę do domu. Czasem bardzo się bałam. Nie rozumiałam, jak ona może nie widzieć zła w mężczyznach, których przyprowadzała do domu. Nawet ja potrafiłam je rozpoznać, a byłam tylko dzieckiem.

Flynn spojrzał na nią zaniepokojony.

- Czy kiedykolwiek znalazłaś się w niebezpieczeństwie? Czy którykolwiek z tych mężczyzn próbował cię skrzywdzić?

- Kilka razy musiałam dać im do zrozumienia, że nie jestem zainteresowana wspólnym pićm i zabawą. Byłam już wtedy nastolatką. Najgorzej było właśnie wtedy, gdy mama zaczynała pić. Ale nic nie mogłam jej powiedzieć, bo złościła się na mnie, że moralizuję.

- Ale mimo to bardzo ją kochałaś?

- Dzieci zawsze kochają swoich rodziców, prawda? - zauważy-

ła z nutą goryczy w głosie. – Od nich zależy, czy przetrwają. Nie mają wyboru. Ale tak, kochałam matkę.

– Czy właśnie dlatego nie chcesz dzieci? Martwisz się, czy będziesz potrafiła być dobrą matką?

Kat wzięła do ręki kieliszek, tylko po to, aby przez chwilę się zastanowić, jak powinna mu odpowiedzieć.

– Być może, do jakiegoś stopnia... Ale faktycznie najpierw zależy mi na sukcesie zawodowym.

– Czy sława jest dla ciebie aż tak ważna?

– Tu nie chodzi tylko o sławę. Pragnęłam grać, od kiedy pamiętam. Wiem, że muszę wykorzystać każdą nadarzającą się okazję, by trafić na scenę. Nie chodzi o to, że muszę komuś coś udowodnić. Robię to dla samej siebie.

– To bardzo wymagający zawód. Możesz pracować przez kilka tygodni, a potem czekać na następny kontrakt miesiącami. Mogą być dobre lata i złe lata. Możesz grać jedną sztukę miesiącami i zacząć być nią znudzona, marząc o czymś nowym i bardziej interesującym. A potem jeszcze krytyki, te dobre i te dobijające. Musisz być bardzo odporna.

– A myślisz, że nie jestem?

– Pod tymi pozorami obojętności widzę bardzo wrażliwą kobietę o miękkim sercu. Cricket też to wyczuł. Miranda i Jasmine także. Prawdopodobnie Elisabetta też to dostrzegła, i dlatego tak bardzo czujesz się przez nią zagrożona.

Kat zawsze była dumna z zewnętrznej zbroi, jaką sobie wykuła. Ale w obecności Flynna miała wrażenie, że topnieje coraz bardziej, niczym lodowiec w promieniach mocnego słońca. Czowała, że on rozumie ją lepiej niż ktokolwiek kiedykolwiek wcześniej. Trudno jej było trzymać go na dystans, gdy był dla niej takim wsparciem. Akceptował ją taką, jaka była.

– Myślisz, że powinnam się spotkać z Julusem i Jakiem?

– Nie chcę naciskać ani stawiać cię w niekomfortowej sytuacji. Ale są po twojej stronie, Kat. Wszyscy jesteśmy.

– Z wyjątkiem Elisabetty.

Flynn dotknął jej dłoni i uścisnął uspakajająco.

– Pozwól, niech twój talent przemówi za ciebie. Nie masz powodów, by w sobie wątpić.

Jego dotyk spowodował przyływ kolejnej fali szalonego pożądania. Spojrzenie mówiło wszystko, co powinno zostać między nimi powiedziane. Przesłanie pełne erotyzmu, podniecenia, przerażenia, nagłej potrzeby spełnienia. Ciało wibrowało w oczekiwaniu, którego żaden pakt celibatu nie byłby w stanie znieść.

Opierać się dłużej nie miało najmniejszego sensu. Dążyli do tego momentu od pierwszej chwili, gdy się ujrzeli. Pragnęła go i nie mogła dłużej temu zaprzeczać. Nie mogła już znaleźć żadnego powodu, dla którego nie miałyby pozwolić zadziałać chemii między nimi. I co z tego, że on nie zamierzał budować trwałego związku? Ona też nie była gotowa na domek z błękitnymi okiennicami i pelargoniami w doniczkach. Jedyne, czego pragnęła, to czuć jego ramiona, oplatające ciasno jej ciało, czuć, że żyje w sposób, w jaki może pokazać jej męczyzna, który jej pragnie i ją szanuje.

Może stąd właśnie brały się jej wszystkie poprzednie nieudane związki z mężczyznami? Spotykała się z tymi, którzy nie byli wystarczająco silni, nie tylko wobec niej, ale i dla niej. Interesowało ich tylko jej ciało, a nie umysł, emocje, ambicje, marzenia i aspiracje.

- Jeśli już mielibyśmy się spotykać... zakładając czysto teoretycznie... na czym miałyby to polegać?

- Masz na myśli, poza uprawianiem seksu?

- Chcę powiedzieć... to znaczy... to byłby tylko przelotny romans czy prawdziwy związek?

- Powiedziałaś „związek”, jakby to był wyrok więzienia.

- Niektóre z moich związków właśnie czymś takim się okazały, w gruncie rzeczy.

- A co z twoim paktem celibatu?

- Myślę, że już dowiodłam sobie tego, co chciałam dowieść. Mojej przyjaciółce też. Zresztą ona prawdopodobnie złamie go w ten weekend.

- Czyj to był w ogóle pomysł?

- Chyba mój. Miałam dosyć spotykania się z facetami, którzy byli mną zainteresowani wyłącznie powierzchownie. Albo którzy opowiadali wierutne kłamstwa.

- Jeśli to ma dla ciebie znaczenie, to podkreślam, że nie jestem żonaty, nigdy nie byłem, a zaręczyłem się tylko na czterydzieści osiem godzin jedenaście lat temu.

- A więc... spróbujemy? - spytała, patrząc na niego z nowym błyskiem w oczach. - Od czego zaczniemy?

- Wróćmy do mnie, to ci pokażę.



## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

W taksówce, w drodze powrotnej, Flynn mocno trzymał ją za rękę, pieszcząc delikatnie palcami wnętrze jej dłoni. Kat płonęła. Pragnęła znaleźć się jak najbliżej, czuć jego podniecające ciepło.

- Nawet o tym nie myśl - powiedział seksownym półgłosem. - Tu wszędzie są kamery.

Jedyne, o czym myślała Kat, to był jego dotyk. Czuć jego skórę pod swoimi palcami, smakować go językiem.

- Poczekaj, aż zostaniemy sami...

- Będziesz musiała być ostrożna. Mam połamaną stopę.

W jego spojrzeniu widziała pożądanie. Pożądał właśnie jej. Czy jakikolwiek jej partner wcześniej patrzył na nią w ten sposób? Jak gdyby była jedyną kobietą na ziemi, z którą chciałby się kochać.

- Kiedy po raz ostatni...?

- We wrześniu.

- Aż tak dawno?

- Gdy mam pewien cel, nie chcę się rozpraszać.

- Jak długo byłeś gotów czekać?

- Tyle, ile potrzebowałeś. Od samego początku wiedziałem, że to tylko kwestia czasu.

Kat także to wiedziała. Od samego początku w głębi duszy wiedziała, że Flynn jest mężczyzną, któremu nie będzie w stanie się oprzeć.

- Mam nadzieję, że ocenisz, że było warto na mnie czekać...

- Czyżbym znów słyszał brak wiary w siebie w twoim głosie? - spytał miękko.

- Myślę, że to zawsze jest łatwiejsze dla mężczyzn - westchnęła. - Dla kobiet to zwykle jest trochę bardziej skomplikowane. Przynajmniej dla mnie.

- To wcale nie jest skomplikowane. Jest piękne. Będziesz za-

dowolona. Możesz na mnie liczyć – zapewnił ją, a Kat zadrżała w oczekiwaniu.

Utrzymanie Cricketa poza sypialnią okazało się większym wyzwaniem, niż się spodziewali. Nie mógł znieść zamkniętych przed nim drzwi, czekał i drapał.

- Myślisz, że się wreszcie uspokoi? – spytała.

- Chcę cię mieć tylko dla siebie, bez żadnej konkurencji – żartował, zdejmując krawat.

- Ale on szczeka tak smutno...

- Przeżyje. A teraz podejdź bliżej, żebym mógł cię rozebrać.

- Może tym razem zamienimy się rolami?

- Bardzo proszę – odpowiedział, siadając na łóżku.

Kat podeszła do łóżka i uklękła między jego udami. Powoli rozpięła mu koszulę, zdejmując ją z szerokich i umięśnionych ramion. Odsłaniając każdy nowy centymetr ciała, witała go delikatnym pocałunkiem. Słuchała, jak jego oddech staje się coraz szybszy, lecz po chwili położył jej dłonie na ramionach, by ją powstrzymać.

- Nie tak to planowałem. To twoja przyjemność jest dla mnie najważniejsza.

- Co chcesz, żebym zrobiła? – spytała, drżąc pod jego spojrzeniem.

- Rozbierz się. Powoli.

Kat wstała i zsunęła szpilki. Potem, powoli, pozbyła się pończoch. Rozsunęła sukienkę, pozwalając, by opadła do jej stóp. Najpierw zdjęła ramiączka biustonosza, a potem rozpięła go, odsłaniając obie piersi w jednej chwili. Jak każda kobieta w jej wieku nie była pewna swojego wyglądu, ale w tym właśnie momencie, stojąc przed tym właśnie mężczyzną w samych tylko majtkach, czuła się najpiękniejszą i najzgrabniejszą kobietą na ziemi.

Wreszcie zsunęła majtki i powoli podeszła do niego. Flynn położył dłonie na jej biodrach i pocałował pierś. Jego wargi i język tańczyły wokół sutka, drażniąc go i bawiąc się z nim, co doprowadzało ją do szaleństwa. Podniecenie w dole brzucha narastało, gwałtownie domagając się wypełnienia. Spełnienia. Flynn

poprowadził ją, by położyła się obok niego, pozbywając się ubrania. Pieścił jej ciało palcami i językiem, docierając do najbardziej intymnego centrum jej pulsującej rozkoszy. Nie była w stanie dłużej się powstrzymać i nagle wstrząsnęły nią dreszczowe gwałtownego orgazmu.

- Poczekaj, będzie więcej - obiecał. - Czy było tak dobrze, jak wyglądało?

- Wiesz, że tak - odpowiedziała nagle onieśmielona.

- Mogłaś udawać.

- Nie jestem aż tak dobrą aktorką.

- Powtarzaj za mną: jestem doskonałą aktorką.

- To głupie...

- Powtórz to, kochanie. Zrób to dla mnie.

- Jestem doskonałą aktorką - wyrecytowała.

- Pragnę cię - wyszeptał gardłowo. Kat sięgnęła dłonią, by objąć jego męskość. Pieściła go, widząc, jak walczy, by zachować nad sobą kontrolę. - Chwileczkę - odwrócił się i wyjął prezerwatywę z szuflady nocnego stolika.

Widzisz? Robił to tysiące razy.

I co z tego?

Jesteś tylko kolejną łóżkową przygodą do kolekcji.

Czekał na mnie kilka miesięcy. To chyba robi jakąś różnicę.

Niby na czym ta różnica miałyby polegać?

Lubi mnie. A ja lubię jego.

Zakochujesz się w nim.

Nieprawda.

- Czy wszystko w porządku?

- Oczywiście - odpowiedziała, otrząsając się z niepokojących myśli.

- Nie musimy posuwać się dalej, jeśli nie jesteś pewna, że tego chcesz.

- Widzę, że jako prawnik jesteś bardzo wrażliwy w kwestii konsensusu.

- Tu nie chodzi o mnie jako prawnika, ale jako mężczyznę, który szanuje prawo kobiety do powiedzenia „nie” w każdym momencie.

Zakochujesz się w nim bez pamięci.

Kat postanowiła zignorować wewnętrzny głos, który próbował ją ostrzec.

- Pragnę cię. Naprawdę, bardzo cię pragnę.

Flynn odpowiedział jej pełnym pożądania pocałunkiem. Jej ciało wyginało się zmysłowo, pragnąc jego bliskości. Wiła się pod jego dotykiem i błagała, ale nie przestawał próbować na niej swoich słodkich tortur.

- Nie bądź taka niecierpliwa.

- Czy ty nie chcesz... no wiesz...

- Oczywiście, ale chcę być pewien, że jesteś w pełni gotowa.

Jestem gotowa od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałam, chciała powiedzieć, ale zamiast słów, użyła mowy ciała. Jednym silnym ruchem wypełnił ją, słysząc, jak wykrzykuje jego imię. Był blisko, ale chciała go jeszcze bliżej. Wchodził w nią głębiej i mocniej, a ona krzyczała, uniesiona na szczyty rozkoszy. W jednej chwili zatraciła się w przeszywającym wstrząsie, słysząc, jak Flynn podąża wraz z nią. Jego ramiona trzymały ją mocno, jakby nigdy nie miał jej z nich wypuścić. Powoli ich oddechy się wyrównywały, ale dłonie nadal pieściły delikatnie.

- To trochę dziwne... - uśmiechnęła się.

- Co takiego?

- Że jesteśmy razem.

- Dla mnie to nie jest dziwne. Jest wspaniałe.

- Lepsze niż zazwyczaj?

- Domagamy się komplementów, panno Winwood? - spytał z niewinnym uśmiechem.

- Czy zamierzasz o nas powiedzieć Jasmine, Mirandzie i bliźniakom?

- Czy to by cię krępowało, gdyby się dowiedzieli?

Zastanowiła się chwilę.

- Niekoniecznie... dopóki będą mieli świadomość, że to nic poważnego.

- Małżeństwo to wirus, którym ostatnio wszyscy Ravensdale'owie się zarazili, ale ja jestem na niego odporny.

- A myślałam, że właśnie tobie jako pierwszemu zależałoby na rodzinie.

- Dlaczego?

- Bo nigdy nie miałeś własnej.
  - Owszem, miałem. Nadal mam.
  - Ale nie jesteś z nimi szczególnie blisko.
  - A jakie to ma znaczenie? To nie znaczy, że ich nie kocham.
  - Kochasz ich?
  - Oczywiście. Wychowali mnie, dbali o mnie, o moje potrzeby, edukację...
  - Czy kiedykolwiek im to powiedziałeś?
  - Nie jesteśmy tego rodzaju rodziną - odpowiedział, odwracając się i sięgając po podkoszulek.
  - Jesteś na mnie zły?
  - Dlaczego tak myślisz?
  - Bo się ubierasz. Jakbyś się chciał ode mnie odgradzić.
  - Jest już późno. Myślałem, że może chcesz wrócić do siebie - odpowiedział, wstając i podchodząc do okna.
- Odprawia cię. Dostał, co chciał, i więcej nie jesteś mu już potrzebna.
- Nie, to nie prawda. Jest wrażliwy, a ja dotknęłam czułego punktu.
- Kat wstała, ale zamiast sięgnąć po ubrania, podeszła do niego, a jej dłonie zaczęły zmysłowo bładzić po jego ciele. Dotknęła jego męskości, która zareagowała natychmiast. Flynn zaczerpnął głęboko powietrza.
- Czy naprawdę chcesz, żebym już poszła? - wyszeptała.
  - Jeszcze nie - odpowiedział, odwracając się i całując ją namiętnie.

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Flynn obudził się w środku nocy i zorientował się, że Kat śpi spokojnie, wtulona w jego ramiona. Nie, żeby nigdy nie przespał całej nocy z kobietą, ale był bardzo wybredny, gdy chodziło o to, komu pozwalał zostać, a komu nie. Chciał, żeby Kat została. Chciał tego tak bardzo, że sam był zaskoczony. Powtarzał sobie, że wszystko jest w porządku. Ona chciała dokładnie tego samego co on – przelotnego związku, bez szczególnych zobowiązań, który mógł trwać dni, tygodnie albo miesiące, i to właśnie mu odpowiadało.

Spojrzał na Kat, która uśmiechała się delikatnie przez sen, jakby jej się śniło coś przyjemnego. Jakby czując na sobie jego spojrzenie, instynktownie przytuliła się do niego jeszcze mocniej. Słuchał jej spokojnego oddechu, który czuł na swojej piersi niczym delikatną pieśczętę. Jej dłoń wsunęła się między ich ciała, dotykając jego męskości. Zareagował natychmiast. W tym momencie Kat otworzyła oczy.

- Nie śpisz?

Flynn zadrżał, czując, jak Kat zaciska mocniej dłoń, prowadząc go powolnymi ruchami, w górę i w dół.

- Już od jakiegoś czasu.

- I co moglibyśmy z tym zrobić, skoro obydwójce już nie śpimy? - spytała, przewracając go na plecy i siadając na nim. - Jest przecież środek nocy. Masz jakiś pomysł?

- Zrobię wszystko, co zechcesz - obiecał.

Gdy po kilku namiętnych i coraz bardziej szalonych godzinach Kat znów zasypiała spokojnie w jego ramionach, myślami zaczął uciekać w przyszłość. Jak by to było budzić się każdego ranka obok niej? Oglądać jej piękną, szczęśliwą twarz, jakby była jedyną osobą na świecie, przy której chciał się obudzić. Może nawet nie tylko jej twarz, ale i twarze ich wspólnych dzie-

ci, dziewczynki i chłopca albo dwóch dziewczynek i dwóch chłopców. Mogli też zdecydować się na adopcję. Sprawić, że życie jakiegoś dziecka będzie wypełnione szczęściem i miłością.

Flynn nagle oprzytomniał. Co mu przychodzi do głowy? Kat nie była zainteresowana posiadaniem rodziny bardziej od niego. Była zadowolona z tej przelotnej relacji, która pozwalała jej skupić się na karierze. Poza tym była bardzo młoda. Jedenaście lat młodsza od niego. Nigdy nie miał tak młodej kochanki. Ale była też o wiele bardziej dojrzała niż inne jego partnerki, które były w jego wieku. Podobało mu się jej poczucie humoru, cenił jej inteligencję i determinację w dążeniu do celu. Podobało mu się nawet to, że miała odwagę sprzeciwić się Richardowi Ravensdale'owi. Wiele kobiet próbowałoby w jak największym stopniu wykorzystać tę sytuację, ale Kat nie zrezygnowała ze swoich zasad. Nie dała się kupić. Nie pozwalała się wmanipulować w nic, co nie byłoby dla niej dobre.

Flynnowi zależało, by przyszła na przyjęcie, ale nie tylko ze względu na Richarda. Chciał, by była jak najbliżej swojego rodzeństwa. By mogła czuć się częścią tej rodziny, ponieważ wiedział, że to by było dla niej dobre. Nie miała nikogo na świecie od śmierci matki. Będzie się czuła bezpiecznie, wiedząc, że może polegać na swoich przyrodnych braciach i siostrach.

- Chyba powinnam pójść zobaczyć, co z Montym.

- Wszystko w porządku. Koty sobie same świetnie radzą. Na pewno ma dość suchej karmy.

- Jesteś pewien, że chciałbyś, żebym została z tobą do rana?

- Czy tak właśnie nie robią ludzie, którzy mają przelotny związek?

- Nie bardzo wiem, to mój pierwszy.

- Mój także - przyznał, obejmując ją i zamykając oczy.

Kat obudził wilgotny, energiczny dotyk języka na policzku, ale to nie był Flynn, lecz Cricket. Roześmiała się i odsunęła go.

Flynn wszedł do pokoju, już ubrany i gotowy do wyjścia.

- Chciałem przynieść ci śniadanie do łóżka, ale nie bardzo dałbym radę z tymi kulami.

- Liczy się intencja - stwierdziła, wstając. Czuła na sobie jego

zapach, a myśl o wszystkim, co robili poprzedniej nocy, wprawiała ją w przyjemne drżenie. To nie był tylko czysty, fizyczny seks, zmysłowe doznania czy potężne wstrząsy orgazmów. Miała wrażenie, że zbliżyła się do niego bardziej niż ktokolwiek inny. Zastanawiała się, czy czuł podobnie.

- Mam zaraz spotkanie z klientem. Wyprowadzisz Cricketa?

- Oczywiście. Jest moim trenerem. Myślę, że to dzięki niemu dostałam rolę. Sporo się od niego nauczyłam.

- Dobrze wiedzieć, że ci się przydał. Wczoraj wieczorem miałem ochotę odprowadzić go do schroniska.

- Nie zrobiłbyś tego. Kochasz tę psinę, a on kocha ciebie.

- Zjemy dziś kolację? - spytał, zakładając zegarek.

- Przygotuję coś.

- Na pewno to nie kłopot?

- Taka była umowa. To część moich obowiązków, nie pamiętasz? - droczyła się.

- Wiesz dobrze, że nigdy nie próbowałbym cię do tego zmusić.

- To dlaczego nalegałeś?

- Chciałem spędzić z tobą trochę czasu. Poznać cię lepiej.

Kat rozjaśniła się od wewnętrznego uśmiechu.

- Czy spędzasz czas ze wszystkimi swoimi kochankami, by je lepiej poznać?

- Czasami.

Obudzona radość zgasła nagle niczym zdmuchnięta świeca. Jego odpowiedź rozczarowała ją. Chciała być jedyną, którą pragnął bliżej poznać. Chciała być dla niego kimś szczególnym, jak on był dla niej.

A widzisz? Ile razy trzeba cię ostrzegać? Zakochujesz się w nim.

Nie jestem w nim zakochana.

Jeszcze nie, ale to długo nie potrwa.

- Gdzie jesteś? - spytał Flynn, całując ją delikatnie?

- Gdzie jestem?

- O czym myślisz? Zniknęłaś mi nagle, pogrążona w swoich myślach.

Kat wypróbowała zrelaksowany uśmiech z podręcznika dla



rezolutnych aktorek.

- Myślałam o tym, co będzie w dzisiejszym menu.
- Może ja? - zażartował.
- Jako główne danie - odpowiedziała beztrąsko.

Gdy Flynn wrócił do domu po całym dniu ciężkiej pracy, już od progu poczuł smakowite zapachy. Cricket witał go przezszcześliwy, biegając w kółko i szczekając z radości. Poczucie bezpieczeństwa i wspólnoty otuliło go niczym ciepły koc. Nigdy wcześniej nie czuł czegoś podobnego. Nigdy.

Kat wyszła mu na spotkanie.

- Jak ci minął dzień?
- Był długi i męczący.
- Kolacja za chwilę będzie gotowa. Wyjmę tylko pieczeń.
- Zrobiłaś pieczeń?
- Nie lubisz? - spytała, nagle zaniepokojona.
- Uwielbiam.

Kat uśmiechnęła się.

- Idź i usiądź. Zaraz przygotuję ci drinka.
  - Chyba jestem w niebie... Swoją drogą, ten fartuszek wspa-  
niale ci pasuje.
  - Wolę nie pytać, kto nosił go przede mną.
  - Nikt. To prezent od Jasmine na urodziny kilka lat temu. Lubi  
takie żarty.
  - Kiedy są twoje urodziny?
  - W maju. Nie znam dokładnie daty, ale jakoś między dziesią-  
tym a piętnastym.
  - Byk - stwierdziła. - Wszystko się zgadza.
  - Silny i zdeterminowany? Tak, to ja.
  - Myślę, że znasz już datę moich urodzin. Cały świat wie, że  
urodziłam się dwa miesiące po Mirandzie.
  - Myślałaś o spotkaniu z Richardem? - spytał, poważniejąc  
nagle.
  - Nie - odsunęła się odruchowo.
  - A co z Juliusem i Jakiem? Chciałabyś ich poznać?
  - Może.
- To już było coś. Ale zegar tykał, przyjęcie było coraz bliżej,

a on chciał mieć pewność, że Kat na nim będzie. Cała rodzina oczekiwała, że uda mu się do tego doprowadzić. Nie musiała zostawać nie wiadomo jak długo. Wystarczyło, żeby przywitała się z ojcem. Potem mogła już sobie pójść, jeśli nie będzie chciała zostać.

- Zorganizujemy coś, gdy Julius i Holly wrócą z Argentyny, na kilka dni przed przyjęciem twojego ojca. Jake'a możesz spotkać wcześniej, ale może będzie sympatyczniej mieć ich tutaj wszystkich.

- Wszystko jedno. - Uśmiechnęła się sztucznie. - Przygotuję ci tego drinka.

Gdy Kat weszła do salonu z kieliszkiem czerwonego wina, Flynn sprawdzał coś w telefonie, ale natychmiast go odłożył.

- Trudno będzie mi wrócić do posiłków z mikrofalówki.

- Nie lubisz gotować?

- Za dużo zachodu jak dla jednej osoby.

- Wiem. Mam to samo - stwierdziła, siadając obok niego.

Flynn objął ją ramieniem.

- Zastanawiałem się nad twoją pracą w kawiarni. Będzie ci trudno to pogodzić z próbami.

- Poradzę sobie.

- A jeśli chciałbym ci płacić?

- Za co? - Spojrzała na niego zaskoczona.

- Nie za „to” - odpowiedział, przewracając oczami. - Za twoją pomoc. Wyprowadzanie psa, gotowanie...

Nawet nie musiała się nad tym zastanawiać. Duma nie pozwoliłaby jej nigdy przyjąć od niego żadnych pieniędzy. Nie, póki nie była oficjalnie zatrudniona.

- Nie ma mowy.

- Ale będziesz przemęczona, a ta rola jest dla ciebie bardzo ważna.

- Poradzę sobie - powtórzyła uparcie.

- To tylko pieniądze, Kat - próbował ją przekonać, z trudem ukrywając frustrację. - Mam ich mnóstwo.

- Nie o to chodzi - odpowiedziała i wysunęła się z jego objęcia.

- A co jeśli zaproponowałbym ci pożyczkę?
- Nie potrzebuję jałmużny.
- Nie myślisz chyba, że chcę cię kupić, żebyś przyszła na przyjęcie twojego ojca?
- Nie chodzi o to głupie przyjęcie.
- A więc tylko o twoją dumę? - Kat nie odpowiedziała. - Stresujesz się przed pierwszą próbą?
- Trochę.
- Może ci pomogę w powtarzaniu roli?
- Poradzę sobie.
- Kat... - wypowiedział jej imię tak miękko, że aż zadrżała. - Od tak dawna wszystko musiałaś robić sama, że nie potrafisz już przyjąć szczerzej oferty pomocy? Zależy mi, żeby ci poszło jak najlepiej.
- Dlaczego?
- Bo zasługujesz na tę szansę, by pokazać światu, na co cię stać.

Dopiero, gdy odetchnęła, zorientowała się, że przed dłużą chwilę wstrzymywała oddech.

- W porządku. Jeśli ci to nie przeszkadza. Byłoby dobrze, gdybyśmy razem powtórzyli pierwszy akt.

- Oczywiście, że mi nie przeszkadza. Wręcz przeciwnie. Jestem bardzo ciekaw tej sztuki. Możemy popracować nad nią solidnie w weekend.

No proszę. Cudownie. Pomoże ci przygotować się do próby. A co potem?

Co w tym złego, że mi pomoże? Każdy przyjaciel postąpiłby tak samo.

Przyjaciel? To twój przyjaciel?

No przecież nie jest moim wrogiem. Już nie.

Flynn zamachał jej dłonią przed nosem, by przyciągnąć jej uwagę.

- Lepiej nie wyłączaj się tak podczas prób, bo Elisabetta zje cię żywcem.

- A propos jedzenia - uśmiechnęła się Kat - zaraz przyniosę kolację.

Weekend minął tak szybko, że poniedziałek nastąpił, zanim Kat była na niego gotowa. Nie dlatego, że nie ćwiczyła roli, ale dlatego, że ten czas, jaki spędziła z Flynnem, był chyba najszczęśliwszy w jej życiu. Pomagał jej w powtarzaniu roli, rozbraiał ją do łez, dbał o nią, a jego czułość była wspaniała. Kat nie mogła przestać myśleć, jakim wspaniałym mógłby być partnerem. Wspierał ją, zachęcał i motywował do jeszcze większego wysiłku, dawała więc z siebie więcej, niż kiedykolwiek myślała, że będzie w stanie. Wieczory spędzali na miłych rozmowach przy kolacji, o świecie, o życiu, o wszystkim po trochu. Uwielbiała ich żywe dyskusje. Ale najbardziej tęskniła do nocy w jego ramionach. Nie tylko do wspaniałego seksu, coraz lepszego jej zdaniem, ale do bliskości. Czowała, że rozumiał ją, jak nikt nigdy dotąd. Przesunął nawet poniedziałkowe poranne spotkanie, by spokojnie zjeść z nią śniadanie. Jak to się stało, że mężczyzna, który był jej największym wrogiem, stał się najbliższym sojusznikiem?

Kat wciąż czuła smak jego pocałunku, gdy wchodziła do teatru. Elisabetta była już na miejscu, ustalając szczegóły z reżyserem. Od pierwszego momentu, gdy zaczęli próbę, nic z tego, co robiła Kat, nie podobało się Elisabecie. Kazała jej powtarzać i powtarzać, aż do znudzenia, nawet jeśli Leon był zupełnie zadowolony. Kat była zupełnie wyczerpana, ale i coraz bardziej wściekła. Dlaczego ta kobieta nie mogła odłożyć na bok osobistych wycieczek? Wydawało jej się, że będzie miała do czynienia z w pełni profesjonalną aktorką. Najwyraźniej się pomyliła. Uzbroiła się we wszelkie najgłębsze pokłady cierpliwości i wytrzymała najbardziej sarkastyczne uwagi. Nie pozwoli się wprowadzić z równowagi.

- To tyle na dziś - ogłosił Leon. - Widzimy się jutro o dziesiątej. Dziękuję wszystkim. Świetna robota.

Elisabetta spojrzała na Kat i syknęła:

- Będziesz musiała się bardziej przyłożyć. Nie zachwyciło mnie to, co dziś pokazałaś.

- Podobałam ci się na przesłuchaniu. Co się zmieniło? - spytała wprost.

- Myślisz, że to, że jesteś bękartem mojego męża, daje ci pra-

wo tak się do mnie odzywać?

- Nie jesteśmy już na próbie. Mogę do ciebie mówić, jak mi się podoba.

Ciemne oczy Elisabetty błysnęły trucizną.

- On nie chce cię w swoim życiu. Powinnaś to wiedzieć. Robi to wyłącznie dla reklamy. Żeby jego fani rozpływali się nad jego wspaniałomyślnością.

- Wiem - odpowiedziała spokojnie. - Właśnie dlatego nie chcę mieć z nim nic wspólnego.

- Nie przyjdiesz na przyjęcie? - spytała zaskoczona.

- Nie.

Kat miała wrażenie, jakby z ramion Elisabetty zniknął ogromny ciężar. Jej rysy rozluźniły się, a ramiona wyprostowały.

- Dlaczego nie?

- Chciałabyś spotkać kogoś, kto zapłacił, żeby się ciebie pozbyć? - spytała Kat.

Elizabetta zastanawiała się przez chwilę.

- Co jest między tobą a Flynnem Carlyonem?

- Nic.

- A więc mu się udało. - Zmijowate spojrzenie Elisabetty wróciło na swoje miejsce.

- Co mu się udało?

- Zaciągnąć cię do łóżka.

Kat postanowiła, że nie da się wyprowadzić z równowagi.

- Moje prywatne życie to nie twoja sprawa.

- Nie przyzwyczajaj się za bardzo. Nie da ci nic więcej poza dobrym seksem, dopóki mu się nie znudzisz.

- Muszę ci coś powiedzieć, Elisabetto. Jesteś wspaniałą aktorką. Moją ulubioną. Uwielbiam i podziwiam twój talent, od kiedy miałam szansę się z nim zetknąć, ale jako człowiek jesteś gorzkim rozczarowaniem.

Przez chwilę Kat myślała, że Elisabetta ją spoliczkuje. Widziała, jak narasta w niej wściekłość. Ale po chwili roześmiała się gromko. Kat nie była pewna, czego się spodziewać. Kolejnej obraźliwej uwagi? Już się na nią mentalnie przygotowywała. Czyżby posunęła się za daleko? Kto przy zdrowych zmysłach ośmieliłby się obrazić jedną z najlepszych i najślawniejszych londyń-

skich aktorek? Czy to był koniec jej kariery? Skończyła się, zanim tak naprawdę się zaczęła?

Kat już miała słowo „przepraszam” na końcu języka, gdy Elisabetta odezwała się.

- Lubię cię, Kat Winwood. Nie dasz sobie w kaszę dmuchać. Uwierz mi, w tym zawodzie będziesz tego potrzebować. Widzimy się jutro. *Ciao* - pożegnała ją przesłanym całusem.

## ROZDZIAŁ JEDENASTY

Kat właśnie wróciła ze spaceru z Cricketem i zdejmowała mu smycz, gdy Flynn wszedł do domu.

- Jak ci dziś poszło? - spytał.

Kat zorientowała się, jak wspaniale jest mieć z kim porozmawiać pod koniec dnia. Normalnie, pewnie poszłaby do pustego łóżka. Oczywiście, mogła zadzwonić do przyjaciółki, ale mieć obok siebie kogoś naprawdę zainteresowanego tym, co się jej przydarzyło, to zupełnie co innego. Czowała się bezpiecznie, pod opieką.

- To było... interesujące - przyznała.

- Czy Elisabetta zachowywała się w porządku wobec ciebie?

Kat wzięła od Flynn'a płaszcz.

- Na próbie była nie do zniesienia, ale gdy już wszyscy wyszli rozmówiliśmy się i chyba doszliśmy do porozumienia.

- To brzmi intrygująco. Opowiedz mi, co się stało.

Kat powtórzyła mu rozmowę z Elisabetą.

- Ale trzeba na nią uważać - podsumowała. - Nie ufam jej. Ona zmienia skórę jak kameleon i dopasowuje się do okoliczności, żeby uspić czujność wroga i zaatakować w najmniej spodziewanym momencie.

- Dlatego właśnie jest taką doskonałą aktorką. Może się przeistoczyć w każdą graną postać. Ale dobrze zrobiłaś, stawiając jej się. Niewielu to potrafi. Są zbyt przerażeni jej sławą, by spróbować dotrzeć do tego, co kryje się pod fasadą.

- Myślisz, że to tylko fasada? Że ona nie jest taką naprawdę? Okropna i nieprzyjemna wobec kogoś, kogo postrzega jako zagrożenie?

- Ona jest trochę taka jak ty. Ty też potrafisz być nieprzyjemna, zanim zdecydujesz się komuś zaufać. Może zobaczyła w tobie swoją własną cechę charakteru?

Kat zastanowiła się przez chwilę nad tym, co powiedział. A je-

śli miał rację?

- Co chciałbyś na kolację? - spytała. - Nie zdążyłam zrobić zakupów, ale teraz mogłabym pójść.

- Nie. Zamówimy coś i zjemy razem. Dobrze?

Czy chciał, żeby została tylko na kolację? Myśl, o kolejnej nocy z nim była dla niej ogromną pokusą. Lecz jeśli to, co powiedziała Elisabetta, było prawdą? Co jeśli jest z nią, tylko dopóki mu się nie znudzi? Ile czasu to może mu zabrać? Tydzień? Miesiąc? Do przyjęcia Richarda?

Dlaczego się stresujesz tym, jak długo będzie chciał z tobą spać? To miał być przelotny romans, a one nigdy nie trwają długo.

Nie stresuję się. Tylko zastanawiam...

Tkwisz w tym po uszy. Wiesz o tym. Czujesz coś do niego. To głębokie i przerażające cię uczucia, które łączą się ze ślubem, dziećmi i białym ogrodzeniem przez domkiem marzeń.

Najpierw kariera. Tylko to jest dla mnie ważne.

I tak sobie powtarzaj.

Gdy usiedli do kolacji, Flynn wznosił toast.

- Za najpiękniejszy i najwspanialszy nowy talent w londyńskim West End.

Kat parsknęła.

- Nie byłabym tego taka pewna. Muszę się jeszcze wiele nauczyć. To duży krok, od reklam papieru toaletowego do roli Sylwii.

- Zdobyłaś to dzięki własnemu talentowi.

- Czy na pewno? A może Elisabetta chce mnie tylko publicznie upokorzyć?

- Spójrz na mnie, Kat - poprosił, biorąc ją za rękę. - Jakikolwiek to nie byłyby powody, musisz przejąć nad tym kontrolę. Teraz wszystko zależy od ciebie. Dobrzy aktorzy nie wnoszą na scenę prywatnego życia. Musisz być Sylwią, a nie nieślubnym dzieckiem Richarda Ravensdale'a.

- Masz absolutną rację. Gdybyś nie był prawnikiem, mógłbyś się zająć doradztwem osobistym.

- Zawsze łatwiej doradzać innym. Gorzej, jeśli chodzi o siebie



samego.

- Miranda i Jasmine cię uwielbiają. Na pewno też je wspierasz.

- To prawda. Nie zawsze było im łatwo w tej rodzinie. Sława może czasem bardziej przeszkadzać, niż pomagać. Czasem trudno wyczuć, komu można tak naprawdę zaufać. Także twoi bracia musieli się z tym zmierzyć.

- Miranda i Jasmine wydają się bardzo szczęśliwe.

- Miranda straciła swojego chłopaka, gdy byli jeszcze nastolatkami. Zmarł na raka. Od tego czasu z nikim się nie spotykała, aż wreszcie poznała Leandra. Na początku nie zauważała, jak bardzo jest nią zainteresowany.

- Czy i tobie się to przytrafia? To znaczy, czy sława powoduje, że i do ciebie ciągną nieodpowiedni ludzie? Biorąc pod uwagę, że przyjaźnisz się z rodziną Ravensdale'ów, podejrzewam, że nieraz ludzie próbowali do nich trafić przez ciebie.

- Masz na myśli moje kochanki? Być może, od czasu do czasu. Ale nie miałem z tym większego problemu.

- Bo spotykałeś się z nimi wyłącznie dla seksu?

- Mówiąc krótko, tak.

Czy i z nią tak było? Nie powinna oczekiwać niczego więcej? Ich związek bazował bardziej na fizycznym przyciąganiu niż na czymkolwiek innym. Nie budowali niczego trwałego. Nie rozmawiali o przyszłości. Nie robili żadnych planów.

- Powinna się chyba czuć uprzywilejowana, skoro robię dla ciebie także inne rzeczy: wyprowadzam psa, gotuję, prowadzę interesujące konwersacje.

- Chcę cię z wielu powodów - uśmiechnął się.

Jej szósty zmysł wyczuł, co miał na myśli.

- Chcesz, żebym poszła na przyjęcie Richarda. Bądź ze mną szczerą. Taki był twój cel od samego początku.

- Nie zaprzeczam, że chciałbym, żebyś poszła na przyjęcie, ale to już nie jest mój główny cel.

- A jaki on jest?

- Chodźmy na górę, a chętnie ci pokażę - powiedział, z drapieźnym błyskiem w oku.

Kilka godzin później Flynn obudził się z koszmaru. Zabrało

mu chwilę, zanim się zorientował, że to był tylko sen. Serce waliło mu jak młotem i pot wystąpił mu na całym ciele. Był na wyspie, pośrodku oceanu. Sam. Porzucony. Nie było tam ani światła, ani jedzenia, ani miejsca, w którym mógłby się schronić. Nie mógł się z nikim skontaktować. Widział na horyzoncie statek, ale przepływał zbyt daleko, żeby go uratować.

Odwrócił się i spojrzął na Kat, ale zorientował się, że jest sam. Oprócz Cricketa, oczywiście.

- Co ty tu robisz? Powinieneś spać w swoim kojcu na dole.

Cricket zrobił swoją popisową błagalną minę i Flynn nie miał serca go wyrzucić z łóżka.

W tym właśnie był problem. W ostatnim czasie kierował się sercem w większym stopniu niż kiedykolwiek dotąd. Zajmowało coraz więcej miejsca i wypełniało jego życie nowymi uczuciami. Nie rozumiał, dlaczego nagle wszystko się zmieniło. Jak dotychczas, był doskonale szczęśliwy. Ale gdy wracał do domu i zastał w nim Kat, mógł zobaczyć, jak wyglądałoby jego życie, gdyby był z nią w związku. Nie tylko przelotny romans, ale prawdziwy związek.

Jego cały dzień wyglądał inaczej, gdy wiedział, że wieczór spędzą razem. Zjedzą kolację, będą rozmawiać, bawić się z Cricketem, aż wreszcie kochać godzinami.

Nagłym ruchem odsunął kołdrę i wstał. Gdzie się podziewała Kat? Czy poszła do innego pokoju? Zszedł na dół i zobaczył, że nie ma jej płaszcza ani czapki, ani rękawic na stoliku w holu, gdzie zwykle je zostawiała. Ogarnęła go nagła pustka. Był sam.

Gdy Kat pojawiła się następnego ranka, szybko zdała sobie sprawę, że Flynn jest w złym nastroju. Wróciła do siebie poprzedniej nocy, bo Flynn spał bardzo niespokojnie. Sądziła, że boli go stopa, więc wołała zostawić mu więcej miejsca i przypadkiem nie urazić jeszcze bardziej podczas snu. Były też oczywiście inne powody, dla których wyszła. Jeden, duży, główny powód, tak naprawdę. Ale wołała mu się na tę chwilę nie przyglądać.

- Dzień dobry - przywitała go promiennie, z uśmiechem godnym Pollyanny.

- Dzień dobry - mruknął, popijając kawę i nie odwracając się do niej.
- Dobrze spałeś?
- W porządku.
- Czy coś się stało?
- Nie - stwierdził krótko.
- Najwyraźniej coś jest nie tak. Powiesz mi, czy zabawimy się w zgadywanie?
- Dlaczego nie zostałeś wczoraj wieczorem?
- Martwiłam się, że mogę ci przeszkadzać. Spałeś bardzo niepokojnie. Chciałam zostawić ci więcej miejsca.
- Nie zajmujesz aż tak wiele miejsca - uśmiechnął się wreszcie.

Następne dwa tygodnie minęły w mgnieniu oka. Kat chodziła na próby, pracowała na zmiany w kawiarni, a wieczory spędzała z Flynnem, choć często wracała spać do siebie. W teatrze Elisabetta była bardzo wymagająca, ale to już nie przerażało Kat, która starała się dać z siebie wszystko. Świetnie im się razem grało. Domyślała się jednak, że jej pojawienie się na przyjęciu Richarda sprawiłoby przykrość nowej przyjaciółce, której kruchą przyjaźń chciała utrzymać i coraz bardziej umacniać. Wolała więc nie ryzykować. A już szczególnie nie dla mężczyzny, który w ogóle nie chciał jej istnienia.

A Flynn?

Na pewno zrozumie.

Tak myślisz?

Kat nie chciała się nad tym zastanawiać. Wiedziała jednak, że prędzej czy później będzie musiała dać Flynnowi ostateczną odpowiedź.

Flynn nie mógł się skupić na spotkaniu z klientem. W dziwny sposób irytował go ten mężczyzna, który chciał uciec od płacenia alimentów, woląc wydawać pieniądze na luksusowe wakacje ze swoją nową kochanką. Dlaczego ludzie tak niszczyli swoje małżeństwa? Dlaczego nie opiekowali się sobą nawzajem, tak jak Kat potrafiła i chciała opiekować się nim, mimo swoich zo-

bowiązań w teatrze i w pracy. Flynn zorientował się, że potrzebuje o wiele więcej niż samego seksu. Potrzebował jej bliskości, rozmów z nią. Chciał jej słuchać, patrzeć na nią, kochać ją.

Kochać ją.

Po raz pierwszy Flynn nie uciekał przed tym słowem. Nie walczył z tym uczuciem. Oczywiście, że kochał Kat. Czy zakochał się w niej już pierwszego dnia? Pocałunek przypieczętował początek ich związku, a noce, które spędzali razem, scementowały go solidnie. Pozostawał do zrobienia ostatni krok. Potwierdzić, że to na zawsze. Uciekał przed tym przez te wszystkie lata, bo nigdy nie spotkał właściwej osoby. Ale z Kat było inaczej.

Flynn był już w domu, gdy Kat wróciła ze spaceru z psem. Czekał w salonie, ale zamiast siedzieć na sofie i odpoczywać, stał przy oknie, odwrócony do niej tyłem.

- Cześć.

- Cześć - odpowiedział.

Czy nie zamierzał podejść do niej i jej pocałować?

- Czy coś się stało?

- Czekałem na ciebie. - Jego spojrzenie było nieprzeniknione.

- Myślałem, że już nigdy więcej tego nie zrobię.

- Czego?

- Że już nigdy więcej się nie oświadczę.

Kat wpatrywała się w niego zaskoczona. Dlaczego miałby się jej oświadczyć? Przecież jej nie kochał. A może? Nigdy tego nie powiedział.

Flynn podszedł bliżej.

- Przepraszam, że nie uklęknę, ale kocham cię i chciałbym, żebyś za mnie wyszła. Czy zostaniesz moją żoną?

Prosi tylko ze względu na przyjęcie.

Nie. Mówi, że mnie kocha.

Akurat. Przyjęcie jest już w sobotę. To jest jego polisa ubezpieczeniowa.

- To wszystko wydaje się raczej... nagle... - stwierdziła z wahaniem.

- Wiem, ale gdy już coś postanowię, nie zwlekam z działa-

niem. Nie traćmy więcej czasu, udając, że nic dla siebie nie znaczymy. Należymy do siebie, kochanie. Wiedzieliśmy o tym od pierwszej chwili, gdy się spotkaliśmy.

Nie rób tego.

Ale ja chcę powiedzieć „tak”!

Potrzebujesz więcej czasu. Co z twoją karierą? Nie ma sensu się spieszyć.

- Kochasz mnie? - spytał Flynn, patrząc na nią czule.

- Jak możesz w to wątpić - odpowiedziała cicho. - Ale wydało mi się, że jesteś przeciwny małżeństwu.

- Nie, jeśli chodzi o ciebie. Chcę spędzić z tobą resztę życia. A ty?

- Tak! Po tysiąc razy tak!

Flynn pocałował ją, a Kat miała wrażenie, że to najszczęśliwszy moment w jej życiu, gdy nagle zadzwonił telefon.

Odsunęła się.

- Chcesz odebrać?

- To nic ważnego. To tylko Richard.

- Dlaczego dzwoni właśnie teraz? - spytała, czując, jak przeszywa ją zimny dreszcz.

- Często do mnie dzwoni.

Telefon przestał dzwonić, ale po chwili usłyszała dźwięk przychodzącej wiadomości.

- Chcę ją zobaczyć.

- Nie. To prywatna wiadomość.

Kat zaniepokoiła się jeszcze bardziej.

- Ale ja jestem twoją narzeczoną.

W tym momencie telefon rozdzwonił się znowu i Flynn odebrał.

- Richard, jestem teraz zajęty, oddzwonię...

- Czy zgodziła się przyjść na przyjęcie? - usłyszała głos swojego ojca.

- Chcę z nim porozmawiać - zażądała.

- To chyba nie jest dobry pomysł.

- Daj mi ten przeklęty telefon.

- Czy Kat jest z tobą - spytał Richard. - Daj mi ją do telefonu.

Flynn niechętnie oddał jej telefon.

- Mówi Kat Winwood.

- Kat, kochanie, jak miło cię wreszcie słyszeć. Czy przyjdiesz na przyjęcie? Czy Flynn zrobił coś, że nie mogłaś odmówić, jak mu nakazałem?

- Nie - odpowiedziała lodowatym tonem. - Nie będzie mnie na przyjęciu.

Rozłączyła się i oddała telefon Flynnowi, mimo że miała ogromną ochotę uderzyć nim z całej siły o podłogę.

- Kat, chyba nie myślisz, że oświadczyłem ci się ze względu na przyjęcie?

- Dlaczego więc dziś? Dlaczego nie poczekałeś do przyszłego tygodnia? Wiedziałeś, że jako twoja narzeczona nie będę mogła nie pójść?

- Nie, Kat! - Desperacko przeczesał włosy. - Jak możesz tak myśleć? Czy przez ostatnie tygodnie nie pokazałem ci, jak bardzo mi na tobie zależy? Jak to ma znaczenie, kiedy się oświadczyłem? Kocham cię. Dlaczego miałbym czekać?

Kat wyszła do holu i sięgnęła po płaszcz. Była rozdarta i nie wiedziała, co robić. Kochała Flynna i byłaby szczęśliwa, gdyby mogła zostać jego żoną. Ale jeśli to był tylko wybieg, by mógł osiągnąć swój cel?

- Nie poproszę cię ponownie o rękę - ostrzegł Flynn zdławionym głosem. - Albo teraz, albo nigdy.

- Powinieneś już znać mnie na tyle, by wiedzieć, że szantaż na mnie nie działa. Nie kocham cię. - Aby to powiedzieć, Kat wykorzystwała wszystkie swoje najlepsze umiejętności aktorskie.

- Chcę teraz zawalczyć o moją karierę. Tylko to jest dla mnie ważne.

## ROZDZIAŁ DWUNASTY

Flynn nie mógł się doczekać końca przyjęcia. Było dla niego niemiłosierną torturą patrzeć na szczęście młodych zaręczonych Ravensdale'ów. Było to bolesne przypomnienie tego, co stracił. Nikt nie patrzył na niego z miłością w oczach. Z nikim nie mógł porozmawiać o miłości, o nadziei, o przyszłości.

Był sam.

Miranda podeszła do niego.

- Szkoda, że Kat nie przyszła.

- No cóż, nie mogę powiedzieć, że nie próbowałem jej przekonać.

- Może potrzebuje więcej czasu?

- Jak dużo? - Flynn nie mógł powstrzymać frustracji. - Jeśli coś się wie, to wszystko powinno być proste, prawda?

Miranda spojrzała na niego zaskoczona.

- Czy ty się jej oświadczyłeś?

- Tak, ale chyba nie poszło mi najlepiej.

- Nic dziwnego, biorąc pod uwagę okoliczności. Wiedziała, że zrobisz wszystko, by przyszła na to przyjęcie. Przestraszyła się, że chcesz ją tylko w ten sposób wykorzystać. To tylko dowodzi, jak bardzo cię kocha.

- Naprawdę tak myślisz?

- Mężczyźni są ślepi. - Miranda niecierpliwie przewróciła oczami. - Oczywiście, że tak. Zauważyłam to od razu.

- Coś nie tak? - spytała Jasmine, podchodząc do nich z Jakeiem. - Kat nie przyszła z tobą?

- Nie.

- Widzę, że naprawdę ci na niej zależy - stwierdził Jake.

- Owszem.

- To dlaczego się jej nie oświadczysz?

- Już to zrobiłem.

- Naprawdę? - Jasmine i Jake spytali jednocześnie.

- Tak. Odmówiła.

- Spytałeś ją przed przyjęciem? - upewnił się Jake. - Oszalałeś?

- Obiecałem coś twojemu ojcu.

- Nie bardzo widać, żeby się tym przejmował - mruknęła Jasmine.

Nagła myśl zaskoczyła Flynna. A co, jeśli Kat jednak przyjdzie na przyjęcie? Może jednak zmieni zdanie? Co, jeśli pragnienie poznania rodzeństwa będzie silniejsze niż niechęć, jaką czuła do ojca? Flynn rozejrzał się uważnie po zatłoczonej sali, ale nigdzie nie mógł jej dostrzec. A mimo to przez ostatnie kilka minut miał wrażenie, że czuje jej obecność. W tym momencie usłyszał szczekanie Cricketa na tarasie. Głośne i radosne. Flynn uśmiechnął się. Znał to szczekanie. Cricket kogoś rozpoznał.

Kat zdecydowała się przyjść na przyjęcie, ale nie jako ona sama. Chciała zobaczyć swoją rodzinę, ale tak, aby oni jej nie zobaczyli. Chciała też zobaczyć Flynna. Czy będzie flirtował z jakąś kolejną piękną? A może czuje się jak ona, pusty i nieszczęśliwy, jakby ktoś odebrał mu szczęście? Ale zapomniała o Crickecie. Jej przebranie oszukało fotografów, którzy oczekiwali na nią przed wejściem. Nie miała też problemu z personelem. Ale Cricket wywąchał ją bezbłędnie. Jak tylko weszła na taras z tacą pełną kieliszków szampana, rozpoznał ją i rozpoczął szalony taniec radości wokół jej nóg, głośno obwieszczając swoją radość z jej odnalezienia.

- Cricket, zostaw kelnerkę w spokoju! - Flynn pojawił się nagle obok niej.

Kelnerkę?

Oczywiście. Nie mógł mnie przecież rozpoznać w peruce i okularach, a już szczególnie przez ten przesadzony makijaż.

Gdyby cię kochał, poznałby cię od razu, pod każdym przebraniem.

Flynn wziął szampana z tacy, nie patrząc na nią. Kat była naprawdę sfrustrowana faktem, że jej nie rozpoznał.

- Czy podać coś jeszcze? - spytała słodko.

- Nie, dziękuję. Nie jestem w nastroju.



- Czy coś się stało?
- To długa historia. Nie będę pani zanudzał... Czy kiedykolwiek była pani zakochana?
- Owszem.
- To zły pomysł.
- Dlaczego?
- Jeśli miłość jest bez wzajemności, to wszystko źle się kończy.
- Ale skąd pan wie, że ona pana nie kocha?
- Nigdy nie wypowiedziała tego słowa.
- Ale to nie musi oznaczać, że pana nie kocha. Może była tylko zaniepokojona okolicznościami, w jakich się pan oświadczył.
- Skąd pani wie, że się oświadczyłem?
- Flynn - zaśmiała się. - To ja, Kat. Nie poznałeś mnie?
- Oczywiście, że cię poznałem, szalona kelnerczko. A więc mnie kochasz?
- Tak. Nie sądziłam, że to możliwe kochać kogoś tak mocno, jak ja kocham ciebie.

Flynn wziął ją za rękę.

- Czas poznać rodzinę. Chyba że wolałabyś pozostać incognito? - spytał z wyraźną troską. - Choć wtedy będę musiał im się gęsto tłumaczyć, dlaczego całuję się namiętnie z kelnerką. - Zaśmiała się. - Oho, już za późno. Już tu są.

Kat odwróciła się i stanęła twarzą w twarz ze swoimi przyrodniymi braćmi. To był niezwykle moment, wreszcie ich zobaczyć.

- Witaj w rodzinie. - Julius ucałował ją w oba policzki.
- Mam nadzieję, że wiesz, w co się pakujesz - przywitał się Jake.
- Powinnam sobie poradzić - uśmiechnęła się. - Z waszą pomocą.

Podeszły też Miranda i Jasmine, witając się z nią radośnie. Jej rodzina.

Ale w tym właśnie momencie jeszcze jedna osoba pojawiła się na tarasie. Jej ojciec. Kat widziała, jak się do niej zbliża. Nie była pewna, co powinna czuć. Nie kochała go. Nawet go nie lubiła. Ale dla pozorów i dobra rodziny zdecydowała się wyciągnąć do niego rękę.

Richard uścisnął ją mocno.

- Witaj w rodzinie, kochanie.

Podeszła też Elisabetta, z nieodgadnionym uśmiechem.

- A więc, Flynn, wszystko ułożyło się po twojej myśli?

- Na to wygląda - odpowiedział z dumą w głosie, patrząc na Kat z miłością.

Tytuł oryginału: The Most Scandalous Ravensdale  
Pierwsze wydanie: Harlequin Mills & Boon Limited, 2016  
Redaktor serii: Marzena Cieśla  
Opracowanie redakcyjne: Marzena Cieśla  
Korekta: Anna Jabłońska

© 2016 by Melanie Milburne

© for the Polish edition by HarperCollins Polska sp. z o.o., Warszawa 2017

Wydanie niniejsze zostało opublikowane na licencji Harlequin Books S.A.  
Wszystkie prawa zastrzeżone, łącznie z prawem reprodukcji części lub całości dzieła w jakiegokolwiek formie.

Wszystkie postacie w tej książce są fikcyjne. Jakiegokolwiek podobieństwo do osób rzeczywistych - żywych i umarłych - jest całkowicie przypadkowe.

Harlequin i Harlequin Światowe Życie Ekstra są zastrzeżonymi znakami należącymi do Harlequin Enterprises Limited i zostały użyte na jego licencji.

HarperCollins Polska jest zastrzeżonym znakiem należącym do HarperCollins Publishers, LLC. Nazwa i znak nie mogą być wykorzystane bez zgody właściciela.

Ilustracja na okładce wykorzystana za zgodą Harlequin Books S.A.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

HarperCollins Polska sp. z o.o.

02-516 Warszawa, ul. Starościńska 1B, lokal 24-25

[www.harlequin.pl](http://www.harlequin.pl)

ISBN 978-83-276-3155-8

Konwersja do formatu MOBI:

Legimi Sp. z o.o.

# Spis treści

Strona tytułowa  
Rozdział pierwszy  
Rozdział drugi  
Rozdział trzeci  
Rozdział czwarty  
Rozdział piąty  
Rozdział szósty  
Rozdział siódmy  
Rozdział ósmy  
Rozdział dziewiąty  
Rozdział dziesiąty  
Rozdział jedenasty  
Rozdział dwunasty  
Strona redakcyjna